

# POLICJA

nr 3 (60), marzec 2010 r.

cena 3 zł (w tym 7% VAT)

nr indeksu 321109

[www.gazeta.policja.pl](http://www.gazeta.policja.pl)

**997**



***Ja, obywatel Rzeczypospolitej Polskiej, świadom podejmowanych obowiązków policjanta, ślubuję: służyć wiernie Narodowi, chronić ustanowiony Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej porządek prawny, strzec bezpieczeństwa Państwa i jego obywateli, nawet z narażeniem życia. (...)***

**z roty ślubowania policjanta**

# POLICJA

## 997

### TYLKO SŁUŻBA

#### Śp. podkom. Andrzej Struj

- s. 4 Zginął, bo był policjantem – „ślubuję: (...) strzec bezpieczeństwa Państwa i jego obywateli, nawet z narażeniem życia”
- s. 6 Owce, wilki i psy – po śmierci Andrzeja Struja napisał do redakcji policjant z... Hagi. Cóż, z daleka widać czasem więcej...

#### Napaści na policjantów

- s. 5 Służyli po służbie – napaści na policjantów to prawo serii? Poczucie bezkarności?

#### Prewencja

- s. 14 Hip-hop łagodzi obyczaje – opolski policjant buduje pozytywny przekaz do młodych: stop ustawkom

#### Napady na banki

- s. 18 Jeśli dziś czwartek, to mamy skok – rok 2009 był rekordowy pod względem liczby napadów na banki i agencje bankowe
- s. 20 Jak w sensacyjnym filmie – po umorzeniu postępowania przez prokuratora z powodu niewykrycia sprawcy napadu policjanci pracują dalej, operacyjnie. Ma się szczęście albo cynk

#### Wątpliwości policjantów

- s. 24 Pytania i odpowiedzi – mieszkania
- s. 29 O zakupach i potrąceniach – nowe mundury plus mundurówka to niemożliwe – stwierdził zastępca komendanta głównego

#### Identyfikacja pojazdów

- s. 35 Polski pomysł – powstanie międzynarodowa baza danych oznaczeń identyfikacyjnych pojazdów plus eksperckie forum dyskusyjne

#### Ruch drogowy

- s. 37 Prosto z drogi – Nowe regulacje na drogach; Straż miejska już na sygnale; Policyjne moto-retro

#### Stres w Policji

- s. 41 Pomóż sobie sam – podczas wysiłku fizycznego organizm ludzki wydziela endorfiny

#### Komunikacja wewnętrzna

- s. 47 Prawdy (nie)oczywiste – aby komunikacja wewnętrzna spełniła swoje zadanie, musi zadziałać sprzężenie zwrotne

### PROWOKACJE

#### Policyjne izby dziecka

- s. 10 Kto przechowa nieleta – rocznie przewija się przez PID około 7000 nieletnich

### KRAJ

#### Rozmaitości

- s. 13 Sprawa Olewnika cd.; Zmarł policjant, który się postrzelił; Zabójstwo generała Papaya – proces; Nagroda za tablicę wypłaconą; Będzie policja kolejowa; Emerytury mundurówce

### TYLKO ŻYCIE

#### Przestępczość nieletnich

- s. 8 To porażka dorosłych – rozmowa z Markiem Michałakiem, rzecznikiem praw dziecka

- s. 9 Planuję wielką poprawę; Złodziejem chcę być; Zmienię swoje życie; Dożywocie mu nie grozi; Ostatnia podróż Martynty

#### Wyniki ankiety

- s. 16 Żona dla policjanta – to jednocześnie: najbliższa przyjaciółka, dobra koleżanka i namiętna kochanka

#### Podsumowanie rządowego programu

- s. 17 Razem znów bezpieczniej – pasja młodych ludzi i ich umiejętność dotarcia do rówieśników pozwala osiągnąć najlepsze rezultaty

### 90 LAT POLSKIEJ POLICJI

- s. 22 Policja pod pręgierzem – stosowanie przemocy wobec zatrzymanych było jednym z najcięższych i najsurowiej karanych grzechów przedwojennej policji

### U NAS

#### Nurkowanie

- s. 26 „Mięczaki” – tak nazwali swoje koło policyjni pletwonurkowie z WSPol.
- s. 28 Pod lodem – ćwiczenia bezpiecznego nurkowania podlodowego

### REAKCJE

#### Dostęp do broni

- s. 30 Opinie o projekcie cd. – A jednak Policja; Krok w dobrym kierunku; Przeglądy techniczne broni

### POLICYJNY PITAWAL

#### Matkobójczynie

- s. 32 Każdy człowiek powinien mieć jakiś pogrzeb – powiedziała w śledztwie Katarzyna O., wyjaśniając, dlaczego na walizce z ciałem matki położyła kwiaty

### PRAWO

#### Prawnokarna ochrona policjantów

- s. 38 Znieważenie funkcjonariusza Policji – nastąpienie czynu sprawczego znieważenia powinno być całkowicie oderwane od kryteriów subiektywnych policjanta

### PAMIĘĆ

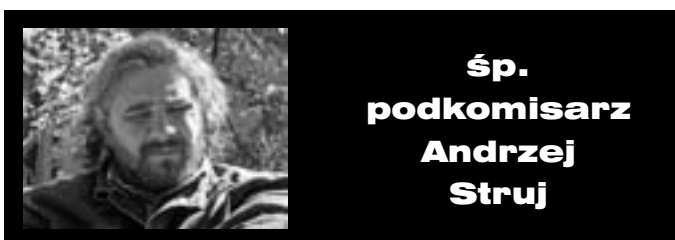
#### Dzieje rodziny Raclawskich

- s. 42 Ocalić od zapomnienia – rozmowa z synem przedwojennego policjanta, autorem wspomnieniowych książek

### SPORT

#### Maraton i nie tylko

- s. 44 Dobry wiek na bieganie – mówi mistrz Polski policjantów w maratonie Maciej Wojciechowski



**Śp.  
podkomisarz  
Andrzej  
Struj**

# Zginął, bo był policjantem

– Słowa „nawet z narażeniem życia” wypowiadał każdy z nas. Andrzej Struj wypowiadał je piętnaście lat temu i każdym dniem swojej służby je wypełniał – powiedział o zamordowanym na warszawskiej Woli komendant stołeczny Policji insp. Adam Mularz.

**A**ndrzej Struj służył w Policji 15 lat. Ostatnio był wywiadowcą w Wydziale Patrolowo-Interwencyjnym KSP. Przez kolegów z pracy nazywany „Strusiem”, w internecie był znany pod nickiem „Andś”. Był jednym z najaktywniejszych uczestników internetowego forum policyjnego i jego moderatorem.

## NIE ODPUSZCZAŁ

– Stara gwardia, doświadczony gliniarz – mówią o nim koledzy. – Przed laty był członkiem grupy „Puma”, zajmującej się ściganiem gangów złodziei samochodowych. Specjalizacja: zatrzymania przestępców na gorącym uczynku. Nigdy nie odpuszczał. Swoją ostatnią interwencję podjął, gdy był na urlopie. Bo policjantem jest się zawsze i w każdych okolicznościach.

10 lutego mł. asp. Andrzej Struj korzystał z ostatniego dnia urlopu. Wracał z zakupów. Na przystanku tramwajowym zwrócił uwagę dwóm przeklinającym nastolatkom. Gdy chwilę później wsiadł do tramwaju, jeden z nich rzucił koszem na śmieci w szybę wagonu. Policjant poprosił motorniczego, by zatrzymał tramwaj, wysiadł i próbował obezwładnić chuligana. Ten wyciągnął nóż i zadał mu cios w klatkę piersiową. Wtedy dobiegł drugi bandyta. Jeden trzymał policjanta, drugi zadawał mu kolejne ciosy. Nikt nie pomógł. Ranny funkcjonariusz upadł na ziemię, bandyci uciekli. Andrzej Struj został odwieziony natychmiast do szpitala, ale było za późno.

Rysopis sprawy natychmiast przekazano wszystkim policyjnym załogom i kilka minut później zastępca komendanta rejonowego Policji na Ochocie zatrzymał napastnika. Sprawcą okazał się 17-letni Mateusz N. Miał pół promila alkoholu we krwi. Jego kolegę zatrzymano kilka godzin później. Obaj przyznali się do winy. Nóż, którym dokonali zbrodni, znaleziono w śniegu. Są niepełnoletni, więc nie grozi im dożywocie. Najwyższa kara, jaką mogą ponieść, to 25 lat więzienia.

Andrzej Struj miał 42 lata. Osierocił dwie kilkuletnie córki, mówił o nich „Gwiazdeczki”. Rodzina zmarłego została otoczona opieką psychologiczną, otrzymała też pomoc finansową z Policji, od władz Warszawy, a także dyrekcji Tramwajów Warszawskich.



## GŁOS SUMIENIA POLICJANTA

Na pogrzeb zamordowanego policjanta, który odbył się 19 lutego na warszawskim Cmentarzu Północnym, przybyły tłumy. Podkom. Andrzeja Struja pochowano jak bohatera, z najwyższymi honorami.

Ceremonię pogrzebową poprowadził metropolita warszawski, arcybiskup Kazimierz Nycz w towarzystwie kapelanów policyjnych. Przybyli: prezydent Lech Kaczyński, premier Donald Tusk, minister spraw wewnętrznych i administracji Jerzy Miller, komendant główny gen. insp. Andrzej Matejuk, kierownictwo i policjanci komendy stołecznej, delegacje policjantów z całej Polski, delegacje innych służb mundurowych i wielu warszawiaków.

– Zginął, bo był policjantem z prawdziwego zdarzenia. Obyśmy takich funkcjonariuszy, jak Andrzej Struj mieli jak najwięcej, bo wtedy możemy o losy naszej ojczyzny być spokojni – powiedział nad trumną prezydent Lech Kaczyński.

– Zginął w obronie dobra – powiedział komendant główny Policji gen. insp. Andrzej Matejuk. Zapewnił, że pamięć o Andrzeju Struju będzie żyć w sercach funkcjonariuszy i obiecał także, że Policja nie zapomni o rodzinie zabitego. Komendant główny Policji przypomniał, że każdego roku dokonywanych jest około 800 czynnych napaści na policjantów. Od 1990 roku z rąk przestępców zginęło 130 stróżów prawa.

– Miał odwagę, której ludziom często brakuje – mówił w homilii kapelan policjantów garnizonu warszawskiego ks. Józef Jachimczak. – Na przystanku tramwajowym na warszawskiej Woli był tylko jeden głos – sumienia policjanta. Nie zawahał się. (...) Miał odwagę, której ludziom często brakuje, jako jedyny zareagował na akt wandalizmu – mówił kapelan. Dodał, że Struj przez wiele lat jako policjant walczył z przestępczością i pomagał ofiarom przestępstw, ale najważniejsze były dla niego jego dzieci.

## NIECH PROMIEŃ NA WAS PADA

– Trudno uwierzyć, że wieczorami ten silny mężczyzna śpiewał kołysanki swoim dziewczynkom. Niech promień waszego taty zawsze na was pada – powiedział, zwracając się do córek funkcjonariusza.

Prezydent Lech Kaczyński mianował mł. asp. Andrzeja Struja podkomisarzem Policji. Pośmiertnie odznaczył bohaterskiego policjanta Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski „za niezłomną postawę w obliczu zagrożenia”, a także Krzyżem za Dzielność. Minister spraw wewnętrznych i administracji odznaczył funkcjonariusza Złotą Odznaką „Zasłużony Policjant”. Odznaczenia wręczono matce zamordowanego policjanta.

Kilka tysięcy osób przeszło w kondukcje pogrzebowym. Policjanta Andrzeja Struja żegnały syreny alarmowe warszawskich radiowozów.

W momencie złożenia trumny do grobu policyjna kompania reprezentacyjna oddała salwę honorową. Komendant stołeczny Policji insp. Adam Mularz przekazał matce Andrzeja Struja jego policyjną czapkę.

Zona Andrzeja Struja podczas mszy żałobnej powiedziała: – Tam, dokąd odszedł Andrzej... tam nie ma zła... ■

ELŻBIETA SITEK  
zdj. Andrzej Mitura

PS. Po śmierci Andrzeja Struja napisał do redakcji policjant z... Hagi.  
Jego felieton publikujemy na str. 6.  
Cóż, z daleka widać czasem więcej...

# Służyli po służbie

Andrzej Struj zginął w środę, 10 lutego. W ciągu kolejnych ośmiu dni napadnięci zostali trzej kolejni policjanci. Wśród sprawców wszystkich czterech napaści byli nieletni – agresywni i brutalni. Prawo serii? Poczucie bezkarności?

W nocy z 11 na 12 lutego br. policjant z Rybnika interweniował po służbie wobec trzech młodych ludzi, którzy próbowali włamywać się do samochodów. Skutek: złamana ręka, obrażenia głowy i klatki piersiowej 22-letniego funkcjonariusza rybnickiej patrolówki. Napastnicy zostali zatrzymani. 17-, 20- i 21-latkom grozi kara do 10 lat więzienia za próbę włamania i napaść na funkcjonariusza. Policjant dostał nagrodę od komendanta wojewódzkiego i zegarek od wojewody.

★ ★ ★

W nocy z 14 na 15 lutego br. wobec samochodowych włamywaczy interweniował, również po służbie, 30-letni policjant w Jastrzębiu-Zdroju. Został pobity, ale przy pomocy przechodnia zatrzymał 23-letniego bandytę. Drugi, 16-letni, został ujęty następnego dnia. Po trzech dniach wpadł ostatni – 29-letni. Odpowiedzą za napaść na policjanta i próbę krótkotrwałego użycia cudzego pojazdu. Dorośli bandyci zostali aresztowani, nieletni jest w policyjnej izbie dziecka. Policjant, który doznał niegroźnych obrażeń, został nagrodzony tak, jak jego kolega z Rybnika.

★ ★ ★

Wieczorem 19 lutego 2010 r. – w Sobowie k. Płocka policjant po służbie omal nie uderzył swoim autem w inne, które nieprawidłowo parkowało tuż przy skrzyżowaniu. Zatrzymał się, zwrócił uwagę. W efekcie był bity i kopany przez kilkunastu napastników, wśród nich nieletnich. Słowo „policjant” jeszcze bardziej ich rozjuszyło.

– Sprawcy napaści bili funkcjonariusza, odchodzili, potem wracali i znowu bili – mówił insp. Jarosław Brach, komendant miejski Policji w Płocku.

Wszyscy napastnicy uciekli. 25-letni policjant z rocznym stażem uszedł z życiem. Po dwóch dniach zatrzymanych było 12 osób, z których cztery sąd aresztował na miesiąc za rozbój i pobicie. Dwóch najmłodszych trafiło do policyjnej izby dziecka.

Polska Agencja Prasowa cytuje wypowiedź insp. Bracha: *W całej Polsce młodzi, coraz młodszy ludzie, chwytają za noże, kopiają, biją i niestety także zabijają, bo nie potrafią inaczej rozwiązać swoich problemów, nie panują nad emocjami. Agresję kierują przeciw rówieśnikom, dorosłym, także przeciw policjantom. Powszechność zjawiska budzi poważny niepokój. Potrzebna jest szeroka dyskusja o tym problemie i szybkie działania ze strony bardzo wielu środowisk.* ■

IF, PAP  
o przestępczości nieletnich czytaj na str. 8–9

Większość obywateli to owce. Miłe, uprzejme, pracowite; innego skrzywdzić mogą tylko przez przypadek. To jest prawda. Wskaźnik zabójstw w Polsce ma się jak dwa na 100 000, wskaźnik przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu zaś jak osiem do 1000. Statystyki mówią, że około 34 000 Polaków stało się ofiarami różnych ataków – tak, to ciągle wielka liczba. Ale w Polsce żyje ponad 38 milionów ludzi, co

Chcesz pozostać owcą? To twój wybór. Pamiętaj, że ma to swoją cenę. Kiedy przyjdzie wilk, ty i twoje stado możecie zginąć, jeżeli nie będzie w pobliżu psa pasterskiego. Chcesz być wilkiem – wybieraj, ale psy będą cię ścigać bezustannie, nie będziesz miał wypoczynku, bezpieczeństwa, zaufania i miłości. Ale kiedy zdecydujesz się zostać psem pasterskim i iść ścieżką wojownika – musisz podjąć

# Owce, wilki i psy

oznacza, że prawdopodobieństwo bycia ofiarą jest niewielkie. Agresorzy stanowią zaledwie 0,025 proc. populacji.

Stąd paradoks – mówi się, że żyjemy w niebezpiecznych czasach, ale przemoc jest rzadka. Dzieje się tak, ponieważ większość społeczeństwa jest nieagresywna, spokojna i niezdolna do krzywdzenia bliźnich. Są owcami – nie ma w tym nic negatywnego.

W każdym społeczeństwie są wilki, które bezwzględnie „żywią” się owcami. Wierzysz, że dookoła są wilki, które będą kasać twoje stado bez litości? Lepiej w to uwierz. Kiedy o tym zapomnisz albo założysz, że tak nie jest – staniesz się owcą. Pytano skazańców, którzy dopuścili się napaści na ludzi, dlaczego wybrali te ofiary a nie inne. Okazało się, że zadecydowała „mowa ciała” ofiary – pasywne zachowanie, brak czujności, bezradny wygląd. Przestępcy wybrali ich, jak wielkie koty na sawannach Afryki wybierają swój łup – najslabsze ze stada, samotne, niezdolne do obrony.

Istnieją też psy pasterskie. Żyją tylko po to, aby chronić stado i stawać przeciwko wilkom. Albo czynić tak, jak jedna z kalifornijskich służb ochrony napisała w swoim motto: *Gnębimy tych, którzy gnębią innych.*

Owce żyją, zaprzeczając. Nie chcą wierzyć, że jest zło na świecie. Mogą zaakceptować, że może zdarzyć się pożar – dlatego chcą instalowania alarmów, gaśnic, wyjść przeciwpożarowych. Ale większość jest przeciwko obecności policji w szkołach. Nasze dzieci są wielokrotnie bardziej narażone na przemoc w szkole niż na pożar, ale odpowiedzią owiec na możliwość agresji w szkole jest zaprzeczenie.

Owce generalnie nie lubią psów pasterskich. Pies wygląda trochę jak wilk. Ma kły i zdolność do agresji. Różnica jest jednak ogromna – pies pasterski nie może i nie atakuje owiec. Każdy pies, który intencjonalnie zrobi krzywdę owcy, jest natychmiast surowo karany i usuwany. Pse stado nie ma skrupułów z podjęciem takiej decyzji.

Pies pasterski zakłóca spokojne i błogie życie owcy. Samą swoją obecnością przypomina, że istnieją wilki. Owce nie lubią dostawać poleceń, nie chcą płacić mandatów, nie chcą oglądać broni gotowej do strzału na lotniskach. Owce chciałyby spiłować psu zęby i przemalować go na biało... Aż do chwili, kiedy pokaże się wilk. Wtedy całe stado w desperacji usiłuje skryć się za plecami psa.

Owce zakładają (zaprzeczając), że wilk do nich nie przyjdzie; psy żyją dla tego dnia. Po atakach 11 września większość Amerykanów mówiła: *Dzięki Bogu nie byłem w tym samolocie.* Psy, wojownicy, mówili: *Dobry Boże – jak ja chciałbym być w jednym z tych samolotów! Może bym coś zmienił?*

świadomą decyzję, przygotować się i wyposażyć w oczekiwaniu na ten moment, kiedy staniesz z wilkiem twarzą w twarz.

\*\*\*

29 grudnia 2009 roku w Ottawie od ciosów nożem zginął posterunkowy Eric Czapnik. Koledzy zwali go Korniszon. Nasz rodak – w 1990 roku wyemigrował do Kanady. Jako najstarszy wiekiem rekrut (48 lat) został przyjęty do kanadyjskiej policji, co odbiło się szerokim echem i rozślawiło Polskę. Teraz, niestety, znowu stał się sławny – wszak ostatni policjant w Kanadzie zginął w 1983 roku. Eric zginął, pełniąc zaszczytną służbę, zginął, bo nie był obojętny. Ponad 8000 osób towarzyszyło mu w ostatniej drodze.

\*\*\*

10 lutego 2010 roku na oczach bezwolnych przechodniów, na warszawskiej Woli, zaszytletowany został młodszy aspirant Andrzej Struj. Wzorowy policjant, prawdziwy wojownik. Oddany społeczeństwu i nieugięty. Zginął, bo

***(...) Honor się nie starzeje i nie dewaluje. Jest tak, ponieważ honor – w ostatecznym rozrachunku – to obrona tych wartościowych i szlachetnych rzeczy, które wymagają ochrony – nawet jeżeli przyjdzie za to słono zapłacić. W naszych czasach to może oznaczać brak akceptacji społecznej, czasem nawet pogardę, prześladowania, niedostatek – albo nawet śmierć. Pozostaje pytanie: Co warto chronić? Za co warto umierać? Za co warto żyć? (...)***

**– William J. Bennett 24/11/1997  
– United States Naval Academy**

zareagował zgodnie ze swoim sumieniem i honorem. Poświęcił swoje życie, walcząc ze złem i obojętnością. Do końca pozostał Policjantem...

*Dobry Boże – jak ja chciałbym być tam na przystanku! Może bym coś zmienił? ■*

podinsp. RADOSŁAW OSTOJA-DOMARADZKI  
naczelnik Wydziału Wywiadu CBS KGP 2003–2005,  
od 2005 roku funkcjonariusz Europolu  
wykorzystano fragmenty książki: Dave GROSSMAN – *On Combat – The Psychology and Physiology of Deadly Conflict in War and Peace*



Zwycięska drużyna – zespół warszawskiej Komendy Miejskiej PSP

## O Puchar KGP

**W** dniach 18–19 lutego br. w sali Dzielnicowego Ośrodka Sportu i Rekreacji na Pradze-Północ odbyły się II Halowe Mistrzostwa Warszawy Służb Mundurowych w Piłce Nożnej o Puchar Komendanta Głównego Policji.

Do rywalizacji stanęło 21 drużyn reprezentujących Policję, Wojsko Polskie, Biuro

Ochrony Rządu, Państwową Straż Pożarną, Służbę Więzienną, Centralne Biuro Antykorupcyjne, Straż Marszałkowską, Straż Graniczną, Izbę Celną i straż miejską. Organizatorami imprezy były: KGP, Urząd Dzielnicy Warszawa-Praga-Północ, Zarząd Wojewódzki NSZZP oraz warszawski zarząd CBS.

Główne trofeum zdobył zespół Komendy Miejskiej PSP m. st. Warszawy, pokonując w finale reprezentację Szkoły Głównej Służby Pożarniczej. Trzecie miejsce wywalczyła drużyna Centrum Szkolenia Policji w Legionowie.

Najlepszym zawodnikiem turnieju okazał się Sebastian Klaus (SG SP). Królem strzelców został Michał Surma (CSP w Legionowie), który strzelił pięć goli. Najlepszym bramkarzem okrzyknięto Andrzeja Sokala (CBS). Najstarszym zawodnikiem turnieju był Adam Misiak (Izba Celna). Drużyną fair play został zespół Biura Spraw Wewnętrznych KGP.

Za zawodnika fair play uznano Dariusza Najmołę z Biura Logistyki Policji KGP, naczelnik Wydziału Administracyjno-Mieszka-

niowego BLP KGP otrzymał statuetkę ufundowaną przez naszą redakcję, która była patronem medialnym zawodów.

Finał zawodów odbywał się 19 lutego, w dniu pogrzebu podkom. Andrzeja Struja. Na czas uroczystości pogrzebowych przerwano rozgrywki. W chwili złożenia ciała do grobu zawodnicy powstali z miejsc, a w samochodach przed praskim DOSiR zawyły syreny. Od przyszłego roku mistrzostwa będą nosiły imię Andrzeja Struja. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI  
zdj. autor

Z inicjatywy Andrzeja Kuczyńskiego, przewodniczącego komitetu organizacyjnego mistrzostw, oraz Dariusza Dziekanowskiego w końcu maja zostanie zorganizowany szczególny turniej piłkarski. Każda z drużyn wpłaci ustaloną kwotę, która w całości zostanie przekazana dla sierot po tragicznie zmarłym Andrzeju Struju.

# To porażka dorosłych



Rozmowa  
z Markiem Michałakiem,  
rzecznikiem praw dziecka

**Nieletni wchodzący w konflikt z prawem są coraz młodszy i coraz bardziej brutalni.**

**Kto ponosi za to odpowiedzialność: rodzina, szkoła, wychowawcy?**

– Gdy młody człowiek wchodzi na drogę przestępczą, odpowiedzialność za to, niestety, spada na nas – dorosłych. To jest nasza porażka. Wszak zadaniem rodziców, opiekunów czy wychowawców jest odpowiednie ukształtowanie dziecka – a potem młodego człowieka – i wpojenie mu szacunku do prawa oraz powszechnie obowiązujących zasad postępowania. Najważniejsza jest tu, oczywiście, rola rodziców. Jeżeli mają z tym trudności, odpowiednie instytucje – m.in. centra pomocy rodzinie, ośrodki pomocy społecznej czy szkoły – powinny ich wspierać, np. przez wzmacnianie kompetencji rodzicielskich. Rok temu – w ramach kampanii społecznej „Bicie jest głupie” – mówiliśmy o tym, że bardzo często brak dostatecznych umiejętności wychowawczych skłania rodziców do używania przemocy wobec dzieci. To najgorsze rozwiązanie, bo przecież przemoc rodzi przemoc. W tym roku będziemy kontynuować działania – planuję kampanię promującą podnoszenie kompetencji rodzicielskich Polaków. Praca z dorosłymi to jedno, ale musimy też pracować z młodymi i mieć dla nich ciekawą ofertę – lepszą niż ucieczka w przestępczość. Myślę tu o wszelkich formach działalności profilaktycznej, o dostępie do obiektów sportowych, zajęć pozalekcyjnych czy instytucji kultury. To szansa, aby proces, o którym pani wspomina, zahamować.

**Nieletni, którzy wkroczyli na drogę przestępczą, kierowani są przez sądy do różnych placówek resocjalizacyjno-wychowawczych. Po 2–3 latach opuszczają je i ponownie wchodzi w konflikt z prawem. Dlaczego tak się dzieje? Przecież w tych placówkach pracują sztaby fachowców – pedagogów, psychologów, terapeutów.**

– Problem wadliwego systemu wychowawczo-korekcyjnego jest mi znany i wynika z niedoskonałości całego systemu opieki nad dzieckiem. Jedną z przyczyn jest na pewno niedostateczna liczba miejsc w młodzieżowych ośrodkach wychowawczych i młodzieżowych ośrodkach socjoterapii,

a w konsekwencji – kierowanie zdemoralizowanych lub niedostosowanych społecznie młodych ludzi do placówek opiekuńczo-wychowawczych, które nie są dla nich przeznaczone. U tych nieletnich zaś, którzy nie trafiają do placówek z braku miejsc, różnie poczucie bezkarności. Trudności – polegające na braku miejsc w ośrodkach, umieszczeniu nieletnich w placówkach opiekuńczo-wychowawczych, czy braku placówek tymczasowych dla młodzieży zdemoralizowanej – wymagają podjęcia pilnych działań przy współpracy kilku resortów. Zacząłem już w tej sprawie działać, starając się resorty edukacji oraz pracy i polityki społecznej skłonić do kooperacji. Jest ona niezbędna – nie mamy przecież przypisywać dziecka jakiemuś resortowi, tylko mamy mu pomóc i je wychować.

Drugim problemem jest zabezpieczenie ciekawych i efektywnych programów pomocy terapeutycznej. Z tymi dziećmi powinni pracować najlepsi specjaliści.

**Czy te dzieci są rzeczywiście tak złe?**

– Dzieci nigdy nie są złe. Można je tylko źle wychowywać, albo – co jest, niestety, coraz częstsze – nie wychowywać wcale. Poza umiejętnościami rodzicielskimi ważne są też warunki, w jakich dziecko się wychowuje. Warunki materialne rodziny, wykształcenie opiekunów oraz oddziaływanie rówieśników i szkoły – te czynniki mają również duży wpływ na jego zachowanie. Dlatego niezwykle ważna jest pomoc rodzinom zagrożonym wykluczeniem społecznym.

**Według danych 60–70 proc. nieletnich popełniających przestępstwa bierze narkotyki, a część z nich jest już od nich uzależniona. Gdzie te dzieci są więc leczone, jeżeli w Polsce jest tylko jeden publiczny zakład poprawczy (w Białymstoku) leczący nieletnich uzależnionych od środków odurzających? Kto powinien im pomóc?**

– W tym pytaniu jest odpowiedź. Brak dostępności to wielki problem. Kto powinien go rozwiązać? Oczywiście organy państwa – centralne i samorządowe. Dużo dobrej pracy w tym zakresie wykonują organizacje pozarządowe, co koniecznie należy podkreślić.

**Dziękuję za rozmowę. ■**

GRAŻYNA BARTUSZEK  
zdj. Andrzej Mitura

## PLANUJĘ WIELKĄ POPRAWĘ

**Magda, 13 lat.** Uczennica pierwszej klasy podwarszawskiego gimnazjum. Ta drobniutka czarnulka w grudniu ub.r. skatowała swoją koleżankę z klasy. O zdarzeniu opowiada spokojnie, bez emocji.

– Karolina nie chciała mnie słuchać, obgadywała. Wyzwałam ją na solówkę, wyznaczyłam termin. Karolina zgodziła się, ale w ostatniej chwili powiedziała, że nie będzie się ze mną biła. A ja wszystkich już zawiadomiłam, pod szkołą czekało chyba z sześćdziesiąt osób, nie tylko z mojej szkoły. A więc ją trochę pobiliśmy. Chwyciłam za włosy i ciągnęłam przez jezdnię, chyba ze sto metrów, do takiego lasku, gdzie zawsze umawiamy się na solówki. Kopnęłam ją jeszcze parę razy w twarz. Płakała.

Magda kopała również po rękach, nogach, brzuchu, plecach.

Zdarzenie zostało sfilmowane telefonem komórkowym, a następnie pokazywane innym dzieciom w charakterze przestrogi – każdego, kto nie będzie jej słuchał, spotka taki sam los. Ale filmem zainteresował się ojciec jednej z dziewcząt, która miała go w swojej komórce, zawiadomił policję.

Magda trafiła do policyjnej izby dziecka. I zaczęła odgrywać rolę gwiazdy – o jej bestialskim czynie jedna ze stacji telewizyjnych zrealizowała bowiem reportaży. Dla Magdy to powód do dumy.

– Oglądała mnie pani w telewizji? – pyta i jest wyraźnie rozczarowana, gdy odpowiadam, że jej nie widziałam.

Magda pochodzi z przyzwoitej rodziny – rodzice pracują, nie nadużywają alkoholu, nie stosują przemocy.

Czy Magda żałuje swojego czynu?

– Przecież solówkę wszyscy uprawiają – odpowiada zdziwiona pytaniem. Po chwili jednak dodaje. – Planuję wielką poprawę zachowania.

Magda przebywa już w schronisku dla nieletnich. Tak postanowił sąd.

## ZŁODZIEJEM CHCĘ BYĆ

**Andrzej, 16 lat.** Niewysoki blondynek, uczeń trzeciej klasy gimnazjum. Przebywając na przepustce z jednego z ośrodków wychowawczych, wpadł w ręce policji.

– W Złotyach Tarasach ukradłem 60 sztuk baterii Duracell. Sprzedałbym, miałbym na ziola. Trochę bym zostawił, miałbym na prezenty.

Andrzej nie może sobie darować, że dał się złapać.

– Mogłem wyjść drugimi drzwiami.

Do warszawskiej policyjnej izby dziecka trafił po raz trzeci – poprzednio był tu dwa lata temu.

– Za włam do samochodów. I złodziejstwa. Jaram od dwunastego roku życia. A narkotyki muszę za coś kupować. Miałem 13 lat, jak mnie pierwszy raz złapali. Skierowali do ośrodka, ale jak wyszedłem, to znów jarałem. I będę jarał.

Na pytanie o to, czy ma jakieś marzenia – uśmiecha się.

– Złodziejem chcę być. I okraść bank, PKO SA lub Śląski. I założyć plantację marihuany. Wtedy mógłbym specjalizować się w gastronomii, bo po marihuanie chce się jeść.

Andrzej bez pytania pokazuje tatuaże – na palcach rąk, na plecach i klatce piersiowej. Wszędzie to samo – chwdp.

– Wkurzają mnie policjanci – mówi z zaciętą miną.

Andrzej wrócił do zakładu wychowawczego, zgodnie z postanowieniem sądu będzie w nim przebywał do 18. roku życia.

## ZMIENIĘ SWOJE ŻYCIE

**Agnieszka, 16 lat.** Bardzo ładna szatynka, o wielkich ciemnych oczach. W ub.r. pojechała do Niemiec, potem do Włoch, gdzie prostytuowała się. Posługiwała się fałszywym paszportem.

– Włosi płacili po 45 euro, Niemcy tylko 30 euro – mówi z niewinną miną.

Na święta wróciła do domu, do Warszawy. I tu zatrzymała ją policja za posługiwanie się fałszywym paszportem. Trafiła do policyjnej izby dziecka.

W domu rodzinnym dziewczyny jest biednie – bezrobotny ojciec, matka na urlopie wychowawczym, trójka młodszego rodzeństwa.

Agnieszka od dzieciństwa sprawiała kłopoty. Nie chciała chodzić do szkoły, uciekała z domu. Miała nadzór kuratora, była w różnych ośrodkach wychowawczych, z nich również uciekała. Obracała się w podejrzanych towarzystwie. Uprawiała nieład.

– Nigdy nie dogadywałam się z rodzicami, kazali mi wracać o godz. 20 – mówi. – Jak byłam we Włoszech, bardzo za nimi tęskniłam.

Twierdzi, że zmieni swoje życie.

– Chcę porozumieć się z rodzicami. Znaleźć chłopaka, założyć własną rodzinę.

Sąd rodzinny wydał postanowienie o umieszczeniu dziewczyny w schronisku dla nieletnich.

## DOŻYWCIE MU NIE GROZI

**Mateusz N.** w grudniu 2010 roku skończy 18 lat. Przyznał się do tego, że 10 lutego br. zaatakował nożem Andrzeja Struja, warszawskiego policjanta, który zmarł od ran.

Po raz pierwszy Mateusz N. w konflikt z prawem wszedł w 2005 r. – znieważył funkcjonariusza Policji. Później jeszcze wielokrotnie ubliżał policjantom, naruszył też nietykalność osobistą jednego z nich. Ma także na koncie rozboje (ostatni w lipcu 2009 r.), zniszczenie mienia, groźby karalne. Wszystkie te sprawy rozpatrywał sąd rodzinny, który w sprawie Mateusza N. postanawiał:

– 11 stycznia 2006 r. umorzył wobec Mateusza N. postępowanie o groźby karalne, stosowanie przemocy, znieważanie;

– 20 grudnia 2007 r. zastosował wobec Mateusza N, który miał zarzut stosowania groźb, znieważania oraz pobicia innych osób, środek wychowawczy w postaci nadzoru odpowiedzialnego rodziców (w 2008 r. środek ten zamieniono z urzędu na nadzór kuratora sądowego);

– 18 października 2007 r. umorzył postępowanie o demoralizację;

– 14 kwietnia 2009 r. umorzył sprawę o czyny karalne;

– 23 stycznia 2009 r. zastosował wobec Mateusza N., któremu zarzucano znieważanie innych osób, środek wychowawczy w postaci zobowiązania do wykonywania prac porządkowych i należytego realizowania obowiązku szkolnego;

– w toku znajduje się postępowanie o kradzież z użyciem przemocy, zniszczenie cudzej rzeczy oraz znieważenie funkcjonariusza publicznego.

Ze sprawozdań kuratora, który od lipca 2008 r. sprawował nad Mateuszem N. nadzór, wynika, że był on zupełnie bezkrytyczny wobec zarzucanych mu czynów. W sytuacjach stresowych reagował agresją słowną i fizyczną. Nie kontrolował swoich reakcji emocjonalnych. Od lat lekcewał obowiązkami szkolnymi. Nie uznawał żadnych autorytetów. Rodzice Mateusza N. nie widzieli niczego złego w postępowaniu syna.

Mateusz N. mieszka z rodzicami na warszawskiej Woli. Ojciec nadużywa alkoholu, pracuje dorywczo. Istnieje podejrzenie, że znęcał się nad matką. Z kolei nad nim znęcał się Mateusz, ale to też tylko przypusz-

czenia. Nikt z rodziny N. nigdy nie złożył oficjalnego zawiadomienia o przemoc. Również sąsiedzi nie zgłaszali, że w tej rodzinie dzieje się coś złego.

– Ludzie bali się ich, nikt nie odważył się powiedzieć cokolwiek na ich temat – mówi dzielnicy, który wielokrotnie odwiedzał rodzinę N.

Kłopoty z Mateuszem N. miały również szkoły, do których uczęszczał. Ubliżał i groził nie tylko kolegom, ale również wychowawcom. Dwukrotnie zmieniał gimnazjum.

10 lutego br. Mateusz N. został aresztowany na trzy miesiące jako podejrzany o przestępstwo z art. 148 par. 1 k.k. (zarzut zabójstwa). Wareszcie czeka na proces. Nie grozi mu za to dożywocie, tylko kara więzienia do 25 lat, bo w chwili popełnienia przestępstwa nie miał ukończonych 18 lat życia.

Drugim podejrzanym jest 17-letni Piotr R., również aresztowany pod zarzutem zabójstwa.

## OSTATNIA PODRÓŻ MARTYNY

**Karol P., 17 lat,** został aresztowany na trzy miesiące pod zarzutem zabójstwa 15-letniej Martyny U. Doszło do niego 17 lutego w Koniku Nowym, w woj. mazowieckim. 15-letnia Martyna wybrała się na samochodową przejażdżkę z 14-letnią Kariną, 17-letnim Karolem, 29-letnim Grzegorzem F. i 18-letnim Sebastianem P. W Koniku Nowym zatrzymali się na papierosa. Karina została w aucie. Po pewnym czasie mężczyźni wrócili do samochodu bez dziewczyny. Karina wybiegła z auta. Na śniegu, w kałuży krwi, leżała jej koleżanka. Samochód z piskiem opon odjechał.

Martyna miała trzy rany klute. Zmarła w szpitalu 18 lutego około godz. 2.30.

Była uczennicą młodzieżowego ośrodka socjoterapeutycznego, do którego trafiła na wniosek rodziców.

W ciągu dwóch dni policjanci zatrzymali wszystkich mężczyzn. Są znani Policji, niejednokrotnie wchodzili w konflikt z prawem.

W piątek, 19 lutego, do zabójstwa Martyny przyznał się 17-letni Karol P. Jako nieletniemu grozi mu kara do 25 lat więzienia.

W sobotę, 20 lutego, Sebastianowi P. i Grzegorzowi F. postawiono zarzuty popełnienia i nieudzielenia ofierze pomocy. Czyny te zagrożone są karą pozbawienia wolności do lat 5. ■



# Kto przechowa nieletnia?



Do policyjnych izb dziecka trafiają nieletni podejrzani o popełnienie czynu karalnego. Przebywają w nich zwykle kilka dni. Zdarza się jednak, że pobyt wydłuża się nawet do kilkudziesięciu dni. I chociaż przyczyną jest brak miejsc w placówkach wskazanych przez sądy, ciągi zbiera Policja.

**W** październiku ub.r. rzecznik praw dziecka Marek Michalak – powołując się na *niepokojące sygnały o przypadkach nieletnich zatrzymywanych w policyjnych izbach dziecka na czas przekraczający ustawowe wskazania* – zwrócił się do ministra spraw wewnętrznych i administracji Jerzego Millera z prośbą o podjęcie działań ograniczających przetrzymywanie nieletnich w policyjnych izbach dziecka. Rzecznik praw dziecka uważa, że *przetrzymywanie nieletniego w policyjnej izbie dziecka przez kilka dni (np. z powodu braku miejsc czy środka transportu) jest sprzeczne z treścią postanowienia o zastosowaniu środka tymczasowego*.

## CPT WIZYTUJE

W grudniu 2009 r. przedstawiciele Europejskiego Komitetu ds. Przeciwdziałania Torturom i Nieludzkie-

mu lub Poniżającemu Traktowaniu albo Karaniu (European Committee for the Prevention of Torture and Inhuman or Degrading Treatment of Punishment, CPT) skontrolowali kilka jednostek Policji (m.in. KMP w Białej Podlaskiej, KMP w Jaworznie, KMP w Katowicach, KPP w Raciborzu, KMP w Lesznie, KRP Warszawa VI). A także policyjne izby dziecka w Będzinie, Katowicach i Poznaniu, którym zarzucili przetrzymywanie nieletnich – „w Będzinie i Katowicach niekiedy dwa miesiące”. Poza tym stwierdzili, że „w tych placówkach nie zapewnia się nieletnim spaceru ani żadnej innej formy pobytu na świeżym powietrzu”.

## SUROGATY SCHRONISK

Sprawę pobytu nieletniego w policyjnej izbie dziecka reguluje artykuł 40 ustawy o postępowaniu w sprawach nieletnich z 26 października 1982 r. Policja może zatrzymać nieletniego, wobec którego istnieje uzasadnione podejrzenie, że popełnił czyn karalny. A następnie umieścić w policyjnej izbie dziecka, jednak tylko wtedy, gdy zachodzi podejrzenie, że ukryje się, zatrze ślady lub nie można ustalić jego tożsamości. O zatrzymaniu nieletniego należy – nie później jednak niż w ciągu 24 godzin – zawiadomić sąd rodzin-

ny, który podejmuje postanowienie o umieszczeniu w schronisku, zakładzie poprawczym bądź innej placówce, np. szpitalu psychiatrycznym, domu pomocy społecznej. Nieletni, któremu w ciągu 72 godzin od chwili zatrzymania nie przedstawiono decyzji sądu, zostaje z policyjnej izby dziecka natychmiast zwolniony i przekazany prawnym opiekunom. Ustawodawca nie określił jednak maksymalnego czasu pobytu w policyjnej izbie dziecka nieletniego, wobec którego w terminie 72 godzin od chwili zatrzymania zapadło postanowienie o umieszczeniu w schronisku lub innej placówce.

– Sądy rodzinne stosują praktykę bezterminowego umieszczania nieletnich, którzy popełnili czyny karalne – mówi podinsp. Izabella Szustakiewicz, kierownik Izby Dziecka Wydziału Prewencji Komendy Stołecznej Policji. – W policyjnych izbach dziecka przebywa wielu nieletnich w oczekiwaniu na miejsce w schronisku, zakładzie poprawczym, młodzieżowym ośrodku wychowawczym czy młodzieżowym ośrodku socjoterapii. Przyczyną tego jest zbyt mała liczba miejsc w tychże ośrodkach, nieadekwatna do liczby wydawanych przez sąd postanowień. A na to Policja nie ma wpływu.

Sędziowie, po wydaniu postanowienia o umieszczeniu w schronisku dla nieletnich lub zakładzie poprawczym (podlegają Ministerstwu Sprawiedliwości), zawiadamiają zespół nadzoru pedagogicznego danego sądu okręgowego, którego zadaniem jest wskazanie placówki. Zespół ma na to pięć dni. Wystawianiem

- ✓ W Polsce jest 29 policyjnych izb dziecka.
- ✓ Rocznie przewija się przez nie około 7000 nieletnich.
- ✓ Jeden z najdłuższych pobytów nieletniego w PID wynosił 4 miesiące.
- ✓ Rekordzistą był chłopiec, który w ciągu dwóch lat 12 razy wracał do policyjnej izby dziecka. Wreszcie sąd wydał postanowienie o umieszczeniu go w schronisku dla nieletnich.

skierowań i przeniesień do zakładów poprawczych zajmuje się Zespół ds. Skierowań, który znajduje się w Wydziale Wykonania Orzeczeń Rodzinnych i Nieletnich Departamentu Wykonania Orzeczeń i Probacji Ministerstwa Sprawiedliwości. W 2009 r. do Zespołu ds. Skierowań wpłynęło 801 wniosków z sądów o umieszczenie nieletnich w zakładach poprawczych. Jeżeli natomiast nieletni zostanie skierowany do placówki podlegającej Ministerstwu Edukacji Narodowej, stosowne dokumenty przekazywane są do jednostek samorządowych lub instytucji upoważnionych, np. wydziału edukacji starostwa powiatowego, centrum pomocy rodzinie. One zaś wysyłają drogą elektroniczną całą dokumentację do Centrum Metodycznego Pomocy Psychologiczno-Pedagogicznej w Warszawie.

### NA WŁASNĄ RĘKĘ

Zgodnie z rozporządzeniem ministra sprawiedliwości z 17 października 2001 r. w sprawie zakładów poprawczych i schronisk dla nieletnich, wskazanie placówki powinno nastąpić w ciągu 72 godzin od chwili przyjęcia zgłoszenia.

– Oczekiwanie na umieszczenie w zakładzie poprawczym trwa około miesiąca, ostatnio było krócej – mówi Joanna Dębek z Wydziału Informacji Ministerstwa Sprawiedliwości. – Znaczący wpływ na czas realizacji skierowań do zakładów poprawczych ma fakt, że wielokrotnie dokumentacja przekazywana przez sądy jest niekompletna, zdezaktualizowana lub z brakami i wymaga uzupełnienia, co wydłuża postępowanie.

Policja nie jest instytucją zobowiązaną do poszukiwania wolnych miejsc w schroniskach czy innych placówkach dla nieletnich. Funkcjonariusze izb podejmują jednak takie działania. Wiedzą bowiem, że długotrwały pobyt nieletnich w policyjnych izbach dziecka źle wpływa na ich psychikę, stają się np. zniecierpliwieni, agresywni albo oswiali, apatyczni. A wtedy może dochodzić do bójek, buntów, samookaleczeń, prób samobójczych.

– Jeśli stosuje się środki wychowawcze lub poprawcze, trzeba wyegzekwować ich wykonanie – mówią policjanci z izb dziecka.

### DŁUGA DROGA KONWOJU

Artykuł 223d par. 1 kodeksu karnego wykonawczego pozwala, aby tymczasowo aresztowanego lub aresztowanego można było umieścić w pomieszczeniu prze-

### Mówi nadkom. Ewa Mizera, specjalista Wydziału Prewencji KWP w Katowicach:

– Funkcjonariusze policyjnych izb dziecka w Będzinie i Katowicach nie naruszają prawa podczas zatrzymania i umieszczania nieletnich w tych placówkach. Działają zgodnie z art. 40 par. 1 ustawy o postępowaniu w sprawach nieletnich, a także pozostałych paragrafów tego artykułu. Sędziowie, ogłaszając postanowienie o umieszczeniu nieletnich w danej placówce, nie podają, kiedy ma to nastąpić – ustawodawca nie wskazuje ograniczeń czasowych, jak długo nieletni mogą przebywać w policyjnych izbach dziecka.

Wszystkie długoterminowe pobytu nieletnich w izbie są spowodowane oczekiwaniem w kolejce na wolne miejsce w placówkach, które podlegają Ministerstwu Sprawiedliwości lub Ministerstwu Edukacji Narodowej. Nasi funkcjonariusze utrzymują stałe kontakty telefoniczne z kierownikiem Zespołu Nadzoru Pedagogicznego Sądu Okręgowego w Katowicach oraz z przedstawicielem Centrum Metodycznego Pomocy Psychologiczno-Pedagogicznej w Warszawie. Ostatnio monitorowaliśmy w CMPPP długi pobyt dwóch nieletnich w PID w Katowicach. Dzięki interwencji jeden z nich po 53 dniach został umieszczony w młodzieżowym ośrodku wychowawczym, natomiast drugi, po 49 dniach, zwolniony przez sąd rodzinny do domu.

Jeśli chodzi o zapewnienie nieletnim pobytu na świeżym powietrzu, należy podkreślić, że jest to prawo nieletniego, nie obowiązek. Nieletni, którzy przebywają w będzinńskiej izbie, nie mogą obecnie korzystać ze spacernika, gdyż jest remontowany. W przypadku katowickiej izby przebywający w niej nieletni często odmawiają wychodzenia na spacernik, mimo że policjanci proponują taką formę spędzenia czasu. ■

znacznym dla osób zatrzymanych, ale tylko ze względu na czas trwania przeszkody w konwojowaniu lub ze względów humanitarnych. Decyzję taką podejmuje dowódca konwoju. Centralny punkt wymiany osób konwojowanych etapowo znajduje się w KMP w Piotrkowie Trybunalskim, a sektorowe punkty wymiany w komendach wojewódzkich Policji w Bydgoszczy, Katowicach, Kielcach, Poznaniu, Wrocławiu, KSP (Zarządzenie Komendanta Głównego Policji z 26 marca 2009 r. w sprawie metod i form wykonywania przez policjantów konwojów i doprowadzeń).

Artykuł 223d par. 1 k.k.w. dotyczy tylko tych nieletnich, którzy skończyli 15 lat, popełnili ciężkie przestępstwo, za które odpowiadają jak osoby dorosłe.

Nieletniego, który nie odpowiada za popełniony czyn jak osoba dorosła, należy natomiast bez jakiegokolwiek przerwy w podróży dostarczyć do miejsca docelowego. Nie ma problemu, jeśli są to bliskie odległości. Ale jeśli np. trzeba przewieźć go z policyjnej izby dziecka w Krakowie do schroniska w Chojnicach, sprawa się komplikuje.

– Najlepiej byłoby, aby robić przerwę w podróży i umieszczać dzieciaki w policyjnych izbach dziecka – mówi podinsp. Dariusz Minkiewicz z Wydziału Konwojowego Biura Prewencji KGP.

### **NIKT ICH NIE CHCE...**

Jeśli policjant zatrzyma uciekiniera ze schroniska czy zakładu poprawczego, umieszcza go w policyjnej izbie dziecka – tak stanowi prawo. Jeżeli natomiast ujawni uciekiniera z młodzieżowego ośrodka wychowawczego lub młodzieżowego ośrodka socjoterapeutycznego, zaczynają się dla niego, tj. policjanta,

#### **W Polsce jest:**

- ✓ 9 schronisk dla nieletnich, jest w nich 646 miejsc.
- ✓ 29 zakładów poprawczych (w tym 17 to placówki łączące zakłady poprawcze i schroniska dla nieletnich), jest w nich 1277 miejsc.

schody. Zobowiązany jest bowiem zapewnić mu opiekę do momentu, kiedy dyrektor placówki odbierze wychowanka, a może to zrobić w ciągu 48 godzin. Nieletniego mogą przyjąć tylko placówki interwencyjne, ale w praktyce policjanci napotykać duże trudności, gdy chcą im oddać dziecko pod opiekę. Placówki te są zrejonizowane (podlegają gminom), jest ich mało i niechętnie przyjmują osoby spoza swego terenu.

– Młody człowiek trafia więc do pokojów służbowych jednostki, na terenie działania której został zatrzymany – mówi podinsp. Leszek Wójcik z Wydziału Konwojowego Biura Prewencji KGP. A funkcjonariusze, którzy i tak mają dostatecznie dużo pracy, muszą takiego uciekiniera pilnować. A także nakarmić, czy dostarczyć środki higieniczne. Nie ma bowiem żadnych uregulowań prawnych dotyczących kwestii wyżywienia i warunków sanitarnych takiego

### **Art. 40 ustawy o postępowaniu w sprawach nieletnich z 26 października 1982 r. (Dz.U. z 2002 r. nr 11, poz. 109):**

Par. 1. Jeżeli jest to konieczne ze względu na okoliczności sprawy, Policja może zatrzymać, a następnie umieścić w policyjnej izbie dziecka nieletniego, co do którego istnieje uzasadnione podejrzenie, że popełnił czyn karalny, a zachodzi uzasadniona obawa ukrycia się nieletniego lub zatarcia śladów tego czynu, albo gdy nie można ustalić tożsamości nieletniego.

Par. 2. Zatrzymanego nieletniego informuje się natychmiast o przyczynach zatrzymania, prawie do złożenia zażalenia, o którym mowa w art. 38, i innych przysługujących mu prawach.

Par. 3. Z zatrzymania nieletniego sporządza się protokół.

Par. 4. Policja niezwłocznie zawiadamia rodziców lub opiekunów nieletniego o zatrzymaniu. Zawiadomienie przekazywane rodzicom lub opiekunom powinno zawierać informacje, o których mowa w par. 2.

Par. 5. O zatrzymaniu nieletniego należy niezwłocznie, nie później niż w ciągu 24 godzin, zawiadomić właściwy sąd rodzinny.

Par. 6. Zatrzymanego nieletniego należy natychmiast zwolnić i przekazać rodzicom lub opiekunom, jeżeli:

- ustanie przyczyna zatrzymania,
- poleci to sąd rodzinny,
- nie został zachowany termin, o którym mowa w par. 5,
- w ciągu 72 godzin od chwili zatrzymania nie ogłoszono nieletniemu postanowienia o umieszczeniu w schronisku dla nieletnich lub tymczasowym umieszczeniu w placówce opiekuńczo-wychowawczej albo w zakładzie lub placówce, o których mowa w art. 12.

Par. 7. W policyjnej izbie dziecka można również umieścić nieletniego w trakcie samowolnego pobytu poza schroniskiem dla nieletnich lub zakładem poprawczym na czas niezbędny do przekazania nieletniego właściwemu zakładowi, nie dłużej jednak niż na 5 dni.

nieletniego – kto ma się tym zajmować i z czego ma płacić.

### **CZEKANIE NA USTAWĘ**

– Przynajmniej od pięciu lat słyszymy o przygotowywaniu nowelizacji ustawy o postępowaniu w sprawach nieletnich – twierdzą funkcjonariusze izb dziecka. – O tym, że będą przejrzyste zapisy dotyczące PID-ów. Określony zostanie czas pobytu nieletnich w naszej placówce. A także termin, w jakim nieletni, jeśli sąd wyda takie postanowienie, powinni trafić do schroniska czy poprawczaka. O przerwach w konwojowaniu, postępowaniu z uciekinierami z młodzieżowych ośrodków wychowawczych i młodzieżowych ośrodków socjoterapeutycznych. Efektów prac nad nowelizacją wciąż nie ma.

– Opracowujemy pismo do ministra spraw wewnętrznych i administracji, aby wystąpił do ministra sprawiedliwości z prośbą o zintensyfikowanie prac nad ustawą o postępowaniu w sprawach nieletnich – szczególnie art. 40, dotyczącego policyjnych izb dziecka – mówi podinsp. Marcin Wydra, pełnomocnik komendanta głównego Policji ds. ochrony praw człowieka. ■

## Sprawa Olewnika cd.

W lutowym numerze „Policji 997” zamieściliśmy zdjęcie z akt sprawy uprowadzenia i zabójstwa Krzysztofa Olewnika. Nie było naszym zamiarem epatowanie nieszczęściem ani pogłębianie, i tak dokliwego, bólu Państwa Olewników.

Komendant główny Policji generalny inspektor Andrzej Matejuk uznał, że zdjęcie nie powinno się było ukazać i osobiście przeprosił Włodzimierza Olewnika. Przeprosiny przekazała również redakcja „Policji 997” i zostały one przyjęte. IF

## Zmarł policjant, który się postrzelił

W nocy z 16 na 17 lutego zmarł funkcjonariusz komendy powiatowej w Gnieźnie, który postrzelił się ze służbowego pistoletu 30 września ub.r. („Policja 997”, nr 11/09, *Zarządzanie strachem*). Miał 49 lat, w Policji służył od 24; zostawił żonę i troje dzieci.

Kiedy policjant trafił do szpitala, koledzy z jego jednostki protestowali przeciwko ówczesnemu komendantowi powiatowemu insp. Pawłowi Nejmanowi. Oskarżyli go o stosowanie mobbingu, którego ofiarą miał paść między innymi dyżurny asp. sztab. Andrzej S. Po spotkaniu ze związkowcami w Poznaniu i z całą załogą w Gnieźnie komendant wojewódzki powierzył obowiązki szefa gnieźnieńskiej komendy podinsp. Przemysławowi Dorniakowi, wcześniej zastępcy komendanta powiatowego w Wągrowcu. Insp. Nejman pozostał w dyspozycji komendanta wojewódzkiego. Początkowo dostał stanowisko eksperta ruchu drogowego w KWP w Poznaniu. Od dłuższego czasu przebywa na zwolnieniu lekarskim.

Zbadaniem sytuacji w komendzie jesienią zajął się zespół powołany przez komendanta wojewódzkiego. Wnioski potwierdziły nieprawidłowe relacje między podwładnymi a szefem. Sprawa mobbingu policjantów trafiła także do prokuratury.

AW, PAP

## Będzie policja kolejowa

16 lutego br. Rada Ministrów przyjęła projekt nowych przepisów, zgodnie z którymi od 1 stycznia 2012 r. za bezpieczeństwo na terenach kolejowych i w pociągach pasażerskich odpowiadać będzie policja kolejowa. Ta nowa służba specjalistyczna będzie działała w strukturze Policji. Jednocześnie zostanie zlikwidowana Straż Ochrony Kolei.

Teraz w komisariatach kolejowych służbę pełni 228 policjantów, a według projektu ustawy będzie ich 1000. O przyjęcie do nowej służby, po zaliczeniu postępowania kwalifikacyjnego, będą mogli starać się też dotychczasowi funkcjonariusze SOK (ok. 3000). Okresy pracy w Służbie Ochrony Kolei i Straży Ochrony Kolei będą wliczone do służby w Policji, jednak byli funkcjonariusze SOK nie uzyskają automatycznie uprawnień do emerytury policyjnej.

Projekt ustawy o zmianie ustawy o transporcie kolejowym oraz niektórych innych ustaw trafi teraz do Sejmu.

AW, PAP

## Zabójstwo generała Papały – proces

10 lutego br. przed Sądem Okręgowym w Warszawie ruszył proces dwóch gangsterów zamieszanych – zdaniem prokuratury – w skrytobójczy zamach na byłego komendanta głównego Policji. Na ławie oskarżonych zasiadli: 50-letni Andrzej Z., ps. Słowik, i 41-letni Ryszard Bogucki. Prokuratorzy oskarżają ich o nakłanianie do zabójstwa generała Papały, a Ryszardowi Boguckiemu dodatkowo współudział

w nim – miał obserwować miejsce zbrodni. Oskarżeni nie przyznali się do winy.

Podstawą oskarżenia „Słowika” i Boguckiego (obaj odbywają wyroki za inne przestępstwa) są zeznania Artura Zirajewskiego, ps. Iwan, członka gangu płatnych zabójców z Trójmiasta. Po 12 latach za kratami „Iwan” zmarł 3 stycznia br. Sąd amerykański nie uznał jego zeznań za wiarygodne, kiedy oddalił polski wniosek o wydanie Edwarda Mazura, który – według Zirajewskiego – miał zlecić zabójstwo gen. Papały.

Akt oskarżenia nie wymienia nazwiska zabójcy (czy zabójców) generała Marka Papały. Nie wiadomo bowiem, kto oddał śmiertelny strzał w głowę byłego komendanta głównego Policji późnym wieczorem 25 czerwca 1998 r. Tę wiedzę – zdaniem oskarżających – ma Ryszard Bogucki, którego w dniu zabójstwa widziała przed blokiem Małgorzata Papała, żona generała (oskarżyciel posiłkowy w procesie).

JurPac.

## Emerytury mundurowe

Minister SWiA Jerzy Miller ogłosił wstępny plan zmian w przepisach o emeryturach mundurowych. Zmiany te obejmą jedynie osoby przyjmowane do służby po 2012 r. W nowym systemie policyjne emerytury ma wypłacać ZUS, a nie, jak to ma miejsce obecnie, Zakład Emerytalno-Rentowy MSWiA. Minister zapewnił, że zmiany nie będą dotyczyły funkcjonariuszy, którzy już są w służbie. AW, PAP

## Nagroda za tablicę wyptacona

W połowie lutego małopolska policja wypłaciła nagrodę dwóm osobom, które pomogły w zatrzymaniu sprawców kradzieży tablicy *Arbeit macht frei* z Muzeum Auschwitz-Birkenau. Nagrodzeni otrzymali kwoty pomniejszone o podatek, by nie musieli sami rozliczać się z urzędem skarbowym i ujawniać swoich danych. W sumie wypłacono im 86 tys. zł.

Tablica z napisem *Arbeit macht frei* została skradziona 18 grudnia ub.r. Pociętą na trzy części tablicę odnaleziono kilkadziesiąt godzin później we wsi koło Torunia. O udział w kradzieży podejrzanych jest pięciu Polaków – z ustaleń prokuratury wynika, że działali na zlecenie Andersa Hoegstroema, pośrednika ze Szwecji. Został on zatrzymany w Sztokholmie i pozostaje w areszcie.

AW, PAP

# 1%



**Fundacja Pomocy Wdowom i Sierotom  
po Poległych Policjantach**

**KRS 0000101309**

**Konto PKO BP SA VI O/Warszawa  
nr 741020 1068 0000 1802 0059 9167**



# Hip-hop łagodzi obyczaje

– Jest część młodzieży, do której się nie dotrze i trzeba się z tym pogodzić. Ja jednak trafiłem na taką, której się chce. Znaleźliśmy wspólny język, czyli muzykę hiphopową i dzięki niej budujemy pozytywny przekaz do młodych: stop ustawkom.

**S**ierz. Piotr Chwastowski, 34-letni dzielnicowy z Opola, jest fanem hip-hopu – znajomość młodzieżowej muzyki pozwoliła mu wyjść cało z pewnej niemiłej historii i stała się początkiem kolejnej, już znacznie miłszej, o której mówiono nawet w głównym wydaniu „Wiadomości”.

## **811811 JEST OJCEM TEJ AKCJI**

Jest bardzo skromny, dlatego nie chciał firmować wymyślonej przez siebie akcji własnym nazwiskiem. Jego znak rozpoznawczy to numer policyjnej blachy 811811.

– Młodzi żartują ze mnie, że to numer jak na sekslinię – mówi sierż. Chwastowski.

Jednak gdy w październiku ub.r. podczas obchodu swojej dzielnicy natknął się na chłopaków w kapturach pijących piwo w bramie, wcale nie było mu do śmiechu. Nie chcieli słuchać, co do nich mówi, choć spokojnie próbował im wytłumaczyć, że są właściwsze

miejsca do spotkań niż ulica. Stawali się coraz bardziej agresywni i nie wiadomo, jak by się skończyło, gdyby nie kolega sierżanta, który akurat do niego zadzwonił. Fragment utworu DJ 600 Volt (pseudonim Sebastiana Imbierowicza, polskiego didżeja, producenta muzycznego i rapera), którego melodia służy dzielnicowemu za dzwonek w telefonie, załagodził sytuację. Okazało się, że hiphopowe dźwięki mogą pogodzić wodę z ogniem, czyli policjanta i przedstawicieli nielubiącej go – z zasady – subkultury.

## **TAK SOBIE ŻYCIA NIE USTAWISZ**

Policjant postanowił iść za ciosem: skoro jemu skórę uratowały hiphopowe rytmy, to może ten gatunek muzyki to dobry sposób, by komunikować się z młodymi ludźmi.

– Ustawki gimnazjalistów to spory problem, z którym policja nie zawsze może sobie poradzić – mówi. – Nie jest jeszcze dokładnie zbadany i dlatego właśnie teraz trzeba starać się tłumaczyć trzynastolatkom, że są inne sposoby na rozwiązywanie konfliktów niż przemoc i bijatyki. Poza tym do młodzieży trzeba mówić jej językiem, używać do tego multimediów i internetu, bo młode pokolenie tak się dziś porozumiewa.

Dlatego wymyślił teledysk: chłopak idzie na ustawkę w obronie honoru swej dziewczyny i zostaje zatrzymany przez policję. W obstrukcyjnym pokoju przesłuchująca go policjantka dmucha mu dymem papierosowym w twarz. Chłopak trafia w końcu do aresztu za pobicie.

– To celowe przerysowanie, zwłaszcza scena przesłuchania – wyjawia dzielnicowy. – Pokazujemy też inną wersję tego zdarzenia: bohater, gdy dostaje cynk o ustawce, zgłasza się na policję. Tam, w ładnym i nowoczesnym pokoju, może spokojnie pogadać z dzielnicowym i przedstawić mu swój problem. Chcemy uświadomić młodemu, że ten facet w mundurze to normalny gość, który może doradzić w trudnych sytuacjach.

W teledysku zagrali jego twórcy, czyli uczniowie dwóch opolskich szkół: Publicznego Gimnazjum nr 7 i Zespołu Szkół Technicznych i Ogólnokształcących. Wystąpił też sierż. Chwastowski – wtajemniczeni rozpoznają go tylko po numerze blachy, bo jego twarzy nie widać. Ale za to w tle słychać słowa: *Respekt dla gościa, który jest tu szefem/To ojciec akcji dwa razy 811.*

### ZDROWIA NIE KUPISZ

Autorami słów oraz muzyki do klipu są dwaj młodzi hiphopowcy ukrywający się pod nazwą GrindMicrophonez, znajomi opolskiego dzielnicowego. Utwór *Zdrowia nie kupisz* promuje kampanię *Tak sobie życia nie ustawisz*, która, jak czytamy na stronie [www.stopustawkom.pl](http://www.stopustawkom.pl), przeciwstawia się przemocy i agresji wśród młodzieży oraz ma na celu uświadomienie jej, że jeden nierozważny krok może doprowadzić do tragedii niszczącej całe życie. Kampania jest też czę-



ścią realizowanego przez KMP w Opolu programu „Bezpieczne gimnazjum”.

Stronę [stopustawkom.pl](http://stopustawkom.pl) policjant stworzył (w chwilach wolnych od pracy) po to, by młodzi wiedzieli, gdzie szukać pomocy. Są tam informacje o akcji, przepisy prawne dotyczące odpowiedzialności karnej za udział w ustawkach i materiały prasowe opisujące kampanię. Po lokalnych mediach akcję nagłośniło główne wydanie „Wiadomości” i opolskiemu dzielnicowemu dłużej nie udało się pozostać anonimowym. W jego komisariacie żartują, że ma już szykowaną w szatni garderobę z napisem „gwiazda”.

– Obserwując szum medialny wokół mnie, ktoś może pomyśleć, że promuję wyłącznie siebie, ale tak nie jest – zastrzega sierż. Piotr Chwastowski. – Chciałbym, żeby o naszej kampanii było głośno nie tylko przez chwilę i żeby obecny rozgłos przełożył się na konkretne efekty, czyli zmniejszenie przestępczości wśród nieletnich. Bo o to nam przede wszystkim chodzi.

Pierwsze efekty akcji dzielnicowego już są: kiedy trzech chłopaków w kapturach, od których zaczęła się cała historia, ponownie się na niego natknęło, powiedzieli mu dzień dobry i poszli w swoją stronę. ■

ALEKSANDRA WICIK

śródtytuły pochodzą z utworu GrindMicrophonez *Zdrowia nie kupisz* zdj. Paweł Stauffer „Nowa Trybuna Opolska”, KMP w Opolu

## YouTube, Blip, a może Skype?

Do stron internetowych jednostek Policji zdążyliśmy się już przyzwyczaić (choć nadal niektóre policyjne strony WWW są dość toporne i nie sposób się po nich poruszać). Teraz pora na bardziej nowoczesne sposoby komunikowania się ze społeczeństwem. Na YouTube swoje konta mają KGP (kanał użytkownika to PolicjaPL), KMP w Radomiu (kanał [kmpradom](http://kmpradom)) i Wydział Wywiadowczo-Patrolowy KSP (WWPKSP). Zawartość tych kont jest różna: pod adresem KGP znajdziemy 28 filmów własnych i aż 143 powiązane z tematyką policyjną; radomska KMP ma 24 własne filmy, a WWP tylko 8. To ostatnie konto jest najmłodsze, założono je we wrześniu 2009 r. (kanał KGP istnieje od stycznia 2008 r., a KMP od marca 2009 r.). Jednak nie to jest najistotniejsze – ważne, kiedy właściciel kanału ostatni raz na niego zaglądał i dodawał nowe materiały. W miarę na bieżąco informacje są uzupełniane przez WWP i KMP, dla KGP natomiast jest to poboczna działalność informacyjna, bo główne newsy i filmy umieszczane są na portalu [policja.pl](http://policja.pl).

Ciekawsze natomiast jest co innego: radomska KMP od ubiegłych wakacji, pod adresem [policja.blip.pl](http://policja.blip.pl) posiada własny Blip. To serwis społecznościowy do przekazywania krótkich informacji, tzw. mikroblogów, popularny wśród młodych ludzi. Blip (*Bardzo Lubię Informować Przyjaciół*) jest polskim odpowiednikiem amerykańskiego Twittera. Radomska KMP zamieszcza tam aktualne informacje np. o objazdach, porady prewencyjne i krótkie newsy (do wykorzystania nie tylko przez dziennikarzy), a czasem zdjęcia z ciekawymi podpisami. Można rzec, że ta komenda specjalizuje się w informacyjnych nowinkach: z jej zespołem prasowym można się kontaktować przez Gadu-Gadu lub Skype'a, a dziennikarze radiowi dostają nagrania od razu w formacie mp3.

– W ten sposób nie tylko szybko docieramy z informacjami do mediów, ale przekazujemy im je w pożądanej przez nas formie, gotowe do publikacji – zdradza Rafał Jeżak z Zespołu ds. Komunikacji Społecznej radomskiej KMP. – Chociaż ważna jest przede wszystkim treść newsa, to w dzisiejszych czasach bardziej liczy się forma, w jakiej zostanie podany. Bardzo ważne jest też dołączone do niego zdjęcie. Staramy się komunikować z młodymi ludźmi, używając do tego nowoczesnych narzędzi, które dla nich są po prostu czymś zwyczajnym i codziennym.

W latach 60. ubiegłego wieku Marshall McLuhan stwierdził: *medium is the message* (środek przekazu sam jest przekazem; medium przekazujące informację samo w sobie jest informacją). Wtedy zdanie to dotyczyło rosnącej w siłę telewizji, ale, jak widać, dziś jest równie aktualne – w odniesieniu do zyskujących nad nią przewagę mediów elektronicznych. ■

AW

Idealna żona dla policjanta to kobieta, która jest jednocześnie najbliższą przyjaciółką, dobrą koleżanką i namiętną kochanką. Tak przynajmniej wyszło w ankiecie przeprowadzonej wśród kujawsko-pomorskich funkcjonariuszy. Z okazji Dnia Kobiet paniom ku przestrodze, a panom ku rozwadze niniejszy tekst poświęcamy.

# Żona dla policjanta

**A**nkietowani policjanci chcą ze swoimi wybrankami tworzyć związek partnerski, w którym oboje mają równe prawa i obowiązki. Ta deklaracja powinna być przypieczętowana małżeństwem. Dobrze, jeśli kobieta jest aktywna zawodowo i pracuje, lecz nie może zbyt ambitnie podchodzić do swej pracy i pragnąć władzy oraz uznania na gruncie zawodowym. Ponadto stanowczo wykluczona jest, aby kreowała się na bizneswoman. Najlepiej, gdyby opiekowała się domem i dziećmi oraz była patronką domowego ogniska. Mężczyzna jest jednak gotów dzielić z nią te zadania, przede wszystkim biorąc na siebie prace domowe wymagające siły fizycznej, takie jak wyrzucanie śmieci, zakupy, mycie okien, trzepanie dywanów czy wieszanie firanek.

## O CZYM GADAĆ Z POLICJANTEM?

Jak widać, w oczach policjantów idealna kobieta nie musi być kura domową, która *z utęsknieniem czeka z obiadem na spracowanego mężczyznę*. Wystarczy, że będzie miała *pozytywne podejście do typowo męskiego spędzania czasu wolnego z kufelkiem piwa w towarzystwie kolegów*. Do takich wniosków doszedł, na podstawie wyników sporządzonej przez siebie ankiety, podkom. Krzysztof Michalski z KWP w Bydgoszczy. Przedstawił je w pracy magisterskiej *Ideal kobiety jako towarzyszkę życia w opinii policjantów*, którą udostępnił naszej redakcji.

– Kiedy dr Urszula Kempieńska, moja promotorka z Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej we Włocławku, zapytała mnie, o czym można pogadać z policjantami, odpowiedziałem jej, że, poza ich pracą, to właśnie o kobietach – mówi podkom. Michalski. – Wymyśliłem więc ankietę i sformułowałem trzy problemy badawcze: jaki ideał kobiety preferują policjanci, kto ich zdaniem powinien posiadać władzę w związku oraz czy miejsce zamieszkania badanych osób ma wpływ na ich opinię o kobietach, a jeśli tak, to jaki.

Podkom. Michalski prowadził badania na przełomie lat 2005 i 2006 wśród policjantów z powiatu aleksandrowskiego (woj. kujawsko-pomorskie). Pracował wtedy w tamtejszej KPP w Wydziale Kryminalnym i na 104 funkcjonariuszy z całego powiatu udało mu się przepytac 88 – można więc mówić o grupie reprezentatywnej. Ankietowani mieli od 20 do ponad 45 lat, większość z nich to żonaci z wykształceniem średnim. Ze względu na wiek i miejsce zamieszkania podkomisarz podzielił ich na dwie grupy: młodsza – 43 osoby w wieku 20–35 lat, starsza – 45 osób od 35 lat wwyż; 65 policjantów mieszkało we wsiach i miasteczkach, a 23 w dużych miastach.

## HIPOTEZY (CZĘŚCIOWO) OBALONE

Oprócz problemów badawczych autor postawił trzy hipotezy. Pierwsza głosiła, że młodszy policjanci, wybierając idealną partnerkę, kierują się raczej jej wyglądem i preferują długonogie, seksow-

ne blondynki, natomiast policjanci w średnim wieku zwracają uwagę na przymioty ducha i wolą panie zajmujące się rodziną. Druga hipoteza zakładała, że władzę w związku powinien mieć mężczyzna, a trzecia mówiła o wpływie miejsca zamieszkania na opinię o kobietach (*policjanci z miasteczek i wsi preferują kobiety niepracujące zawodowo, a ci z dużych miast wolą związać się z kobietą aktywną zawodowo*).

Najprościej poszło z twierdzeniem drugim – ankietowani ze wszystkich grup niemal zgodnie deklarowali, że to właśnie oni decydują o najważniejszych sprawach w swych związkach.

– To wskazuje, że sposób podejmowania decyzji wśród badanych przeze mnie osób powiela stereotyp funkcjonujący w naszym społeczeństwie – mówi podkom. Michalski. – Mężczyzna to głowa rodziny, a kobieta jest jej szyją.

Nie potwierdziła się natomiast hipoteza o przedkładaniu przez młodszych policjantów wyglądu partnerki nad inne jej przymioty. Wśród wymienianych przez nich typów kobiet najczęściej dominowały ładne i szczupłe brunetki, najbardziej zaś pożądana jest subtelna i nieśmiała uwodzicielka, koniecznie zmysłowa i z klasą. W ostatnim pytaniu ankiety (*Jaką kobietę z szeroko rozumianego życia publicznego wskazałby Pan jako idealną partnerkę dla siebie?*) wśród takich postaci, jak m.in. Jolanta Kwaśniewska, Hanna Smoktunowicz, Grażyna Torbicka, Monica Bellucci, Pamela Anderson czy w końcu Sharon Stone pojawiły się bardziej swojskie: ekspedientka ze sklepu na rogu, sąsiadka, moja kobieta i (po prostu) żona.

## NIE MA IDEAŁÓW?

Jeden z ankietowanych, odpowiadając na to ostatnie pytanie, stwierdził, że ideałów nie ma.

– Oczywiście trzeba się zgodzić z taką opinią – przyznaje podkom. Michalski. – Gdyby jednak taki kobiecy ideał istniał, może byłaby to osoba, jaka wylania się z przeprowadzonych przeze mnie badań. Możliwe, że takie samo zdanie mają inni mężczyźni, niekoniecznie policjanci. Wiadomo przecież, że o gustach się nie dyskutuje.

Podkomisarz w zakończeniu pracy napisał, że ma nadzieję, iż materiał, który zgromadził, pomoże choć trochę kobietom zrozumieć mężczyzn, a mężczyznom – kobiety. *Sam ideał jest w moim odczuciu sprawą drugorzędną, gdyż, mając na uwadze całość zawartych w pracy informacji, stwierdzam stanowczo, że według mnie każda kobieta jest swoistym ideałem; kwestią najważniejszą jest tu tylko to, aby spotkała na swojej drodze życia takiego mężczyznę, który ten ideał odkryje*. Podkomisarz zdradza, że u tej samej pani promotor powstaje właśnie praca jego kolegi o policjantkach i ich wyobrażeniu idealnego mężczyzny. Czekamy na wyniki. ■

# Razem znów bezpieczniej



33 projekty zrealizowane za prawie 3 mln zł to ubiegłoroczny dorobek rządowego programu „Razem bezpieczniej”.

**R**ealizowane przedsięwzięcia dotyczyły m.in. bezpieczeństwa w szkołach, w ruchu drogowym, a także przeciwdziałania przemocy w rodzinie. Reprezentanci ministerstw: Spraw Wewnętrznych i Administracji, Edukacji Narodowej, Infrastruktury oraz Policji i innych służb, władz samorządowych oraz organizacji pozarządowych nie mieli wątpliwości – program kolejny rok z rządu okazał się sukcesem. Dzięki temu, że działano razem, osiągnięto cel – jest bezpieczniej.

Przypomniano niektóre elementy programu, jak wielkie kampanie społeczne – Program odpowiedzialnej sprzedaży Stop18!, Przystanek Pat, Kocham nie bić, Rowerem bezpiecznie do celu, Telefon zaufania dla dzieci 116 111, poradniki tematyczne uczące unikania zagrożeń, cykle szkoleń dla władz samorządowych, pokazujące, jak skutecznie wdrażać programy profilaktyczne, czy konkursy, jak choćby na projekt miasteczka ruchu drogowego.

W trakcie konferencji oficjalnie ogłoszono też gospodarza tegorocznego 5. Przystanku PaT. Będzie nim Warszawa, a impreza odbędzie się w dniach 21–25 lipca br. Wręczono również statuetki „Miasto-Lider programu PaT”, otrzymały je: Świnoujście, Garwolin, Bartoszyce i Ostrołęka. Nagrodę specjalną „Filar PaT” otrzymał podinsp. Rafał Batkowski – zastępca mazowieckiego komendanta wojewódzkiego Policji.

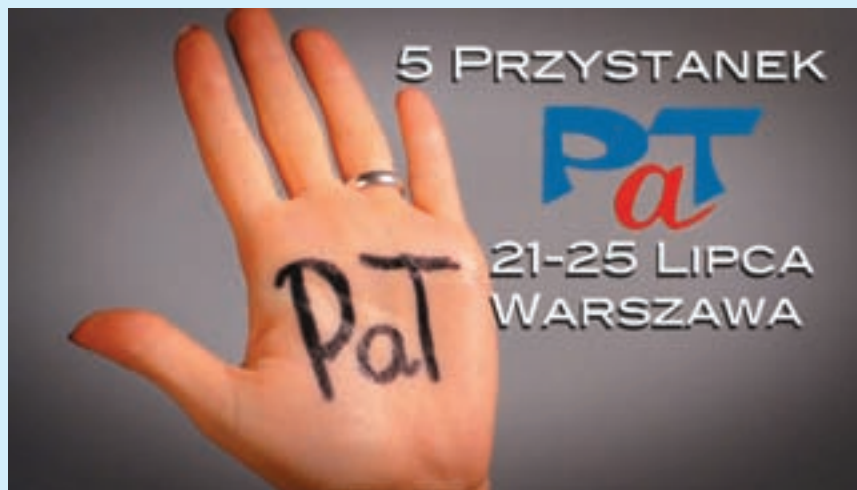
W podsumowaniu wzięła udział także pięćdziesięcioosobowa grupa młodzieży zaangażowanej w realizację programu Profilaktyka a Ty. Ci młodzi ludzie przyjechali z różnych miast, z różnymi pomysłami i projektami realizowanymi w swoich środowiskach. Ich obecność, jako przedstawicieli setek innych w całym kraju, to chyba największy sukces programu. Bo – jak podkreślała większość uczestników spotkania – zachęcić młodzież do takich przedsięwzięć nie jest łatwo, ale jak już się uda, to pasja młodych ludzi i ich umiejętność dotarcia do rówieśników pozwala osiągnąć najlepsze rezultaty. ■

KK  
zdj. Andrzej Mitura



Insp. Grzegorz Jach i młodzi liderzy programu PaT

**Jesteś potrzebny. Bądź wolny od uzależnień.  
Staraj się pomagać innym!**



OTWOCK – XII obsada spektaklu „Blackout”  
oraz cykl programów PaT/M

\*\*\*

WŁOCŁAWEK – Pierwszy Włocławski Przegląd  
Spektakli Profilaktycznych  
„A koniec jest początkiem i nową nadzieją”

\*\*\*

BARTOSZYCE – II Przegląd Spektakli Profilaktycznych  
„Błękitny Profil”

**Więcej na nowej stronie: [www.pat.policja.pl](http://www.pat.policja.pl)**



# Jeśli dziś czw



Rok 2009 był rekordowy pod względem liczby napadów na banki i agencje bankowe. Przez 12 miesięcy bandyci atakowali 141 razy. Najczęściej we wrześniu – 23 zdarzenia. Najmniej napadów było w lutym, kwietniu, maju i lipcu. Zrabowane kwoty były bardzo różne – od kilku do kilkuset tysięcy złotych. Rok wcześniej takich napadów było tylko 42.

**S**tatystykę napadów na banki prowadzimy codziennie na podstawie informacji, które przesyłają nam jednostki terenowe – mówi mł. insp. Marek Dyjasz, dyrektor Biura Kryminalnego KGP, i pokazuje dane. Uporządkowane są według województw i obejmują rok 2009 oraz dla porównania 2008. Każde województwo ma listę napadów – z datą i adresem placówki, a także informację, które z nich zostały wykryte. – Prawie codziennie coś się zmienia. Są dni, kiedy mamy dwa albo trzy zdarzenia – dodaje Dyjasz.

Policja monitoruje zarówno napady na banki, jak i na inne instytucje finansowe, takie jak punkty kasowe, agencje bankowe, lombardy, kantory, urzędy pocztowe. 141 to liczba napadów na banki i agencje bankowe. Same banki w minionym roku padły ofiarą 116 napadów.

## SINGLE

Tak mówią o nich policjanci, bo w 80 proc. zdarzeń napadały na banki pojedyncze osoby. Żadne zorganizowane grupy przestępcze ani przestępcy profesjonalści. Rabowano w pojedynkę. Zwyczajnie, w środku tygodnia – w czwartki i piątki odsetek napadów był nieznacznie wyższy, w godzinach popołudniowych, najczęściej między 16.00 a 18.00 – w samym centrum miasta do małej filii banku wchodził mężczyzna, wyciągał broń i żądał gotówki. Tylko raz na 141 przypadków napastnikiem była kobieta i akurat tam skończyło się na usiłowaniu. Kasjerka i klient, który był w banku, nie dali się zastraszyć, a przechodnie, widząc, co się dzieje w środku, błyskawicznie zareagowali i wzywali policję.

– Ustaleni sprawcy mieszkali w miejscowościach, w których napadali na banki, lub usytuowanych niedaleko. Przeważali 30-latkowie, ale zdarzali się też dużo młodszy i dużo starsi – mówi Dyjasz. – Tu akurat nie ma reguły.

Do serii napadów doszło niemal w każdym z dużych miast Polski. Napady były w 13 miastach wojewódzkich, w 24 mniejszych miejscowościach i 18 miejscowościach gminnych. Najwięcej – 20 w Warszawie, 15 we Wrocławiu, 12 w Poznaniu, tyle samo w Krakowie, po 10 w Katowicach i Rudzie Śląskiej.

## MASKOWANIE

Jest prymitywne, ale skuteczne – oceniają policjanci. Kominiarki są rzadkością. Najczęściej są to czapki z daszkiem, ciemne okulary, szaliki, kołnierze kurtek, kaptury. We Wrocławiu zdarzyło się, że sprawca używał kasku motocyklowego, a spod banku odjechał skuterem.

– To też rzadkość. Najczęściej uciekają z miejsca przestępstwa pieszo – mówią policjanci i dodają, że najtrudniej złapać przypadkowego przestępcę, a tacy właśnie napadają na banki. – Mamy do czynienia albo z młodymi wilkami, drobnymi złodziejami i pseudokibicami, albo z ludźmi, którzy decydują się na napad pod wpływem impulsu lub z bezsilności – tłumaczą policjanci.

Bywa, że sprawcy toną w długach, chcą podreperować domowy budżet, uważają, że to łatwe pieniądze. Do desperackiego kroku pcha ich choroba dziecka albo długotrwałe bezrobocie. Sami planują napad. Bywa, że po jakimś czasie wracają i robią kolejny skok. I wtedy wpadają. Albo sami przyznają się do napadu, ale to już zupełnie inna kategoria przestępcy.

## PRAWDZIWI DESPERACI

Ci nawet nie trudzą się, żeby ukryć twarz. W ostatnim roku aż 31 napastników weszło do banku niezamaskowanych. Niestety, publikowane potem w mediach wizerunki sprawców rzadko przynosiły efekt. Przykład? Wrocław. 51-letni mężczyzna wszedł do banku i zażądał 900 zł. Pomimo błyskawicznej publikacji jego wizerunku nikt go nie rozpoznał, chociaż mężczyzna mieszkał na tym samym osiedlu, na którym była placówka bankowa. Po kilku dniach sam zgłosił się na policję. I inny przykład. Z Nowego Sącza. Na policję zgłosiła się kobieta i przyznała, że

# artek, to mamy skok

rozpoznaje mężczyznę ze zdjęć, który napadł na bank. To był jej mąż.

## BRÓŃ

W 85 proc. napadów napastnicy mają broń albo jej atrapę. Kilka razy była to broń hukowa i gazowa – na przykład w banku w Górze Kalwarii, gdzie 17-latek, którego policjanci zatrzymali kilkanaście godzin po zdarzeniu, oddał jeden strzał w powietrze, zgarnął pieniądze i uciekł. W dwóch innych ustalonych przypadkach sprawcy sterroryzowali personel placówki bronią palną. Używali też noży, a pod koniec roku w Pile napastnik wyciągnął butelkę z benzyną i połał nią jednego z pracowników, grożąc podpaleniem.

Tylko w jednostkowych przypadkach sprawcy są bardzo pobudzeni i wulgarni. Tak było w Gorzowie Wlkp., gdzie bandyta wszedł, zażądał pieniędzy, a gdy okazało się, że jest ich za mało, domagał się więcej.

Standardowy napad trwa maksymalnie do dwóch minut, sprawca zadawała się nawet niewielkim łupem i ucieka. Chyba że coś go spłoszy, przestraszy, zadziałają środki alarmowe. 15 proc. wszystkich zdarzeń w ubiegłym roku zakończyło się w fazie usiłowania – sprawca odstąpił od napadu.

## WYKRYWALNOŚĆ

Na 141 zdarzeń w 2009 roku 44 zostały wykryte. W 2008 z 42 napadów na obiekty bankowe wykryto 21.

– To nie są łatwe sprawy – mówią policjanci. – Sprawca działa szybko, nie zostawia żadnych śladów, jest zamaskowany.

– Jest monitoring wizyjny, ale na dobrą sprawę uzyskany materiał poddany bada-

### Inni mają gorzej

Z danych Europejskiej Federacji Banków wynika, że w Polsce wcale nie jest najgorzej, jeśli chodzi o napady na banki. W 2008 roku byliśmy na szóstym miejscu pod względem bezpieczeństwa w porównaniu z innymi krajami europejskimi. Najbardziej bezpieczne były placówki bankowe w krajach skandynawskich. Najmniej we Włoszech. Napadano tam na co 13. bank, podczas gdy u nas obiektem skoku była co 358. placówka. Dla porównania, w Czechach – co 21., w Niemczech – co 108.

niom w laboratoriach kryminalistycznych wielokrotnie pozwala na jakąkolwiek identyfikację – mówi Dyjusz.

Po pierwsze, chodzi o nieczytelność zapisu kamer. Jakość jest słaba. Nie do wykorzystania. Po drugie, kamery często są skierowane nie w tę stronę co trzeba. Więc nie rejestrują tego co trzeba. Czyli napadów.

## JAKIE METODY?

Komenda Główna Policji w trosce o zapewnienie bezpieczeństwa placówek bankowych w piśmie do banków, agencji bankowych i Związku Banków Polskich zaproponowała m.in.: poprawę jakości obrazu i właściwe rozmieszczenie monitoringu zewnętrznego i wewnętrznego, zapewnienie ochrony fizycznej i technicznej, umieszczenie informacji o zainstalowanych systemach alarmowych lub zapisu wizualnego, instalowanie słuz bezpieczeństwa, niezasklanianie witryn i okien placówek reklamami.

W miastach najbardziej zagrożonych policjanci uczyli pracowników instytucji finansowych, jak zachować zimną krew, uruchomić systemy powiadamiania, w tym także te ciche. Wzmoczone też zostały patrole w pobliżu placówek najbardziej zagrożonych.

Niestety, postawienie policjantów przed każdą instytucją bankową jest niemożliwe. W stolicy jest ich ponad 600, we Wrocławiu 231. Wrocławscy urzędnicy mają już pomysł na poprawę bezpieczeństwa. Rozwiązaniem problemu miałoby być przeniesienie placówek finansowych z parteru na piętra. Droga ucieczki byłaby wtedy dłuższa i trudniejsza, sprawca miałby do pokonania schody.

Jeśli spojrzeć na wyniki badań przeprowadzonych przez austriackie banki, być może jest to sposób. Otóż całkiem niedawno zapytano 41 włamywaczy m.in. o to, jakie placówki wybierali na cel. Odpowiedź była prosta: takie, w których okienka kasowe znajdowały się blisko wyjścia i nie były oddzielone od reszty pomieszczenia, na przykład przez szklane ścianki działowe.

W dniach 26–29 kwietnia w ramach poznańskich targów branży zabezpieczeń Secutex 2010 wielkopolska KWP zorganizuje m.in. dwie konferencje „Bezpieczny bank” i „Bezpieczny handel”. ■

ANNA KRAWCZYŃSKA  
zdj. monitoring

## Sposoby na rabusiów

Napad na bank od lat wygląda tak samo. Do banku wchodzi zamaskowana osoba, straszy bronią i żąda pieniędzy. Najczęściej je dostaje. To koniec pierwszego etapu. Potem sprawca opuszcza budynek i w tym momencie zaczyna się etap drugi – ucieczka ze zrabowanymi pieniędzmi.

Policje na całym świecie mają różne metody, żeby to uniemożliwić. W ujęciu sprawcy nierzadko pomaga nowoczesna technika. Na przykład nadajnik GPS ukryty w gotówce. W momencie oddalenia się od kasy GPS uruchamia się automatycznie, a policjanci śledzą drogę ucieczki bandytów. W ten sposób na początku tego roku w amerykańskim Calumet City udało się ująć trzech rabusiów w kilkanaście minut po tym, jak wyszli z banku.

Starym sposobem jest znaczenie pieniędzy albo umieszczanie w kontrolnym pakiecie pojemnika z farbą, który eksploduje po wyniesieniu z banku, znacząc w ten sposób zrabowane pieniądze.

Oczywiście najbardziej popularną metodą są zdjęcia z monitoringu, ale tylko dobra jakość kamer cyfrowych gwarantuje, że zdjęcie będzie wyraźne. W Polsce często zdarza się, że są one zbyt małe i nie nadają się do identyfikacji. W USA są duże i wyraźne. Dodatkowo umieszcza się je na specjalnych stronach internetowych, by każdy mógł je obejrzeć.

Tyle, jeśli chodzi o możliwości złapania sprawcy, który ma już kasę w garści. Ale można też nie dopuścić do tego, by tę kasę dostał. W Polsce, podobnie jak w innych krajach europejskich, coraz więcej jest placówek, w których w ogóle nie ma gotówki albo takich, w których kasjer nie ma do pieniędzy dostępu. Nawet jeśliby chciał. Od tego są bankomaty i wpłatomaty. Z kolei w tradycyjnych placówkach wzrasta rola tzw. dyspenserów kasjerskich wyposażonych m.in. w cichy alarm i urządzenie spowalniające wydawanie gotówki. Większość z nich działa w ten sposób, że żeby dostać pieniądze, trzeba najpierw podać numer konta, a potem chwilę poczekać. ■

AK

# Jak w sensacyjnym filmie

– *Wiesz, chyba będę miała napad* – kasjerka spojrzała na mężczyznę, który właśnie wszedł do agencji bankowej i natychmiast podzieliła się swoim spostrzeżeniem z koleżanką, z którą właśnie rozmawiała przez telefon. Przyglądała mu się przez chwilę, ale podejrzany facet zakręcił się i wyszedł. Minęło kilka minut, kobieta skończyła rozmowę telefoniczną, a mężczyzna wrócił. – *To jest napad!* – spokojnym głosem zażądał gotówki.

**B**ył wysoki, ubrany na ciemno, w robotniczych rękawiczkach i z plecakiem. Oddała mu pieniądze. Gdy wybiegł, chwyciła za telefon, wykręciła numer koleżanki z innej agencji, tej samej, z którą rozmawiała przed napadem. *Ty nie wiesz, co powinnam teraz zrobić?*, pytała.

Koleżanka nie miała pojęcia. Obiecała, że się dowie. *Dzwoń na policję*, poradziła jej kilka minut później.

– To niestety nie jest żart. Do napadu doszło pod koniec stycznia w małej agencji bankowej w Warszawie. Policja przyjechała na miejsce dopiero po 15 minutach od zdarzenia. W placówce nie było monitoringu ani systemu antynapadowego – mówi podinsp. Andrzej Kawczyński z Wydziału do walki z Terrorem Kryminalnym i Zabójstw KSP.

– I co teraz? – pytam naiwnie.

– Trzeba liczyć na łut szczęścia, na dobrą informację, albo na długą i mozolną pracę operacyjną – mówi Kawczyński.

## JAK NA DŁONI

Jeśli chodzi o napady na banki, 2009 rok był rekordowy. Na terenie działania KSP przestępcy atakowali 24 razy. Dziewięć napadów zostało wykrytych, ostatni z nich już w styczniu 2010 r.

– Dla porównania w 2007 r. mieliśmy siedem napadów – wszystkie dokonane przez jednego sprawcę, a w 2008 było ich osiem – mówi Kawczyński i wspomina jeden z nich. – To była szybka sprawa. Takich można sobie życzyć. Kluczem do sukcesu był bardzo profesjonalny monitoring.

Był wrzesień 2008 roku. Zamaskowany mężczyzna wszedł do banku na Boernerowie i zastraszył kasjerki bronią. Zażądał pieniędzy. Dwie z kobiet zdołały schować się na zapleczu. Uruchomiły alarm i wezwały policję. Przestraszony napastnik uciekł bez łupu. Już kilka godzin później policjanci z wydziału do walki z terrorem kryminalnym ustalili, jak wygląda sprawca napadu. Jego twarz zarejestrowały prawidłowo rozmieszczone kamery.

– Widać go było jak na dłoni. Rozeszliśmy zdjęcie do wszystkich jednostek – mówi Kawczyński. – Trzy dni później policjant, który był już po służbie, rozpoznał go na ulicy. Gdyby nie został zatrzymany, napadałby dalej. Udo-

wodniono mu także dokonanie napadu na aptekę oraz dwa napady na terenie Włocławka, skąd pochodził.

## OKO KAMERY

Prawidłowo umieszczone kamery to niestety wciąż rzadkość.

– Przed napadem nie uchronią, ale działają prewencyjnie i pomagają zidentyfikować sprawcę – mówi podinsp. Henryk Gabryelczyk, który razem z ekspertami z Wydziału Prewencji, Wydziału Kryminalnego, Laboratorium Kryminalistycznego oraz Sekcji Psychologów KWP w Poznaniu prowadził na terenie województwa cykl szkoleń na temat bezpieczeństwa w agencjach bankowych i innych instytucjach finansowych.

– Przecież bandyta zakłada kominiarkę w ostatniej chwili, przed samym wejściem do obiektu. Często też przez kilka, kilkanaście minut kręci się w jego okolicy. Przed bankiem powinna być przynajmniej jedna kamera – mówi Gabryelczyk. – Tak samo ważny jest monitoring wewnętrzny. Kamery pozwalają rozpoznać kwalifikację prawną czynu, przyczynić się do precyzyjnego ustalenia rysopisu sprawcy i jego ujęcia. Dzięki nim można ustalić świadków zdarzenia, rozpoznać, czy przestępstwo było zaplanowane, czy też dokonane na gorąco pod wpływem impulsu.

Podczas szkoleń Gabryelczyk namawiał właścicieli agencji bankowych do zamontowania kamer.

– Koszt zestawu monitoringu w małym obiekcie waha się od 1500 do 1800 zł – mówi.

## DO TRZECH RAZY SZTUKA

Pierwszy raz zaatakował w lipcu 2009 roku, drugi raz we wrześniu, trzeci raz w listopadzie. Dokładnie w poniedziałek, 16 listopada. Nie maskował się. Przy pierwszym napadzie miał czapkę z daszkiem i gips na prawej ręce.

– Chyba po to, żeby wzbudzić litość – mówią policjanci prowadzący śledztwo. – Za trzecim razem miał plaster na twarzy. Pewnie po to, żeby odwrócić uwagę.

Nie powiedział wtedy ani słowa. Podszedł do kasjerki i pokazał jej kartkę. „Żądam pieniędzy, jeśli ich nie dostanę, zrobię ci krzywdę”. Kobieta dała mu pieniądze. Schował je do teczki i spokojnie wyszedł.

– Całe zdarzenie zarejestrowały kamery bankowego monitoringu – mówi podinsp. Marek Nowak, naczelnik Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego KWP w Krakowie. – Obraz był bardzo wyraźny, media opublikowały zdjęcia i dzięki pomocy obywateli cztery dni później zatrzymaliśmy sprawcę. Te zdjęcia z trzeciego napadu były zdecydowanie najlepsze.

## NAGRODA

Bez wątpliwa film z monitoringu pomógł też rozwiązać sprawę napadu na placówkę banku na Osiedlu Wandy w Krakowie. Widać na nim, jak mężczyzna w okularach

przeciwsłonecznych wyciąga broń, celuje w kierunku kasjerki, dostaje pieniądze i spokojnie wychodzi.

– Broń była prawdziwa. Gdy ją chował, wypaliła i zranił się w palec u nogi – mówi policjant prowadzący śledztwo. – Zdjęcia jego i drugiego napastnika, który czekał przy drzwiach, zostały pokazane w mediach. Po pierwszych sygnałach wpadliśmy na trop mężczyzn. Ustaliliśmy ich tożsamość. Okazało się, że jeden z nich był poszukiwany listem gończym.

Policjanci znaleźli ich odzież i auto. Dowiedzieli się, że po napadzie pociągiem pojechali na Śląsk, skąd pochodzą. Tydzień później namierzili dom, w którym się ukrywali. Oprócz dwóch mężczyzn zatrzymano wówczas 11 osób.

– Policja bardzo dziękuje za otrzymane informacje. Wszystko wskazuje na to, że nagroda wyznaczona przez komendanta wojewódzkiego Policji zostanie wypłacona – mówiła zaraz po zatrzymaniu Katarzyna Cisło z zespołu prasowego małopolskiej policji.

## ZŁAPAĆ TROP

Gdy monitoring bankowy nie zadziała jak trzeba – zapis jest nieczytelny, sprawca dobrze zamaskowany albo po prostu kamer nie ma – policjanci próbują znaleźć jakikolwiek punkt zaczepienia, by dopaść sprawcę. Czasem na trop wpadają błyskawicznie. Tak było w przypadku napadu na bank w Górze Kalwarii, gdzie sprawca został zatrzymany po niespełna dziewięciu godzinach. Policjanci przesłuchali świadków, obejrżeli zapis kamer, stworzyli dokładny portret pamięciowy i wykorzystując rozpoznanie oraz inne metody pracy operacyjnej, ujęli Dariusza S.

Damian Ż., który w kwietniu obrabował bank na Żoliborzu, wpadł po trzech dniach. Tym razem pomógł monitoring miejski.

– Kamera zarejestrowała, jak po wyjściu z banku idzie do samochodu. Personel banku potwierdził, że to on – mówi Kawczyński. – Znaleźliśmy samochód i zaczęliśmy go pilnować. Gdy pojawił się podejrzewany, zatrzymaliśmy go. Gdyby nie monitoring, mógł pozostać bezkarny. Zaledwie kilka dni wcześniej przyjechał z Łodzi i zamierzał tam wrócić.

W przypadku Kamila Z. i Pawła L., którzy 23 stycznia 2009 r. napadli na warszawski bank przy ul. Zabłocińskiej, potrzeba było więcej czasu. Sprawcy zostali zatrzymani dopiero w sierpniu. Co prawda wcześniej, w kwietniu, wpadli w ręce policji, gdy czatowali przed tym samym bankiem, który obrabowali za pierwszym razem. W bagażniku policjanci znaleźli wtedy atrapy broni i kominiarki. Zostali wówczas przesłuchani i wypuszczeni. Dowodów nie było, ale był trop.

## NA GORAĆM UCZYNKU

Placówki najbardziej zagrożone i oddziały, na które już napadano, policja objęła dyskretną obserwacją. Tak jest w całej Polsce, w Warszawie, Krakowie, Poznaniu... We Wrocławiu na przykład miasto zostało podzielone na pierścienie odpowiedzialności i placówki bankowe pilnowane są zarówno przez funkcjonariuszy kryminalnych, prewencyjnych, jak i przez dzielnicowych. Być może więcej będzie takich sukcesów, jak ten, którego autorami są funkcjonariusze z warszawskiego Mokotowa.

Właściwie to wyglądał normalnie, ubrany w granatową bluzę z kapturem, tyle że kręcił się jakoś tak nerwowo

w okolicy banku. Wreszcie wszedł do środka. Policjantom z Mokotowa nie spodobał się. Postanowili go przypilnować. Odczekali chwilę, chłopak wyszedł. Na rękach miał lateksowe rękawiczki, kaptur zaciągnięty na głowę. Nie mieli wątpliwości – właśnie okradł bank. Na ich widok wyciągnął broń, wycelował, a potem zaczął uciekać. Gdy po krótkim pościgu policjanci dopadli Andrzeja M., okazało się, że ma przy sobie 30 tys. zł. Miesiąc wcześniej wyszedł z więzienia.

## CYNK

– Po trzech, czterech miesiącach z powodu niewykrycia sprawcy napadu prokuratura umarza postępowanie. My pracujemy dalej, operacyjnie – mówią policjanci. – To czasochłonna robota. Ma się szczęście albo cynk.

Mieć cynk, znaczy mieć dobrą informację. Taką właśnie dostali policjanci z olsztyńskiego Archiwum X.

– Po dwóch latach od napadu dowiedzieliśmy się o dwóch mężczyznach, braciach, którzy byli widziani w okolicy banku – mówi policjant operacyjny. – Przeanalizowaliśmy materiał raz jeszcze. Wróciliśmy do dnia napadu, czyli do 25 października 2007 r.

Zamaskowany mężczyzna wszedł wtedy do banku w Dobrym Mieście, wyciągnął broń (dziś wiadomo, że była to atrapa), *To jest napad!*, krzyknął i przeskoczył przez ladę kasy. Z kasetki wyciągnął pieniądze, w sumie 14 tys. zł, i wybiegł z banku.

– Pies tropiący, którego wówczas użyto, doprowadził policję do miejsca nad brzegiem rzeki, gdzie szły rury ciepłownicze. Tu trop się kończył – mówi policjant.

Dwa lata później, mając informację, że rabusie kręcili się w okolicy banku tuż przed napadem, policjanci jeszcze raz sięgnęli do materiałów z monitoringu zewnętrznego.

– Co się okazało? Że jeden z mężczyzn przechodzi koło drzwi do banku, zagląda do środka i przechodzi dalej do bankomatu – opowiada policjant. – Z kolei monitoring bankomatu pokazał nam, że facet markował użycie karty. Tylko ją wrzucił, nie wbił PIN-u, ale to wystarczyło, by go zidentyfikować. Okazało się, że to jeden z braci.

Byli zaskoczeni, gdy policjanci pojawili się u nich w domu. Obaj, 25-letni Daniel i 18-letni Łukasz R., wyjaśnili, że na pomysł napadu na bank wpadli, oglądając film w telewizji. Niestety, łupem nie cieszyli się długo, bo wśród skradzionych pieniędzy był pakiet kontrolny, który eksplodował, farbując wszystkie pieniądze. Daniel i Łukasz pieniądze ostatecznie spalili. Po napadzie kilka dni nie wychodzili z domu. Z czasem uwierzyli, że są bezkarni i... pomylili się. ■

ANNA KRAWCZYŃSKA

**– Po trzech, czterech miesiącach z powodu niewykrycia sprawcy napadu prokuratura umarza postępowanie. My pracujemy dalej, operacyjnie – mówią policjanci. – To czasochłonna robota. Ma się szczęście albo cynk.**



Stosowanie przemocy wobec zatrzymanych było jednym z najcięższych grzechów przedwojennej policji. Dawało złudne poczucie władzy, ale nie chroniło przed surowymi karami.

Szefowie resortu spraw wewnętrznych oraz Policji Państwowej mieli oczywiście świadomość, że w tak licznej formacji muszą się trafić jakieś „czarne owce”. Jednak poza apelami o rozsądek i wyciąganiem konsekwencji w stosunku do winnych (usuwanie z szeregów i sprawa karna) nic więcej zrobić nie mogli. Na domiar złego każdy taki incydent, mogący świadczyć o brutalności funkcjonariuszy PP, ochoczo podchwytowała bulwarowa prasa, zamieszczając mrozące krew w żyłach opisy „policyjnego bestialstwa”. Stąd opinie o nadużywaniu przez mundurowych siły były w społeczeństwie powszechne, choć niekiedy mocno przesadzone. Wielokrotnie też skargi rzekomo poturbowanych w komisariatach czy posterunkach osób okazywały się nieprawdziwe. Że jednak przypadki takie zdarzały się w 30-tysięcznym policyjnym korpusie, żaden z przełożonych nie miał wątpliwości.

Nie miał ich również generał Sławoj Felicjan Składkowski, trzykrotny minister spraw wewnętrznych w II RP, który jak nikt potrafił bronić swej „granatowej armii”. Nawet w sytuacjach zgoła beznadziejnych. 4 lutego 1929 r., na przykład, podczas jednego z posiedzeń Sejmu z całym przekonaniem odpiął zarzuty posłów na brutalność funkcjonariuszy PP: *Panowie rozdmuchujecie najdrobniejsze nietakty policjantów, jak gdyby ciężka ich służba była zajęciem nauczyciela tańca. Można policji różne rzeczy zarzucić, ale nigdy tego, że policja bije. Ja Panom mówię, że policja nie bije. Strzela, szarżuje, ale nie bije.*

Dobrze, że gen. Składkowski nie ręczył głową za swoich podwładnych, bo z pewnością znalazłaby się ona w dużym niebezpieczeństwie.

### UŻYWAJCIE TYLKO SIŁY INTELEKTU

Wymuszanie zeznań siłą bądź w celu przyznania się podejrzanego do winy nie jest ani wymysłem naszych organów bezpieczeństwa, ani nie pojawiło się wraz z narodzinami Policji Państwowej. W resortach siłowych występowało od zawsze, tyle że z różnym nasileniem. Zawsze też – co należy podkreślić – spotykało się z natychmiastową reakcją przełożonych, jako hańbiące policyjny mundur. Trudno byłoby zliczyć te wszystkie rozporządzenia, pisma, okólniki, apele i rozkazy podpisywane w dwudziestolecie międzywojennym przez kolejnych ministrów i komendantów PP, mające przeciwdziałać brutalności policjantów. Z reguły kolportowano je w całym korpusie, kiedy opinia publiczna dowiadywała się o kolejnej aferze z policyjną pięścią w tle. Jeśli zarzuty zostały potwierdzone, oskarżony funkcjonariusz nie tylko wylatywał z pracy, ale stawał również przed sądem powszechnym, a ministrialni decydenci – ku przestrodze – stali w teren kolejny rozkaz przestrogi.

W marcu 1924 r. minister Władysław Sołtan, najkrócej chyba urzędujący szef resortu spraw wewnętrznych w II RP (w rządzie Władysława Grabskiego – od 17 grudnia 1923 r. do 21 marca 1924 r.), podpisał okólnik nr 955, w którym zapowiedział pociąganie do odpowiedzialności za brak dostatecznego nadzoru także bezpośrednich przełożonych funkcjonariuszy oskarżonych o brutalność. *Dochodzą do mej wiadomości nowe zażalenia na bicie osób cywilnych przez organa policyjne (...). Wobec tego polecam zawiadomić (...), że w każdym wypadku skonstatowania bicia przez policję winny będzie niezwłocznie wydany ze służby, a sprawa sama oddana do władz prokuratorskich. Niezależnie od tego będę w każdym wypadku pobicia pociągał powołane do nadzoru wyższe organa PP do odpowiedzialności.*

Komendant główny PP Janusz Jagrym Maleszewski (jeszcze wówczas w stopniu pułkownika), w rozkazie nr 529 z 31 marca 1931 r. przekonywał swych podwładnych: *Policjant polski używa siły tylko dla złamania bezprawia i odparcia gwałtu, lecz nie bije i bić nie będzie!* (...). I dodawał: *Musicie przestępstwa zwalczać siłą waszego intelektu, użyciem nowoczesnych środków technicznych, rozsądnym zestawieniem faktów i dowodów rzeczowych, których przestępca nie będzie mógł odeprzeć (...). Natomiast ci, którzy dopuszczają się bicia i męczenia aresztowanego w celu wydobywania zeznania, poniosą należytą karę i nie będzie dla nich miejsca w granatowych szeregach.*

Ostrzeżenia jednak nie pomogły. Siła intelektu nie wystarczyła, bo przypadki przemocy w policyjnych jednostkach notowano nadal. Komendant Maleszewski więc jeszcze raz zwrócił się do podwładnych z rozkazem (nr 575 z 12 grudnia 1932 r.), w którym zagroził, że konsekwencje będą wyciągane nie tylko wobec samych sprawców, ale również przełożonych, przymykających oczy na tego rodzaju postępowanie. Podkreślił przy tym stanowczo, że w Policji Państwowej nie ma miejsca dla *siepaczy, niegodnych miana policjanta polskiego.*

Ostatni z przedwojennych komendantów PP, gen. insp. Kordian Zamorski, jeszcze w lipcu 1939 r., na krótko przed hitlerowską agresją na Polskę, w rozkazie oficerskim nr 32 także apelował do swych podkomendnych, aby *nie plamili honoru policyjnego munduru (...)* i *nie dopuszczali się haniebnych czynów znęcania nad bezbronnymi współobywatelami.*

### POLICJANT BIJE TYLKO Z LENISTWA

Ocena stanu dyscypliny w policyjnym korpusie była jednym z najważniejszych punktów każdej narady służbowej. I to na wszystkich szczeblach dowodzenia. Okresowe statystyki, które przygotowywano w Komendzie

# Policja pod pręgierzem

Głównej PP, nie napawały bowiem optymizmem. Rokrocznie w mundurowych szeregach odnotowywano 25–30 tys. różnego rodzaju wykroczeń. Na przykład w roku 1923 – jak podaje „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” – popełniono ich 25 198. Biorąc pod uwagę ówczesny stan liczebny formacji, oznaczało to, że co drugi policjant wszedł w konflikt z obowiązującym regulaminem służby i został za to ukarany!

Funkcjonujący w tym czasie w PP *Wykaz kar dyscyplinarnych* obejmował 12 wykroczeń. Wśród nich w 1923 r. przeważały: niedbalstwo służbowe (7093 przypadki), pijaństwo (4230), niesubordynacja (1653), samowolne opuszczenie służby (1575), niewłaściwe zachowanie w służbie (1406) i poza nią (971) oraz pobicie przez policjantów (371).

Cztery lata później – jak podaje w swym referacie (*Skargi na Policję Państwową w II RP. Zarys problematyki*) dr Zbigniew Siemak z WSPoL. w Szczytnie, do sądów skierowano już 576 spraw o pobicie przez policjantów, w 1928 r. – 258, 1930 r. – 636, w 1931 r. – 781 oraz w trzech kwartałach 1932 r. – 640.

Najwięcej przypadków brutalności policji notowano na Kresach Wschodnich. Stamtąd też do organów prokuratorskich oraz Wydziałów Bezpieczeństwa Publicznego Urzędów Wojewódzkich trafiało najczęściej skarg na funkcjonariuszy PP. W samym tylko woj. lwowskim w 1932 r. – pisze dr Robert Litwiński (*Korpus Policji w II RP*), pracownik naukowy UMCS w Lublinie – stwierdzono aż 492 zażalenia. Przeprowadzone dochodzenia w większości potwierdziły fakty pobicia aresztantów, m.in. w powiatach Bóbrka, Jaworów i Rudka. Winnych ukarano dyscyplinarnie, przebieg incydentów omawiano jeszcze długo na odprawach służbowych.

Jedną z takich odpraw, 27 kwietnia 1935 r., prowadził kom. Stanisław Rejman, komendant powiatowy PP we Lwowie. Jego słuchaczami byli komendanci posterunków rejonu lwowskiego. Rzecz nie byłaby może warta wzmianki, gdyby nie ciekawe wyjaśnienie przez pana komisarza zjawiska przemocy w obiektach Policji Państwowej. *Policjant bije tylko z lenistwa, aby sobie uszczuplić pracy* – zawyrokował komendant Retman. – *Zamiast trzy lub cztery godziny dłużej przesłuchiwać, zamiast wysłać swój mózg, by sprawcę wysledzić i udowodnić mu czyn karygodny, policjant ucieka się do bicia, chcąc tą drogą ujawnić sprawcę i uzyskać dowód przestępstwa. Taka metoda prowadzenia dochodzeń musi być bezwzględnie z praktyki policyjnej wytrzebiona.*

Czy komendanci posterunków przyjęli filozofię pana komendanta i zaczęli *bardziej wysilać swój mózg* – trudno powiedzieć. Źródła w tej sprawie milczą.

### **DURNIE POLICJANCI MAŁO BILI**

*Pobity przez policjanta – zmarł w obłądnie* („Gazeta Warszawska”, 1931), *Policjanci czy kaci?* („Kurier Poranny”, 1921), *Dalsze milczenie byłoby tolerowaniem zła* („Kurier Poranny”, 1924), *Policjanci-bandyci przed sądem doraźnym* („Kurier Wileński”, 1924), *Metody poznańskiej policji* („Gazeta Warszawska”, 1931), *Durnie policjanci mało bili. Echa galówki w sądzie poznańskim* („Gazeta Warszawska”, 1931), *Komendant policji w Romanowie skazany za pobicie* („Gazeta Warszawska”, 1931) – tych kilka zupełnie przypadkowo wynotowanych tytułów no-



*Lansowana przez przedwojenną prasę teza, że „policja bije”, była zdecydowanie krzywdząca*



*Jako minister spraw wewnętrznych generał Felicjan Stawoj Składkowski wstawił się nie tylko swym ojcowskim stosunkiem do podległych służb policyjnych, ale również wydaniem rozporządzenia o stawianiu wiejskich wychodków, nazwanych od jego nazwiska stawojkami*

tatek prasowych to zaledwie promil tego, co faktycznie pisano o brutalności policji w codziennych bulwarówkach. Redakcje nie przejmowały się zbytnio rzetelnością informacji, liczył się tylko news. Im bardziej krwawy, tym lepiej.

Niestety, w taki nonszalancki sposób nie mogła pracować Komenda Główna Policji Państwowej. Każdy sygnał, jaki do niej docierał o przekroczeniu uprawnień przez funkcjonariuszy, musiał być dogłębnie zbadany i udokumentowany. Takie dochodzenia przeprowadzali tylko doświadczeni, długoletni oficerowie inspekcji KG PP. Udało mi się ustalić nazwiska siedmiu z nich: Władysław Galle, Franciszek Kaufman, Ignacy Krzymuski, Wiktor Ludwikowski, Jan Płotnicki, Michał Snarski oraz Bolesław Wróblewski. Wszyscy byli inspektorami, niektórzy awansowali później na komendantów wojewódzkich PP. Szkoda, że tak niewiele zachowało się do dziś dokumentów obrazujących ich wysiłek w dochodzeniu do prawdy. ■

JERZY PACIORKOWSKI  
zdj. „Na Posterunku”, archiwum

# Pytania i odpowiedzi (5)

## — mieszkania

**Czy musiano zrzekać się możliwości zarządzania mieszkaniami komunalnymi pozostającymi w dyspozycji KG? Czym było to podyktowane? Jakie będą tego konsekwencje dla funkcjonariuszy, emerytów resortowych i ich rodzin zajmujących te lokale?**

Przyczyną tego są zmiany w art. 90 i art. 95 ustawy z 6 kwietnia 1990 roku o Policji, skutkujące znacznym ograniczeniem w dalszym dysponowaniu przez organy Policji lokalami mieszkalnymi, które stanowią własność komunalną, a które pozostawały w dyspozycji Policji przed wejściem w życie wspomnianej nowelizacji.

Zrzekanie się dyspozycji mieszkaniami komunalnymi użytkowanymi jako lokale mieszkalne nie jest celem samym w sobie. Głównym celem działań podejmowanych przez KGP (i KWP) jest zawarcie porozumień lub umów z władzami samorządowymi, gwarantujących zachowanie przez organy Policji możliwości dalszego dysponowania lokalami komunalnymi, użytkowanymi dotychczas jako kwatery tymczasowe.

Natomiast w przypadku funkcjonariuszy i pracowników Policji lub emerytów wynajmujących – na podstawie decyzji administracyjnych KGP (i innych, wcześniejszych, np. KG MO) – lokale będące własnością komunalną, które przed zmianami w art. 90 i art. 95 ustawy o Policji pozostawały w dyspozycji KGP, skorzystają oni z pełni praw przysługujących wszystkim najemcom lokali miasta st. Warszawy.

„(...) nie istnieje przymus zawierania umów najmu przez osoby uprawnione, które legitymują się ważnymi decyzjami administracyjnymi o przydziale lokalu. Wynika to z faktu, że skoro decyzja administracyjna o przydziale lokalu nie została dotąd uchylona, to pozostaje w obrocie prawnym i w rezultacie stanowi samoistny tytuł prawny. (...) Władze miasta w pełni respektować będą uprawnienia wynikające z decyzji o przydziale wydanej przez dotychczasowego dysponenta. (...) Ponadto, jeżeli decyzja bądź potwierdzenie uprawnień, wydane w trybie administracyjnym, świadczą o prawie korzystania z lokalu przyznanego na czas nieograniczony, najemca może, jak dotąd, ubiegać się o wykup lokalu. (...) Decyzje administracyjne będą traktowane na równi z umową najmu w kontekście uzyskania ewentualnych bonifikat na wykup lokalu. Do okresu najmu zaliczany będzie okres nieprzerwanego zajmowania lokalu na podstawie obu tytułów prawnych” – fragmenty z pisma insp. Andrzeja Treli, zastępcy komendanta głównego Policji, do komendantów wojewódzkich i komendantów szkół Policji po zawarciu porozumienia między KGP a władzami Warszawy.

Zmiany będą korzystne dla dzieci policjantów, dotychczas bowiem w przypadku śmierci rodzica (najemcy lokalu) mogły one zamieszkiwać w przyznanym przez organ Policji mieszkaniu tylko do 25. roku życia, i to w przypadku, jeśli w tym okresie kontynuowały naukę. Później policyjne przepisy nakazywały opuszczenie mieszkania. Po zrzeczeniu się możliwości zarządzania mieszkaniami komunalnymi pozostającymi w dyspozycji KGP dzieci funkcjonariuszy po śmierci rodzica (najemcy) będą mogły we własnym imieniu podpisać z organem administracji samorządowej umowę dalszego najmu, nie oglądając się na Policję.

Podobne rozwiązania, jak podjęte przez KGP, zostały już wprowadzone lub są wprowadzane także w komendach wojewódzkich i podległych im jednostkach oraz szkołach Policji. Należy zaznaczyć, że przyjęcie określonego modelu współpracy z samorządem leży w wyłącznej gestii komendantów wojewódzkich, komendantów powiatowych/miejskich oraz komendantów szkół Policji. Przedstawiając rezultaty podejmowanych działań przez służby logistyczne KGP, wskazano jedynie możliwości zabezpieczenia interesów lokalowych i prawnych środowiska policyjnego, celem wykorzystania w podejmowanych rozmowach z właściwymi miejscowo władzami samorządowymi.

**Ilu komendantów wojewódzkich/szkół podjęło działania zmierzające do zagwarantowania możliwości dalszego dysponowania lokalami komunalnymi przez organy Policji, a ilu jest w trakcie zawierania porozumień z władzami miast/powiatów/gmin?**

Większość jednostek Policji podjęła starania o dodatkowe gwarancje w odniesieniu do kwater tymczasowych, czyli umożliwienie dalszego przydzielania przez organy Policji lokali komunalnych w takim charakterze, a także o uregulowanie kwestii związanych z dysponowaniem przez organy Policji indywidualnymi lokalami mieszkalnymi stanowiącymi własność organów samorządowych. Stopień zaawansowania prac nad porozumieniami jest różny w poszczególnych komendach – uzyskanie omawianych gwarancji zależy bowiem od woli właściciela, tj. władz lokalnych i ich poczucia odpowiedzialności w gminie czy powiecie.

Przykładem dobrze układającej się współpracy z samorządem jest między innymi garnizon podlaski, gdzie komendant wojewódzki Policji w Białymstoku oraz komendant miejski Policji w Białymstoku podpisali 22 grudnia 2009 r. porozumienie z prezydentem miasta. W akcie tym komendant wojewódzki zrzekł się dyspozycji lokalami mieszkalnymi, zachowując prawo dysponowania trzema tymczasowymi kwaterami. Natomiast prezydent miasta zobowiązał się do corocznego udostępniania Policji trzech lokali mieszkalnych z zasobów miasta celem rozwiązania potrzeb mieszkaniowych funkcjonariuszy.

Natomiast w KWP w Lublinie opracowano i przesłano 21 września 2009 r. do prezydenta miasta Lublina projekt porozumienia określającego możliwości dalszego dysponowania przez organy Policji mieszkaniami należącymi do zasobów gminy. 21 października 2009 r. zastępca prezydenta miasta Lublina poinformował o braku woli do zawarcia przedmiotowego porozumienia. W związku z negatywnym stanowiskiem prezydenta miasta Lublina KWP ponownie wystąpiła z pismem, w którym zwrócono się z prośbą o rozważenie koncepcji, czy zgoda taka i porozumienie mogłyby dotyczyć lokali mieszkalnych, które zostały wybudowane ze środków resortu spraw wewnętrznych, a następnie przekazane do zasobów mieszkaniowych gminy z zachowaniem prawa dyspozycyjności.

Obecnie działania zmierzające do uregulowania kwestii związanych z dysponowaniem przez Policję lokalami komunalnymi prowadzą:

– Komenda Wojewódzka Policji w Opolu – we współpracy z przedstawicielami władz samorządowych ustalono zakres porozumie-

nia pomiędzy komendantem wojewódzkim Policji a gminą Opole i teraz uzgadniany jest wykaz lokali pozostających w dyspozycji KWP oraz niezbędne dokumenty będące podstawą przekazania dyspozycji;

– **Komenda Wojewódzka Policji w Poznaniu** – podjęto rozmowy w celu podpisania porozumienia z prezydentem miasta Poznania w sprawie zrzeczenia się dyspozycji lokalami mieszkalnymi, w których najemcy nie zalegają z opłatami czynszowymi. Jednocześnie postanowiono pozostawić w dyspozycji lokale mieszkalne, których najemcy zalegają z opłatami za czynsz za okres dłuższy niż dwa pełne okresy płatności, oraz lokale, w których osoby zameldowane, wskazane w decyzji o przydziale, nie zamieszkują od dłuższego czasu. Zgodnie z obowiązującymi regulacjami, powyższe lokale KWP w Poznaniu odzyskiwane będą po wydaniu decyzji o opróżnieniu, w trybie egzekucji administracyjnej;

– **Komenda Wojewódzka Policji w Szczecinie** – podjęto rozmowy z prezydentem miasta Szczecina, na podstawie których opracowano projekt porozumienia między KWP a prezydentem miasta Szczecina. Obecnie projekt porozumienia sprawdzany jest przez obydwie strony pod względem formalno-prawnym;

– **Komenda Wojewódzka Policji we Wrocławiu** – prowadzone są uzgodnienia z władzami samorządowymi gminy Wrocław w sprawie zawarcia porozumienia dotyczącego dalszych zasad dysponowania lokalami komunalnymi, które pozostają w dyspozycji komendanta wojewódzkiego Policji we Wrocławiu. Na terenie jednostek podległych komendantowi wojewódzkiemu Policji we Wrocławiu prowadzone są uzgodnienia pomiędzy komendantami miejskimi/powiatowymi Policji a władzami samorządowymi;

– **Szkoła Policji w Słupsku** – podjęto decyzję o podpisaniu z organami samorządowymi porozumienia o zrzeczeniu się dyspozycji dwudziestoma lokalami komunalnymi (z zachowaniem jednego lokalu do czasu wydania wyroku WSA) będącymi w zasobach Szkoły Policji w Słupsku;

– **Centrum Szkolenia Policji w Legionowie** – przekazano informację o zawartym 29 marca 2007 r. bezterminowym porozumieniu z wójtem gminy Chynów dotyczącym dysponowania lokalami mieszkalnymi w Sułkowicach;

– **Komenda Wojewódzka Policji w Łodzi** – we wrześniu 2009 r. zawarto dwa porozumienia z organami gminy o najem lokali mieszkalnych z przeznaczeniem na kwatery tymczasowe dla funkcjonariuszy Policji.

Prócz porozumień, podstawę prawną do umożliwienia jednostkom Policji dyspozycji lokalami kwaterunkowymi stanowią również uchwały rad gmin/miast, w ramach których określone są warunki współpracy oraz udostępniania policjantom mieszkań komunalnych. Uchwały takie w ostatnim czasie podjęły między innymi władze miejskie w Gorzowie Wlkp. oraz w Białymstoku (inicjatywa uchwałodawcza prezydenta miasta). ■

oprac. PRZEMYSŁAW KACAK

na podstawie informacji od insp. Andrzeja Treli,  
zastępcy komendanta głównego Policji ds. logistyki  
i podinsp. Tomasza Safjańskiego, zastępcy dyrektora BLP KGP

Uwagi do zamieszczanych w tym cyklu porad o praktykę służby prosimy kierować pod adresem:  
p.kacak@policja.gov.pl lub dzwonić 22 60 131 43



# „Mięcza



Policijni pletwonurkowie z WSPol. swoje koło nazwali „M  
nie tylko latem, ale i zimą, kiedy oknem na podwodny św  
studenci z Koła Sportów Niekonwencjonalnych i „Mięcza

# aki”



Mięczaki”. Bo mięczak lubi wodę  
wiat jest przerebel. Na zdjęciach  
ki” podczas zajęć z ratownictwa.



# Pod lodem

– Halo, topię się, ktoś mi w końcu pomoże? – zanurzonemu w przeręblu Michałowi niespecjalnie do śmiechu. Temperatura powietrza – ok. – 3°C, wody nieco ponad zero. Znalazł się tu jednak na własne życzenie – to element ćwiczeń odbywanych przez studentów Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie, którzy założyli Koło Sportów Niekonwencjonalnych.

**I**stnieje ono od stycznia 2010 roku. Tworzą je słuchacze cywilnych studiów na kierunku „Bezpieczeństwo wewnętrzne” prowadzonych przez WSPol.

– Chcemy robić coś więcej niż tylko spotykać się na zajęciach i wkuwać – mówią. – Planujemy m.in. naukę ratownictwa przedmedycznego, jak również ratownictwa w warunkach bojowych. Kilko z nas uprawia sporty walki. Jeśli uczelnia pomoże i dostaniemy zgodę na dostęp do strzelnicy, będziemy uczyć się strzelectwa.

Na razie pomagają policjanci – też studenci, choć już nieco bardziej zaawansowani wiekiem – na takim samym, tyle że podyplomowym kierunku. Również mają swoje koło – pletwonurkowe. Pisaliśmy w ubiegłym roku (nr 6/2009, *Z „gaśnicami” na plecach*). Ponieważ nie ograniczają się do schodzenia pod wodę wyłącznie latem, ale też lubią zanurzyć się pod lód, a także – już bez skafandrów – pomóc przy zejściu z przerębla, nazwali się... „Mięczaki”.

Swoje umiejętności pożytkują dwójako. Nurkują pod lodem i „morsują” – bo to fajne i (podobno) zdrowe; zaczęli uczyć młodzież – bo...

– Koło Sportów Niekonwencjonalnych było własnym pomysłem tych młodych ludzi; tylko pochwalić, że chcą coś ze sobą robić – mówi Wacław Lejko, instruktor. – I to coś, co może kiedyś przynieść ratunek innym. Te zajęcia są ich pierwszymi praktycznymi. Przedtem mieli wykład z teorii, jak reaguje organizm, jak psychika człowieka, pod którym załamie się lód. Nic jednak nie zastąpi praktyki. Po 4–5 minutach w przeręblu zaczyna dawać o sobie znać wyziębienie, ubranie nasiąka wodą, staje się ciężkie, buty ciągną w dół. Oczywiście, jest też element strachu. Ludzie usiłują czym prędzej wydostać się na lód. Próbuje wskoczyć, a nie wczolgują się, podczas gdy wtedy lód szybciej pęka. Panika się wzmaga. Tego wszystkiego



## Zasady bezpiecznego nurkowania podlodowego:

- pływamy wyłącznie w parach (tzw. pletwonurkowanie partnerskie),
- oddalamy się od przerębla maksymalnie na 30 m,
- każdy pletwonurek jest w specjalnej uprząży; para jest na linie asekuracyjnej, na górze prowadzi ją odpowiednio przeszkolona osoba; w gotowości do pomocy jest też następna para pletwonurków,
- lina asekuracyjna ma odpowiednią wytrzymałość, umożliwia wyciągnięcie pletwonurka w czasie nie dłuższym niż minuta,
- dodatkowym zabezpieczeniem jest, podczepiony do uprząży, kotwrotek z linką i śrubą lodową, umożliwiającą wyratowanie się w przypadku przecięcia liny asekuracyjnej (pletwonurek wbija znajdującą się na końcu linki śrubę w lód i rozwija linkę, po czym zatacza kręgi, związając ją; w trakcie robienia „kótek” linka zaczepi się o marker,
- stosujemy wyłącznie atestowany sprzęt, nawet jeśli jest to tylko karabińczyk,
- sprzęt jest dublowany,
- jeśli automat nie podaje powietrza, korzystamy z automatu partnera,
- jeśli automat zamarza, nie wyciągamy go z ust, a płyniemy do przerębla i tam rozwiązujemy problem,
- jeśli nie wiem, co się dzieje, płynę do przerębla i tam rozwiązuję problem,
- pływamy w obecności osoby doświadczonej w pletwonurkowaniu podlodowym, najlepiej instruktora.

muszą doświadczyć sami. Tylko wtedy będą wiedzieli, co dzieje się z kimś, kogo ratują, że tu nie ma chwili na namysły, trzeba stosować wyuczone, bezpieczne i dla siebie sposoby.

Chyba niewiele osób zdaje sobie sprawę, że każdy łyżwiarz lub wędkarz schodzący na zamrażającą wodę powinien mieć przewieszony przez szyję kawałek sznurka z dwoma śrubokrętami – jeśli lód się załamie, będzie co weń wbić i do czego się podciągać. Jeśli nie, pozostaje tylko liczyć na obecność i przytomność umysłu innych osób. Ważne może być wszystko: lina z bagażnika, gałąź ułamana w drodze do topielca, własna kurtka, pasek. A przede wszystkim opanowanie – by nie pogarszać sytuacji i samemu nie stać się ofiarą.

– Kolejne zajęcia będą trudniejsze – mówi Lejko. – Teraz zaczynali ratunek nad samym przeręblem. Następnym razem będą już musieli dobiegać z drogi.

Nim studenci z Koła Sportów Niekonwencjonalnych zjawili się nad jeziorem, „Mięczaki” praktykowały pletwonurkowanie pod lodem. – Zaczęliśmy przygotowania o 9.00, jest przed 12.00, a dopiero będzie schodzić pierwsza para – Cezary Wiśniewski nie bez uznania w głosie wskazuje na bloki lodu, które wycięli, robiąc przerębel.

Ich grubość jest rzeczywiście imponująca, pięknie też prezentuje się ich przekrój, w którym wyraźnie odznaczyły się kolejne warstwy. Tylko że dla „Mięczaków” to powód do niezadowolienia. Tak gruba pokrywa lodu plus śnieg na nim prawie nie przepuszczają światła.

– No, i woda jest nieco mętna, osad z dna ją mąci, dalej od przerębla mało widać, tylko bąble powietrza pod lodem – mówi Wiśniewski.

Tym razem nie było zdjęć, ale to nie ostatnie ich pletwonurkowanie tej zimy. ■

Do czerwca 2012 r. Biuro Logistyki Policji KGP planuje wyposażyć 65 tys. policjantów w mundury służbowe nowego typu. Rok później ma nastąpić wdrożenie systemu zaopatrywania i dystrybucji uniformów z wykorzystaniem internetu. Centrum dystrybucji umundurowania ma powstać w Legionowie. – Nowe mundury plus mundurówka, to jest niemożliwe – stwierdził insp. Andrzej Trela, zastępca komendanta głównego Policji ds. logistyki.

# O zakupach i potrąceniach

– To najbardziej skomplikowany i złożony proces logistyczny realizowany w ostatnich latach przez Policję – mówi podinsp. Tomasz Safjański, zastępca dyrektora Biura Logistyki Policji KGP. – Zaprojektować, skonsultować, kupić, odebrać od wykonawcy, dowieźć, skompletować i wydać policjantom, tak w największym uproszczeniu wygląda to, co musieliśmy (i nadal musimy) zrobić.

## ZAKUPY

W 2009 r. zrealizowano dostawy 30 tys. kompletów umundurowania nowego wzoru na okresy wiosenno-jesienny i letni za około 62 mln zł oraz 450 sztuk nietypowych rozmiarów swetrów służbowych, 850 koszul i 1300 pasów głównych za 179 tys. zł. Oprócz tego KGP kupiła elementy umundurowania dotychczasowego wzoru (za około 5 mln zł). Od br. planowane są już zakupy całorocznych kompletów.

W tej chwili realizowane są przetargi na zakup 30 tys. kompletów zimowych (zimowych kurtek i spodni oraz bielizny termoaktywnej) oraz także samo brakującego asortymentu letniego: spodni letnich i półbutów do nich (o które było tyle nieporozumień), półgolfów, oraz na 60 tys. koszulek polo.

W 2010 r. przewidziany jest również zakup 7 tys. kompletów całorocznych. Będzie to kosztowało około 66 mln zł, z tego 42 mln zł to środki z programu modernizacji Policji (PMP), 14 mln zł – to potrącenia z równoważnika za umundurowanie wydane w 2009 r., a 10 mln zł – środki stricte budżetowe.

Na lata 2011 i 2012 przewidywane są dwa warianty zakupów. Według pierwszego w 2011 r. kupionych zostanie 20 tys. kompletów całorocznych za około 73 mln zł (50 mln zł z PMP, 23 mln z potrąceń z równoważnika za umundurowanie wydane w br.), a w 2012 r. 8 tys. kompletów całorocznych za 28 mln zł (4 mln zł z budżetu i 24 mln zł z potrąceń za mundury wydane w 2011 r.). Drugi wariant przewiduje jednorazowy zakup 28 tys. kompletów całorocznych za około 101 mln zł (50 mln zł z PMP, 4 mln zł z budżetu, 47 z potrąceń).

## CO Z MUNDURÓWKĄ?

Policjanci, którzy w ub.r. dostali nowe mundury, a wcześniej wypłacono im tzw. mundurówkę, w 2010 roku dostaną równoważnik pieniężny w zamian za umundurowanie pomniejszony o wartość roczną przedmiotów, jakie otrzymali (600 zł), czyli podstawowa mundurówka dla posiadaczy nowych uniformów wyniesie w br. 1495 zł netto. Za umundurowanie całoroczne (jesiennie-wiosenne, zimowe i letnie) wydane w 2010 r. potrącenie w 2011 r. będzie wynosiło 1200 zł (natomiast za wydane elementy zimowe i letnie 600 zł).

– Chcemy przyjąć zasadę, że w przypadku zdublowania świadczeń, tzn. wypłacenia ekwiwalentu pieniężnego oraz wydania umundurowania w naturze (poza pierwszym wydaniem dla nowo przyjętego funkcjonariusza),

funkcjonariusz zapłaci za te elementy z opóźnieniem z przyszłorocznej mundurówki – mówi komendant Trela. – Podobna zasada obowiązuje od 2004 r. w Straży Granicznej, z tą różnicą, że potrąca się tu całą równoważność wydanych przedmiotów, podczas gdy w Policji postulujemy potrącenie jedynie skalkulowanej wartości rocznej. Przyjęcie rozwiązania obowiązującego w SG oznaczałoby, że policjant umundurowany w 2009 r. w nowy wzór munduru nie otrzymałby wcale mundurówki w 2010 r.

Ponadto w projekcie rozporządzenia MSWiA planuje się zniesienie możliwości okresowej waloryzacji stawek równoważnika (tak jak w pozostałych służbach resortu). Ekwiwalent za mundur będzie związany z kosztem jego zakupu, a nie z inflacją.

– Chcemy zmienić także termin wypłaty mundurówki – mówi komendant Andrzej Trela. – W naszym projekcie został on określony na 9 miesięcy od dnia powstania należności. Ponadto zastanawiam się, czy w ogóle nie należałoby w przyszłości odejść od mundurówki w obecnej formie. Czy nie lepiej precyzyjnie określić okres używalności poszczególnych elementów umundurowania dla danej służby i po upływie tego terminu dawać go policjantowi zamiast pieniędzy? Ale to wiązałoby się ze zmianą ustawy o Policji.



Dla 47 tys. funkcjonariuszy z prewencji ogniw: ruchu drogowego, dzielnicowych, służb konwojowych, ochronnych, dyżurnych, Policji Sądowej, SPAP, OPP i SPPP termin używalności munduru ma zostać skrócony z 4 do 3 lat, (mundurówka wyniesie 2390 zł). 4-letni okres ma być pozostawiony dla około 13 tys. policjantów z pozostałych ogniw służby prewencji (mundurówka – 2095 zł), a dla 37 tys. policjantów

służby kryminalnej i wspomagającej ma zostać wydłużony z 4 do 7 lat (mundurówka – 1717 zł). Ponadto komendanci wojewódzcy i komendanci szkół mają zostać upoważnieni do podejmowania decyzji w sprawie rodzaju umundurowania w podległych im jednostkach w zależności od warunków atmosferycznych, a nie pory roku, jak to miało miejsce do tej pory.

## LICZY SIĘ TYLKO CENA

– Obecnie jedynym kryterium wyboru producenta mundurów jest proponowana cena – mówi komendant Andrzej Trela. – W specyfikacji istotnych warunków zamówienia (SIWZ) mamy tak precyzyjne sformułowania dotyczące jakości, że w ofertach nie trzeba już ich porównywać. Albo ktoś je spełnia, albo nie i wówczas jego oferta w ogóle nie będzie brana pod uwagę. Pozostajemy przy zakupach centralnych. Tylko galanterię skórzaną i oznaczenia stopni i służby poszczególne jednostki będą kupowały samodzielnie. Po zakończeniu procesu wymiany mundurów nowo wstępujący do służby będą je otrzymywali dopiero po zdaniu egzaminów w szkołach. Do tego czasu będą nosili ćwiczebne czarne uniformy. ■

# Opinie o projekcie cd.

## A jednak Policja

Jestem przeciwnikiem odebrania Policji uprawnień do wydawania zezwoleń na posiadanie broni i przekazania go do organów administracji terenowej. Poza możliwościami wpływu na lokalną władzę środowisk, które nie powinny dysponować bronią, istotny jest też argument, że to organy Policji dysponują wiedzą operacyjną o tym, czy dana osoba daje rękojmię właściwego korzystania z prawa posiadania broni. Ze zrozumiałych względów informacje operacyjne nie mogą być przekazywane burmistrzom czy wójtom.

## Wszystkie grzechy WPA

W mojej opinii największą bolączką środowiska strzeleckiego jest stosowanie przez organy Policji zbyt dowolnej wykładni art. 10 ustawy o broni i amunicji. Niewątpliwie wydawanie pozwoleń na broń powinno być fakultatywne. Nie ma jednak wspólnej, obowiązującej w całym kraju pragmatyki, a decyzje wydziałów postępowań administracyjnych komend wojewódzkich w podobnych sprawach różnią się od siebie. Fakultatywność staje się tylko narzędziem ograniczającym, limitującym, z nadrzędną funkcją reglamentacyjnej.

Można przytoczyć kilka trudnych do zaakceptowania i zrozumienia kwestii, które należałoby zmienić w działaniach wydziałów postępowań administracyjnych:

- nieudzielanie zezwolenia na posiadanie kolejnej jednostki broni osobie, która już broń posiada i pragnie nabyć następny egzemplarz – być może nowocześniejszy, innego systemu czy kalibru. Zdarzały się nawet pozaprawne praktyki zmuszające posiadaczy do zbycia egzemplarza broni, by kupić w miejsce sprzedanego inny model. Dotyczy to broni do: ochrony osobistej, celów sportowych, a także – lecz w mniejszym zakresie – pozwoleń na broń do celów łowieckich;

- odmawianie zezwolenia sportowcom, którzy zdaniem organu Policji prezentują zbyt niski poziom sportowy. Jako wieloletni szkoleniowiec, sędzia i trener strzelectwa sportowego muszę podkreślić, że uprawianie strzelectwa to nie tylko zdobywanie mistrzostwa świata czy laurów olimpijskich. To także spotkania na strzelnicach z innymi zawodnikami – na poziomie amatorskim lub w celu rekreacyjnym. Jeśli ubiegający się o zezwolenie nie jest bandytą, przeszedł badania psychologiczne, posiada dobrą opinię z miejsca zamieszkania, klubu

sportowego, zdał egzamin w Polskim Związku Strzelectwa Sportowego, posiada patent strzelecki uprawniający do uprawiania strzelectwa, ma odpowiednie warunki do przechowywania broni, powinien – gdy złoży wniosek – otrzymać pozwolenie na broń do celów sportowych. Podobnie posiadacze broni myśliwskiej lub do ochrony osobistej, którzy chcieliby doskonalić swoje umiejętności na strzelnicach i korzystać z własnej broni sportowej;

- odmawianie policjantom oraz funkcjonariuszom innych uzbrojonych służb państwowych (wobec czynnych żołnierzy WP decyzję w sprawie pozwolenia na broń prywatną wydają właściwe organy Żandarmerii Wojskowej) pozwolenia na broń prywatną, gdyż dysponują bronią służbową. Zdaniem organu Policji, **funkcjonariusz jest godny pracy z bronią służbową, lecz nie zasługuje na broń prywatną!** A przecież nawet zapis ustawowy potwierdza szczególne przygotowanie funkcjonariusza uzbrojonych służb państwowych do posiadania prywatnej broni, zwalniając go z obowiązku składania dodatkowego egzaminu teoretycznego i praktycznego oraz okresowego dostarczania badań lekarskich. Oprócz tego, że odmowa taka jest naruszeniem zasady równości obywateli wobec prawa, można zastanowić się, co by było złego w tym, gdyby funkcjonariusz po służbie i za własne pieniądze ćwiczył pod nadzorem trenera czy instruktora z własnej broni, czasem znacznie nowocześniejszej od służbowej. Byłaby to tylko korzyść dla społeczeństwa i samej Policji. Obecnie, zgodnie z obowiązującymi regulacjami, zakup prywatnej amunicji do broni służbowej w celu szkoleniowym jest zabroniony, tak więc ta droga doskonalenia zawodowego jest zamknięta. Są także sztywne, formalne ograniczenia w posiadaniu broni służbowej w życiu prywatnym, a chyba nikt nie zaprzeczy, że zawód policjanta czy strażnika granicznego generuje realne zagrożenie ich bezpieczeństwa także poza służbą. Podkreślić należy, że funkcjonariusze uzbrojonych służb państwowych przechodzą procedurę sprawdzającą znacznie głębszą niż przy ubieganiu się o broń prywatną;

- sformułowanie wewnętrznej listy modeli broni, której organy Policji odmawiają rejestracji. Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji, wydane na podstawie ustawy o broni i amunicji, jasno precyzuje broń szczególnie niebezpieczną, niedopuszczoną do prywatnego posiadania – strzelającą ogniem ciągłym, wyposażoną w:

tłumik, bagnet, celownik laserowy. Jak się wydaje, wykaz sporządzony przez Centralne Laboratorium Kryminalistyczne KGP (w trybie pozaprawnym; niestety, respektowany w komendach wojewódzkich) zawiera modele, które nie spełniają żadnej z przytoczonych własności. „Grzechem” zapisanych na liście egzemplarzy jest tylko podobieństwo, zewnętrzne lub w wykorzystywanej zasadzie działania, do broni niedozwolonej. Problem dotyczy strzelców sportowych i myśliwych. Tymczasem w innych krajach można posiadać broń automatyczną – z prawem strzelania z niej na odpowiednich strzelnicach. Pasjonaci broni nie mogą zrozumieć poglądu, dlaczego w Polsce jest niedopuszczalne posiadanie do celów kolekcjonerskich pistoletów maszynowych, takich jak m.in.: ppsz, thompson czy legendarnego karabinu maszynowego maxim;

- sposób i zakres przeprowadzania egzaminów teoretycznych warunkujących otrzymanie pozwolenia na broń do ochrony osobistej. Według znacznej części egzaminowanych, mniej sprawdzana jest wiedza merytoryczna, a bardziej sprawność w odgadywaniu, o co chodziło układającemu zadanie. Nie negując sensu konieczności sprawdzenia wiedzy, można wysnuć wniosek, że wyjątkowy poziom zawłości poszczególnych pytań nie jest elementem sprawdzania wiedzy, a jedynie narzędziem pozwalającym odmówić udzielenia pozwolenia. Może należy się pokusić o ułożenie dostępnego publicznie katalogu kilkuset pytań z zakresu objętego egzaminem, z którego będą układane zadania testowe.

## Kontrowersyjne pomysły

Dotarły do mnie informacje, jakoby w dyskutowanych projektach ustawy stworzono możliwość przerejestrowywania broni, za odpłatnością, w licencjonowanych sklepach z bronią – by uniknąć osobistego stawienia się w siedzibie WPA, czasem znacznie oddalonej od miejsca zamieszkania. Myślę, że dla ułatwienia rejestracji zakupionej broni należałoby raczej zaproponować upoważnienie miejscowej jednostki Policji, której pracownik sprawdzi dokumenty, dokona odpowiednich zmian w legitymacjach posiadacza broni i prześle dokumenty do właściwego WPA.

Kolejnym w mojej opinii niezbyt trafionym pomysłem zawartym w jednym z projektów



jest obligowanie kandydatów na posiadanie broni do przechodzenia rozległych płatnych kursów czy szkoleń. Może to budzić zastrzeżenia związane z lobbieniem firm szkoleniowych na rzecz prawnego stworzenia dużej rzeszy klientów. Wydaje się, że dotychczas stosowany system egzaminów praktycznych zmuszających kandydata do wykazania się umiejętnością bezpiecznego i celnego posłużenia się bronią jest wystarczający.

podinsp. Adam Morawski,  
st. wykładowca  
Centrum Szkolenia Policji,  
trener i sędzia strzelectwa sportowego

## Krok w dobrym kierunku

Sprawie proponowanych zmian w kwestii dostępności broni palnej przyglądam się od dłuższego czasu. W moim przekonaniu jest to krok w dobrym kierunku, głównie z powodu usunięcia urzędnikom państwowym pola do subiektywnej decyzji, a także z powodu większej liczby rodzajów pozwoleń. Wystarczy spojrzeć na doświadczenia innych krajów, w szczególności w bliskich nam kulturowo Czechach i Niemczech, gdzie społeczeństwa są ponad 10 razy bardziej „uzbrojone”, a liczba zabójstw jest mniejsza.

Samym strzelectwem interesuję się od ponad roku, na razie wyraża się to w wypadkach na strzelnicę, bez wchodzenia w skład klubów. Mam pewien żal do rządu, że podcina mi skrzydła w realizowaniu hobby; ceny strzelania z broni obiektowej z powodu słabej konkurencji i konieczności bezpośredniego nadzoru instruktora (co jest wręcz wskazane na początku nauki, ale później człowiek sam opanowuje technikę i kwestie bezpieczeństwa) są wyraźnie duże w dłuższym rozrachunku. Nie mówiąc o niedogodnościach z powodu nieposiadania własnej broni – znanej, dobrej i obłożonej akcesoriami według swoich preferencji.

Dzisiaj, aby otrzymać pozwolenie na np. broń sportową, musiałbym być członkiem klubu, startować często w zawodach i mieć nadzieję na uznanie moich wyników za „ponadprzeciętnie wysokie”. Czy bez tych kilku tamujących rozwój strzelectwa wymogów byłoby w Polsce niebezpieczniej? Moim zdaniem to poglądy bez pokrycia. Nie widzę przeszkód w tym, aby zdrowi psychicznie i niekarani obywatele mieli przejrzysty i zdecydowanie „będący w zasięgu” dostęp do broni sportowej,

a za dodaniem dodatkowych wymogów, innych typów broni i pozwoleń.

Warto pamiętać, że zdecydowana większość przestępstw z bronią palną jest popełniana z użyciem nielegalnych jednostek, których podobno w kraju jest niemało. W Polsce – patrząc chociażby na statystyki zabójstw – broń palna nie jest popularnym narzędziem zbrodni, zresztą dane ze świata jednoznacznie wskazują, że większość ofiar broni palnej to ofiary porachunków gangów, niewpływających bezpośrednio na normalnych obywateli.

Tragedie z bronią były, są i będą, ale czy margines powinien rzutować na miliony „dobrych” użyć? Moim zdaniem – nie. Powinno się odłożyć na bok emocje, a skupić na chłodnych statystykach.

Liczę na pozytywne rozpatrzenie projektu; pewien kompromis oczywiście może być brany pod uwagę, jak np. to, aby ciągle Policja wydawała pozwolenia, jednak według jednoznacznych, przejrzystych zasad.

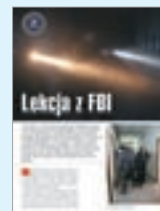
Paweł Małecki

## Przeglądy techniczne broni

Jestem długoletnim myśliwym, byłem policjantem, interesuję się bronią palną. Uważam, że aktualna wersja ustawy o broni nie wymaga aż tak radykalnych zmian, ale w nowej ustawie powinien zostać umieszczony zapis dotyczący obowiązkowych, okresowych przeglądów stanu technicznego broni – dokonywanych przez rusznikarzy. W aktualnym stanie prawnym to jedynie posiadacz broni (dotyczy tylko myśliwych) jest zobowiązany do osobistego dbania o jej stan techniczny. W praktyce wygląda to tak, że podczas polowań myśliwi używają broni, której stan techniczny jest naganny i nie powinna ona być dopuszczona do dalszego użytkowania. Często posiadacze broni dokonują na własną rękę „ulepszeń”, np. mechanizmu spustowego, zmniejszając siłę nacisku. Jest to przydatne na strzelniczy, ale karygodne w łowisku. Policja dysponuje przykładami wypadków, których przyczyną był zły stan techniczny broni. Badanie stanu technicznego broni przez osoby uprawnione jest szczególnie konieczne przy rejestrowaniu broni używanej. Obecnie policjant wykonujący czynności rejestrujące nie ma pewności, że broń, na którą wydaje pozwolenie, jest sprawna, a nawet, czy kaliber broni odpowiada dokumentom.

Krzysztof

## Strzelanie w stresowej sytuacji



Chciałbym podzielić się kilkoma refleksjami w nawiązaniu do artykułu „Lekcja z FBI” i wywiadu z Markiem Denhamem dotyczącym szkoleń strzeleckich policjantów w USA.

Brałem udział w kursie Narodowej Akademii FBI w Akademii FBI w Quantico. Oczywiście, nie ma tam żadnych zajęć strzeleckich, ponieważ jest to szkolenie dla kadry kierowniczej organów ścigania z USA, ale specjalnie dla obcokrajowców zorganizowano szkolenie strzeleckie. Nie było to strzelanie do tarczy, tylko zaaranżowane, konkretne sytuacje. Zostaliśmy ubrani w maski, dostaliśmy glocki na amunicję ćwiczebną. Poza tym nie było żadnych ochraniaczy, poinformowano nas natomiast, że „postrzał się czuje”. Szkolenie przeprowadzał agent FBI, który był kiedyś członkiem „Hostage Rescue Team” (zespoł do odbijania zakładników).

Nawiasem mówiąc, jest to jedyny pełnoetatowy zespół SWAT w całych Stanach. Pozostałe zespoły zarówno w FBI, jak i w policjach lokalnych, stanowych są nieetatowe. Facet pracuje w drogówce, prowadzi śledztwa albo robi jeszcze coś innego i z doskoku bierze udział w treningach i akcjach. I to w kraju, gdzie każdy przestępca może wyjąć AK-47.

Wracając do strzelania – było ono zupełnie inne niż te, do których byłem przyzwyczajony. Pierwsza sytuacja polegała na tym, że staliśmy około 4–5 m od siebie i na sygnał mieliśmy wyciągnąć broń i strzelić do partnera naprzeciwko. Byłem tak zestresowany perspektywą tego, że oberwę i będzie „ała”, że próbowałem strzelić, zapominając, że nie przeladowałem broni. Całe szczęście, że mój kolega z Cypru był jeszcze bardziej zestresowany i 2 razy nie trafił do mnie z 4 metrów. Potem szło lepiej i to ja trafiałem, ale ciągle byłem pod presją lekkiego stresu, że oberwę i zaboli. Do czego zmierzam: to faktycznie ma sens. Policjant uczy się reagować w stresowej sytuacji. Moim zdaniem tak naprawdę tylko w ten sposób można funkcjonariusza choć częściowo oswoić z sytuacją, którą może spotkać w służbie. Nawet osoba, która jest świetnym strzelcem na sucho, w realu może stracić głowę.

Pierwszy raz słyszę, że podobne strzelanie organizuje się i u nas. Może w szkołach Policji, a uważam, że to powinien być obowiązek dla policjantów z pierwszej linii. Czy to nie byłoby tańsze, niż wystrzelki kilogramów ołowiu do tarczy? Kwestia tylko zakupu osłon, pistoletów i amunicji. Nie trzeba nawet specjalnych pomieszczeń. Nasz trening w Quantico odbył się na zapleczu budynku, a raz jako osłony używaliśmy kontenera na śmieci.

Na koniec – młodzi agenci FBI, którzy są na szkoleniu podstawowym w Quantico, cały czas noszą atrapy broni, żeby się z nią oswoić.

Pozdrawiam

policjant

(imię i nazwisko do wiadomości redakcji)

„Był to proces osoby oskarżonej o najcięższą zbrodnię, ale jednocześnie był to proces przeciw sposobowi wychowania i atmosferze, w jakiej rosła oskarżona, warunkom panującym w tej rodzinie. Sedno sprawy przystońiły makabryczne okoliczności czynu, budząc niepotrzebną sensację wokół tego procesu. Sąd wydał wyrok, ale jednocześnie zasygnalizowany został problem, który nie powinien pozostać bez echa” – z depeszy PAP.

# Każdy człowiek powinien mieć jakiś pogrzeb

**D**la Andrzeja T. i Sylwestra R., pracowników Warszawskiego Przedsiębiorstwa Robót Inżynierskich „Hydrocentrum”, 20 lutego 1980 roku zapowiadał się jako kolejny zwykły dzień. Mieli poprawić wykop pod kabel w pobliżu Jeziorka Czerniakowskiego, ale nie dostarczono im łopat, więc znudzeni czekaniem po dziesiątej poszli pod mostek zobaczyć, czy są ryby. Ich uwagę przykuł dziwny pakunek wystający ponad cienki lód, jakiś metr od brzegu. R. zszedł nad wodę, zaczepił ceownikiem o sznurek i wyciągnął paczkę. Przecięli sznurek, zerwali taśmę samoprzylepną z brzegów, rozwinęli papier. W środku był aluminiowy garnek przykryty z wierzchu warstwą gazet oraz wielokrotnie owinięty kolejnym sznurkiem. Pokonawszy i te zabezpieczenia, zdębieli.

– W pierwszej chwili myślałem, że zemdleję – opowiadał później R.

W garnku była głowa kobiety.

## SKRYTKI

Dzień wcześniej Milicja Obywatelska odebrała dwa telefony z informacjami o dziwnym zniknięciu 41-letniej Danuty O., inspektor programów telewizyjnych w Komitecie ds. Radia i Telewizji w Warszawie. Dzwonili jej kierownik i koleżanka z pracy, a nieco później także Jerzy O. – były mąż, z którym trzy lata wcześniej rozwiodła się. Byli zaniepokojeni, że – znana z sumienności, wręcz nadgorliwości – O. nie pojawiła się 19 lutego w pracy. Nie było jej również w mieszkaniu, u rodziny, u znajomej, którą miała odwiedzić wieczorem. Pogotowie ratunkowe nie odnotowało udzielenia pomocy kobiecie o takim nazwisku; nie została też przyjęta do żadnego ze stołecznych szpitali.

Rankiem 20 lutego Jerzy O. złożył w Komendzie Dzielnicowej MO Warszawa-Śródmieście oficjalne zgłoszenie o zaginięciu byłej żony. Sprawa trafiła do Wydziału Poszukiwań, Informacji i Rozpoznania Komendy Stołecznej MO. Policjanci z tego wydziału rozpoczęli rutynowe sprawdzanie meldunków z kraju, by zbadać takie możliwości, jak: wypadek, śmierć z przyczyn naturalnych, samobójstwo bądź porzucenie pracy i domu. Nic nie potwierdzało którejkolwiek z ewentualności. Oczywiście, kiedy kilka godzin później z KD MO Warszawa-

-Mokotów dotarła informacja o makabrycznym znalezisku nad Jeziorkiem Czerniakowskim, sprawdzono i ją.

Wezwany wieczorem Jerzy O. stwierdził do protokołu: „Niniejszym oświadczam, że okazaną mi w dniu dzisiejszym głowę kobiety rozpoznaję bez żadnej wątpliwości jako należącą do mojej żony Danuty Marii O. Jako cechy charakterystyczne rozpoznaję orli nos, pełne uzębienie, lekko skośne i wysunięte dwa górne zęby”.

Część prawdy wyszła na jaw. Pozostawały pytania: Kto zabił? Co zrobił z resztą zwłok? Spenetrowano okolice Jeziorka Czerniakowskiego (później urządzono także zasadzkę z udziałem funkcjonariuszy AT, licząc na to, że morderca tu wróci). Rozpoczęto przeszukiwanie ruder, działek, śmietników, a nawet szatni i skrytek pocztowych oraz dworcowych. Pytano w pralniach, czy ktoś nie oddał ubrania poplamionego krwią.

Odpowiedź na drugie pytanie przyszła niebawem. Krótko przed północą z 20 na 21 lutego plut. Henryk Rozbicki z Komisariatu Kolejowego MO Warszawa-Centralna razem z kasjerką Anną D. przystąpili do przeglądania 324 dworcowych skrytek bagażowych. W nr. 270. natrafili na damski kożuszek i walizkę, na której leżał bukiet zwiędłych kwiatów. Byli uprzedzeni, co może kryć któryś ze schowków. Wydawało im się, że są na to przygotowani. Nie byli. Gdy otworzyli walizkę, wszystko dosłownie podeszło im do gardeł.

D. zeznała później: „W skrytce nr 270, którą kolejno otworzyłam, stała walizka jasnobrązowa ze skaju, na której leżały kwiaty. Kiedy funkcjonariusz MO otworzył ją, żeby zajrzeć do środka, natychmiast polecił mi, żebym tu została i pilnowała bagażu, a sam pobiegł do Komisariatu Kolejowego, zapewne do telefonu. Później otworzyłam sąsiednią zajętą skrytkę nr 282, w której znajdowała się torba ciemnobrązowa ze skaju, a w niej dalsze części ciała ludzkiego”.

## ŚLEDZTWO

O. zginęła od ciosów siekierą lub tasakiem. Precyzyjnie wykonane cięcia potwierdzały – przyjętą już po znalezieniu głowy – teorię śledczych, że sprawca musiał dysponować jakimś pomieszczeniem, w którym nie tylko zabił, ale mógł też spokojnie rozkawałkować ciało ofiary. Musiało być dużo krwi. Kryminolodzy zasugerowali, że była tam bieżąca woda.

Na pierwszy rzut poszło mieszkanie ofiary, do którego dwóch ekspertów kryminalistyki w asyście czterech dalszych funkcjonariuszy udało się, gdy jeszcze O., po oględzinach, składał zeznania jako świadek.

Drzwi otworzyła im 18-letnia Kasia, córka denatki. Jadąc, zastanawiali się: jak tu powiedzieć jej o zamordowaniu matki? Czy wyjawić okoliczności? Początkowo zszokowana, zdołała się opanować. Podała im herbatę. Opowiedziała, że poprzedniego dnia, 19 lutego, matka obudziła ją jak zawsze i zrobiła śniadanie. Kasia wyprowadziła psa na spacer, po czym poszła do szkoły. Wróciła około trzynastej, matki nie zastała; była przekonana, że jest w pracy. Poszła do ojca, kupując po drodze lody. Dopiero gdy zadzwoniła do nich zaniepokojona kuzynka, zaczęli poszukiwania. To samo Kasia powtórzyła dzień później w oficjalnym zeznaniu. Jej słowa zgadzały się z wersją byłego męża zamordowanej.

Według dziewczyny w kuchni nie brakowało żadnego garnka. W czasie 40-minutowej penetracji milicjanci nie natrafili też na widoczne ślady krwi bądź prania dywanu czy mycia podłogi. Znaleźli natomiast opłacony bilet na rejs „Stefanem Batorem” do Konstancji. Córka przyznała, że matka zamierzała nabyć na czarnym rynku trochę dolarów. Krótko przedtem głośna była sprawa zabójstwa dwóch inżynierów, którzy przed wyjazdem za granicę również chcieli zasilić państwowe kieszonek, kupując walutę od cinkciarzy. Nic dziwnego, że w pierwszej fazie śledztwa potraktowano ten wątek jako jeden z podstawowych.

Zespół śledczy badał też inne możliwości; sprawdzał sąsiadów, znajomych denatki, wytypowanych przestępców. Nie brano pod uwagę Kasi – młodziutkiej, delikatnej, inteligentnej dziewczyny, która musiała wkładać zapewne ogromny wysiłek, by zachować opanowanie, pod którym kryła się przecież taka tragedia.

Wśród składających zeznania świadków znalazł się Roman B., któremu O. odnajmowała jeden z trzech pokoi. Po weekendzie, w który jak zwykle wyjechał do rodziny, poszedł prosto do pracy. Potem wpadł na chwilę na kwatery zabrać parę drobiazgów. Jechał w delegację, PKS miał o 18.00, spieszył się. Kasia zamówiła mu taksówkę. Gdyby wszedł do łazienki, na pewno w delegację już by tego wieczora nie pojechał. Ale nie wszedł...

Oprócz wypytywania sąsiadów MO zamieściła też w prasie komunikaty ze zdjęciami O. oraz walizki i torby podróżnej, w których morderca umieścił części zwłok. 28 lutego zgłosiła się Irena P., sąsiadka denatki, która zeznała, że wieczorem krytycznego dnia widziała, jak Kasia wychodziła z kamienicy, ciągnąc wózek na zakupy, na którym wiozła walizkę ze zdjęciami w „Życiu Warszawy”. Pokazano jej kilka różnych walizek, od razu wskazała właściwą.

O godz. 22.10 skonfrontowano obie kobiety.

„Mogłam wyjść wieczorem z domu i minąć się z Iwoną P., ale stanowczo stwierdzam, że żadnej walizki tego dnia nie wyniosłam” – oświadczyła Katarzyna.

W tym czasie jednak trwało powtórne, szczegółowe już, przeszukanie w mieszkaniu O. Ujawniono liczne, drobne rozpryski krwi na ścianach oraz drzwiach do pokoju i kuchni. W komplecie garnków jednogarnkowe brakowało. Nie od razu uwierzono w straszliwe fakty. W końcu jednak prokurator wydał nakaz zatrzymania dziewczyny.

## CÓRKA

Dziesięć minut po północy rozpoczęło się pierwsze przesłuchanie (prowadził kpt. Ryszard Czasak z KS MO, protokolował ppor. Marek Eggert).

– „Czy pani wie, dlaczego została zatrzymana?”

– Tak, chcę składać wyjaśnienia.

– Czy pamięta pani cały przebieg zdarzenia?”

– Tak, pamiętam cały przebieg wydarzenia.

– Czy czuje się pani dobrze?”

– Tak, czuję się dobrze, jestem w stanie składać wyjaśnienia.

– Proszę podać, jakiego czynu pani się dopuściła?”

– Nie wiem, jak to formalnie brzmi. Dopuszcłam się morderstwa na osobie mojej matki, Danuty O.

– Kiedy zrodziła się myśl dokonania tego zabójstwa?”

– Dwa, trzy lata temu.

– Co było przyczyną tej myśli?”

– Przyczyną tej myśli była nienawiść do matki spowodowana licznymi konfliktami, brakiem zrozumienia z jej strony. Także wcześniej dowiedziałam się, że jestem dzieckiem niechcianym, z przypadku, lekarze powiedzieli jej, że nie może mieć dzieci, starali się tego u niej uniknąć. Mimo to zaszła w ciążę. Wtedy się urodziłam”.

Trzy lata przed śmiercią Danuta O. wtargnęła na imięninową prywatkę Agnieszki, najbliższej przyjaciółki Kasi.

„Długo nie wracałam do domu, upiłam się pierwszy raz, przyszła tam po mnie matka, uderzyła mnie w twarz. Na drugi dzień przeprosiłam matkę, kupiłam nawet kwiaty, ale wyłądowały one w koszu na śmieci” – z zeznań Kasi z 3 marca.



► Tego i upokorzenia przed znajomymi Kasia nigdy matce nie zapomniała.

Fragment kolejnego przesłuchania z 19 marca:

„(...) Nigdy nie planowałam zabicia matki. Ale ta myśl się pojawia (...).”

## **MATKA**

Konflikty narastały, było tłuczenie szkła, wyzywanie się na przedmiotach. Matka zarzucała córce, że jest leniwa, że nie ma ambicji, a nawet, że jest puszczalska. Kasia nie mogła znieść jej nadopiekuńczości, którą zresztą uważała za czysto formalną, niepodbudowaną uczuciem. Koleżanka matki z jednej strony, Agnieszka z drugiej usiłowały jakoś wpłynąć na nie, zbliżyć je do siebie. Bezskutecznie.

Fragment zeznań Kasi z 3 marca:

„(...) Po rozwodzie ojca dalej lubiłam, ale nie kochałam. Matki nie lubiłam. Ojciec miał już inną kobietę, ale ja matkę obwiniałam za rozwód, bo jej nie lubiłam...”

Matka zwracała się do niej po prostu „Kaśka”. Inaczej niż ojciec, który nazywał ją „córca” lub żartobliwie „córka-murka”, „karaluch”. Lubiała to. W ogóle lubiała być z ojcem. Dobrze układały się też jej kontakty z kobietą, z którą mężczyzna związał się po rozwodzie z O. Matka miała o to pretensje do Kasi, często wybuchała: „Jeśli chcesz, możesz przenieść się do ojca! Nikt cię tu nie będzie trzymał siłą!”. Sama jednak nie potrafiła poświęcić należytej uwagi córce, gdy ta potrzebowała tego.

Krytycznego dnia Kasia dwukrotnie usiłowała z nią porozmawiać o rozprawie przed kolegium ds. wykroczeń, na którą – w charakterze obwinionej o kradzież w supersamie („zrobiłam to na złość matce” – przyznawała) – miała stawić się za dwa dni. Matka najpierw rozmawiała przez telefon, później była zmęczona. Przed szesnastą wzięły się za pranie. O. poprosiła córkę, by zdjęła z pawlacza kocioł. Sięgając po niego, Kasia natrafiła na siekiere, którą kiedyś kupiły, by porząbać schab.

## **ZBRODNI**

„(...) Stałam na drabinie, matka mówiła coś do mnie... Uderzyłam ją ostrzem w głowę. Po tym uderzeniu jeszcze stała. Zadałam jej więc następne uderzenie. Cały czas stałam na drabinie. Matka upadła najpierw na rękę. Osuwała się jakby, wolno się osuwała (...)” – z zeznań z 29 lutego i 9 marca.

Dwa pierwsze ciosy pozbawiły matkę życia. Później córka zadała jeszcze sześć kolejnych. Zaciągnęła trupa do łazienki, wrzuciła do wanny. Nożem rozcięła ubranie, zdjęła je i uprała razem z zaplamionym krwią ręcznikiem sublokatora. Zadzwoiła do swojego chłopaka Jacka W., chwilkę pogadali. Później przyszedł Roman B. Przeprosiła go, że robiąc pranie, przypadkiem wzięła i jego ręcznik. Zapytana przez prokuratora, co by zrobiła, gdyby chciał wejść do łazienki, odrzekła, że powiedziałałaby mu, iż matka się kąpie. Po jego wyjściu zaczęła myśleć o sposobach ukrycia swojego czynu.

„(...) Poszłam do kuchni, wzięłam stamtąd nóż, duży, z drewnianą rączką, poszłam do łazienki i przy użyciu tego noża oddzieliłam głowę matki od tułowia (...) Nie uszkodziłam przy tym wanny... Po tem poszłam do kuchni po garnek (...)” – z zeznań z 29 lutego.

Tulów z kończynami przełożyła do kotła i przesunęła do pokoju matki. Umyła wannę. Później pojechała nad Jeziorko Czerniakowskie. Spieszyła się, by wrócić przed zamknięciem bramy.

W domu położyła się, próbowała zasnąć, ale nie było to możliwe. O 4.00 wstała, by zdjąć z pawlacza walizkę i torbę podróżną.

„Nie czułam już nienawiści do niej. Po odcięciu głowy reszta jej ciała była już tylko przedmiotem (...)” – z zeznań z 29 lutego.

Walizkę i torbę z zapakowanymi częściami zwłok wsunęła za kurtę w pokój matki. Posprzątała wszystko dokładnie, umyła się, wy-

pila kawę i poszła do szkoły. Wróciła z niej razem z Jackiem. Kochali się w jej pokoju. Po jego wyjściu zapakowała kożuch matki i wyniosła go na Dworzec Centralny do skrytki. Później to samo uczyniła z torbą podróżną. Na koniec wywozła na wózecku walizkę. Ktoś pomógł, kiedy dźwigała ją po schodach. Następnie poszła do „Horteksu” na lody, po czym wróciła do domu.

W śledztwie początkowo nie potrafiła wyjaśnić, czemu włożyła do skrytki kwiaty, później powiedziała: „Każdy człowiek powinien mieć jakiś pogrzeb”.

## **OSĄD**

W areszcie śledczym Katarzyna próbowała popełnić samobójstwo, połykając dużą dawkę proszków. Odratowano ją. 22 października 1980 roku stanęła przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie. W sali nr 233 pełnej żądnych sensacji ludzi.

Biegli stwierdzili m.in.: „Biorąc pod uwagę nie tylko samo działanie w chwili czynu, ale też i rozłożenie agresji w czasie przez rozkawałkowanie zwłok – można przyjąć, że badana działała w stanie niewspółmiernej reakcji afektywnej patologicznej. Reakcja ta określa, że zakres i stopień poczytalności są znacznie ograniczone, ograniczona jest też zdolność rozumienia znaczenia czynu i pokierowania swoim postępowaniem..., co spełnia warunki art. 25, poz. 2 k.k., który ma w tym wypadku zastosowanie (nadzwyczajne złagodzenie kary – przyp. aut.). Reasumując: w aktualnym stanie zdrowia badana jest zdolna do stawania przed sądem”.

Świadkowie mówili o konflikcie między matką a córką – niemożliwym do zażegnania; o tym, że Katarzynę przez pierwsze siedem lat życia wychowywała babcia, bo zajęci pracą rodzice nie mieli na to czasu; o rozwodzie rodziców; o „zimnym wychowie”, którego zwolenniczką była Danuta O.

Oskarżona, zapytana o ostatnie słowo, nie miała nic do powiedzenia.

Prokurator Modrzycki podkreślał brutalność zbrodni, skupił się też na perfekcji i systematyczności, z jakimi Katarzyna wykonywała wszystkie czynności po morderstwie.

Broniący matkobójczynię mecenas Wasilewski stwierdził, że jest to najcięższa ze spraw, w których przyszło mu uczestniczyć. Nie usprawiedliwiał klientki, lecz mówił, że już próbowała wymierzyć sobie karę w areszcie śledczym i że na pewno wszyscy, którzy oglądali akta sprawy, długo nie będą mogli zapomnieć przerażających zdjęć, ale to ona będzie musiała do końca swoich dni żyć ze świadomością, czego się dopuściła, mając przed oczami swoją matkę.

Po dwóch dniach procesu, 24 października 1980 r., sędziowie Majewska i Popowicz wraz z trójgiem ławników uznali Katarzynę O. za winną i skazali ją na najniższy wymiar kary przewidzianej za zabójstwo – osiem lat pozbawienia wolności.

Tłum na sali wył: „za mało”. Milicyjna eskorta musiała zostać wzmocniona.

„Wolałbym nie wracać już do tej sprawy. Wiem, że prasa będzie o tej sprawie nadal pisać, ale moim zdaniem prasa i tak zrobiła mojej córce wielką krzywdę tym robieniem sensacji z ludzkiej tragedii. Ja chciałbym tylko o tej sprawie jak najszybciej zapomnieć” – powiedział Maciejowi Piotrowskiemu, reporterowi „Kulis” Jerzy O. podczas krótkiej rozmowy telefonicznej, jaką odbyli 12 września, półtora miesiąca przed procesem.

W jednym z listów slanych do więzienia pisał m.in.: „(...) niewielka garstka życzliwych Ci jest z Tobą (...)”.

3 października 1985 roku, po pięciu latach od wyroku, Katarzyna O. została przedterminowo zwolniona z więzienia. ■

# Polski pomysł

Międzynarodowa baza danych oznaczeń identyfikacyjnych pojazdów plus eksperckie forum dyskusyjne. Taki system dostępny tylko dla przedstawicieli organów ścigania ma funkcjonować już za trzy lata. Mowa o FAVI, z angielskiego Forensic Aid in Vehicle Identification, po polsku znaczy Kryminalistyczne Wsparcie w Identyfikacji Pojazdów.

**A**utorami projektu są eksperci z Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego KGP i to Polska, jako pomysłodawca, jest gospodarzem przedsięwzięcia. Do współpracy zaprosiliśmy Białoruś, Czechy, Łotwę, Słowację i Ukrainę.

## 350 TYS. EURO Z UNII

Projekt wart pół miliona euro jest współfinansowany przez Unię Europejską w ramach programu szczegółowego Komisji Europejskiej „Zwalczanie i zapobieganie przestępczości” (ISEC). Grant przyznano nam prawie rok temu – na początku kwietnia 2009 roku – wtedy chęć przystąpienia do projektu i pomoc finansową deklarowała Wielka Brytania. Potem z powodu kryzysu wycofała się, a umowę o dofinansowaniu projektu między komendantem głównym Policji a Dyrekcją Generalną Komisji Europejskiej ds. Wymiaru Sprawiedliwości, Wolności i Bezpieczeństwa ostatecznie udało się podpisać dopiero w grudniu 2009. W sumie dostaniemy 350 tys. euro.

– Zgodnie z zasadami finansowania tego typu przedsięwzięć Komisja Europejska przelewa po podpisaniu umowy 60 proc. deklarowanej kwoty, a resztę po zakończeniu projektu, w tym wypadku po trzech latach – mówi mł. insp. Jarosław Rosiak, naczelnik Wydziału Mechanoskopii i Balistyki CLK KGP, który jest kierownikiem projektu. – FAVI ma być produktem przeznaczonym dla szerokiej rzeszy ekspertów. Obecnie takiego systemu, który całościowo obejmowałby temat, nie ma.

## DZIELENIE SIĘ WIEDZĄ

Na rynku międzynarodowym najbardziej znana jest baza EuVID, program Niemiec i Austrii, bazujący na danych otrzymanych od producentów. Występuje on w dwóch wersjach: niebieskiej i czerwonej – szerszej, eksperckiej. Jest dostępny na płycie CD, w jednej wersji na dany kraj, zaszyfrowany tak, by nie dostał się w niepowołane ręce.

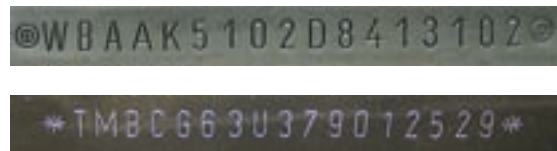
Jeśli chodzi o FAVI, dostęp do bazy danych ma być on-line przez całą dobę. Transmisja będzie szyfrowana albo dostępna po podaniu loginu i hasła. Pojazdy, których nie można zidentyfikować, będą zamieszczone na międzynarodowym forum, dzięki któremu możliwa będzie wymiana informacji między ekspertami z poszczególnych krajów. I najważniejsze: projekt nie jest zamknięty. Mogą się do niego przyłączać kolejne państwa.

– Głównym zadaniem systemu jest ułatwienie policyjnym ekspertom identyfikacji pojazdów bądź ich części. Na podstawie oryginalnych oznaczeń identyfikacyjnych i oznaczeń produkcyjnych są oni w stanie ocenić, czy samochód został skradziony lub złożony z kradzionych części – mówi Rosiak. – Dzięki FAVI eksperci będą mogli sprawdzić, gdzie tych oznaczeń szukać, jak wyglądają oryginalne, a jak przerobione. FAVI będzie miejscem wymiany doświadczeń, dzielenia się wiedzą i informacjami.

## NAJPIERW FORUM

Według policjantów to najwyższy czas na powstanie takiego systemu, a ponieważ front przestępczości samochodowej przesunął się na Wschód, dobrze współpracować z kolegami z Ukrainy i Białorusi, którzy mają

Przykłady numerów identyfikacyjnych pojazdu



najbardziej aktualną wiedzę na temat metod pozbawiania cech charakterystycznych pojazdów, czyli ich numerów identyfikacyjnych.

Można powiedzieć, że machina ruszyła. Lada moment komendant główny powoła zespół, który będzie pracował przy projekcie, z końcem kwietnia mają ruszyć przetargi na sprzęt i oprogramowanie. Na pewno przed bazą danych zacznie działać eksperckie forum. Być może już w tym roku. ■

ANNA KRAWCZYŃSKA  
zdj. KSP



Kryminalni z Mińska Mazowieckiego zlikwidowali samochodową dziupłę w Sulejówku. Trafiały tam auta skradzione w Warszawie. Na prywatnej posesji odnaleziono części i podzespoły pochodzące z toyoty yaris i mazdy. Zarzut paserstwa usłyszał 47-letni Zygmunt B., który pomagał w ukryciu kradzionych pojazdów. Mężczyźnie grozi teraz 5 lat więzienia



# Zimowy sparing

– To już relik, nie wiadomo, czy jeszcze odbędzie się za rok – uśmiecha się podinsp. Adam Morawski, mówiąc o Zawodach Strzeleckich „Zimowy sparing”, które po raz piąty rozegrane zostały na strzelnicy CSP w Legionowie. – Kiedyś było więcej tego rodzaju imprez, ale chyba już wszystkie wykruszyły się, między innymi ze względu na brak wsparcia ze strony służbowej. Poza tym, że komendant centrum umożliwi nam korzystanie ze strzelnicy, Policja w żaden sposób nie dokłada się do „Zimowego sparingu”. Strzelcy przyjeżdżają na własny koszt, z własną bronią i amunicją.

**O**ficjalnym organizatorem zawodów jest Legionowskie Towarzystwo Sportowe wsparte przez CSP w Legionowie. Ich celem była popularyzacja sportu strzeleckiego, doskonalenie umiejętności funkcjonariuszy służb mundurowych i entuzjastów strzelectwa, a także wymiana informacji z zakresu dydaktyki strzelania i technik strzeleckich.

Chętnych do udziału w „Zimowym sparingu” zgłosiło się równo stu – o dwadzieścia więcej niż przed rokiem, co świadczy, że impreza – mimo obaw podinsp. Morawskiego – cieszy się coraz większą popularnością i pod względem rozmiarów może zacząć rywalizować z mistrzostwami kraju służb mundurowych. Zawodnicy startowali indywidualnie lub w dwudziestu sześciu 3-osobowych drużynach (uzyskane tu wyniki były jednocześnie zaliczane do klasyfikacji ogólnej, indywidualnej), reprezentujących m.in.: garnizony i szkoły Policji, Oddziały Specjalne Żandarmerii Wojskowej, Służbę Więzienną, agencje ochrony, stowarzyszenia sportowe.

Do przejścia były dwie konkurencje: strzelanie dokładne (tarcza TS-2, odległość – 25 m, postawa – z wolnej ręki lub oburącz, czas – 60 s, 2x5 strzałów z wymianą magazynków) i strzelanie szybkie (tarcza TS-10 „czarny Francuz”, odległość – 25 m, postawa – z wolnej ręki lub oburącz, czas – 30 s, 2x6 strzałów z wymianą magazynków).

Najlepsza ósemka rozgrywała między sobą wielki finał w postaci „Nocnego patrolu”, czyli strzelania przy całkowicie wyłączonym oświetleniu strzelnicy, pojedynczo, z wykorzystaniem latarki taktycznej (odległość – 10 m, czas – 10 s, jeden magazynek o pojemności maksymalnie 19 nabojów, liczba wliczanych do punktacji strzałów ograniczona czasem konkurencji).

W tej trudnej rywalizacji najlepiej poradzili/ły sobie:

#### Klasyfikacja drużynowa:

1. Agencja Ochrony „Komandor” (Katowice) – 434 pkt (ogółem)
2. Stowarzyszenie Strzeleckie „Iglia” – 423 pkt
3. Biuro Ochrony Rządu – 422 pkt

#### Klasyfikacja kobiet:

1. Monika Szeremeta (KWP w Katowicach) – 139 pkt
2. Magdalena Maszer (Maszer Team, choć na co dzień CSP w Legionowie) – 133 pkt
3. Magdalena Kowalewska (Legionowskie Towarzystwo Sportowe I) – 132 pkt

#### Klasyfikacja ogólna:

1. Piotr Ziętkowski (indywidualnie) – 185 pkt
2. Henryk Salbert (Agencja Ochrony „Komandor” z Katowic) – 177 pkt
3. Bogdan Leśniak (Biuro Ochrony Rządu) – 176 pkt

Na zakończenie zawodów rywalizowali ze sobą przedstawiciele firm, które sponsorowały „Zimowy sparing”, fundując nagrody dla najlepszych: Konsalnet-Ochrona, Media Jet, Sharg, Blackhawk, 4Shooter. Pamiątkowa tarcza, do której strzelali, przypadła Konsalnetowi-Ochronie. ■

PRZEMYSŁAW KACAK  
zdj. autor

# Prosto z drogi



4

## NOWE REGULACJE NA DROGACH

Przedstawione w styczniowym numerze „Policji 997” założenia do projektu ustawy o kierujących pojazdami, przygotowane przez Ministerstwo Infrastruktury, zostały 9 lutego br. przyjęte przez Radę Ministrów. Dla przypomnienia najważniejsze postulowane zmiany w kodeksie drogowym, oczekujące na sejmową akceptację:

- ✓ Dwuletni okres próbny dla początkujących kierowców kat. B – jeśli w ciągu tego okresu popełnią dwa wykroczenia drogowe, będą kierowani na specjalny kurs reedukacyjny, a okres próbny zostanie im wydłużony; za trzy wykroczenia młody kierowca utraci prawo jazdy. Ponadto w ciągu 2 lat będzie miał obowiązek jazdy z naklejonym na szybie auta zielonym listkiem.
- ✓ Kursy reedukacyjne dla wszystkich kierowców (po zgromadzeniu 24 punktów karnych) – ale bez konieczności zdawania egzaminu. Jeśli jednak w ciągu 5 lat od wydania skierowania na taki kurs ponownie przekroczą maksymalną liczbę punktów, czyli 48, stracą wówczas prawo jazdy. Kierujący pojazdami po alkoholu lub po użyciu podobnie działającego środka będą dodatkowo skierowani na kurs reedukacyjny w zakresie profilaktyki alkoholowej. Kursy reedukacyjne będą prowadzone przez wojewódzkie ośrodki ruchu drogowego.
- ✓ Nowe kategorie prawa jazdy: AM – na skuter, mały quad (do 350 kg) – 14 lat; A1 – na motocykl o pojemności 125 cm – od 16 lat; A2 – na motocykl o mocy około 46 KM – od 18 lat; A – prawo jazdy na każdy motor – od 24 lat.
- ✓ Coroczne obowiązkowe warsztaty doskonalenia zawodowego dla instruktorów nauki jazdy.
- ✓ Egzaminatorzy po nowemu – każdy z nich musi uczestniczyć w 20 egzaminach w charakterze obserwatora i przeprowadzić 10 egzaminów pod nadzorem. Nie będą mogli podejmować dodatkowych zajęć zarobkowych bez zgody dyrektora wojewódzkiego ośrodka ruchu drogowego i będą mieli ograniczenia w prowadzeniu działalności gospodarczej, jak osoby pełniące funkcje publiczne. Będą też składać oświadczenie majątkowe.
- ✓ Wymiana krajowych praw jazdy na dokumenty wydane zgodnie z nowym wzorem unijnym (do 2033 r.) – wprowadzony zostanie administracyjny okres ważności tych dokumentów – 15 lat dla praw jazdy kat. AM, A1, A2, A, B1, B, B+E; 5 lat (bądź w zależności od terminu badań lekarskich oraz psychologicznych) dla pozostałych kategorii.

## STRAŻ MIEJSKA JUŻ NA SYGNALE

Do listy pojazdów uprzywilejowanych na polskich drogach dołączyły niedawno samochody straży miejskich. Stało się to możliwe dzięki nowelizacji ustawy Prawo o ruchu drogowym. W ten sposób oznakowane radiowozy straży mogą – w uzasadnionych sytuacjach – włączać sygnały dźwiękowe i świetlne, przekraczać dozwoloną prędkość, omijać korki, przejeżdżać skrzyżowania

na czerwonym świetle tak samo, jak pojazdy Policji czy pogotowia ratunkowego.

## POLICYJNE MOTO-RETRO

W 1925 roku w Warszawie jeden samochód osobowy przypadał statystycznie na około 250 mieszkańców. Ruchu wielkiego na ulicach niby nie było, ale nawet ta raczkująca motoryzacja zaczęła już zbierać krwawe żniwo. Policjanci czuwający nad porządkiem w ruchu kołowym stanęli przed problemem ujednoczenia sygnałów do szybkiej i zrozumiałej komunikacji z kierowcami. KG PP przygotowała w tym celu odpowiednią instrukcję, którą opublikowano w nr. 28 „Gazety Administracji i Policji Państwowej” w 1925 roku. Oto jej fragmenty: *Celem zatrzymania pojazdu, zbliżającego się z przodu, należy podnieść lewą rękę na całą długość, powyżej lewego ramienia, z dłońią zwróconą do zbliżającego się pojazdu (rys. 1).*



*Gdy zbliżają się dwa pojazdy zbiegającymi, krzyżującymi się drogami, a tylko jeden ma być zatrzymany, policjant powinien być zwrócony twarzą do pojazdu, który ma być zatrzymany, dla wyraźnego zaznaczenia, że sygnał odnosi się do niego.*

*Celem zatrzymania pojazdu, zbliżającego się z tyłu, należy wyciągnąć prawą rękę poziomo, na wysokość ramienia, z wierzchem dłoni zwróconym do pojazdu (rys. 2). Sygnał nr 1 może być dany lewą ręką, jak również sygnał nr 2, o ileby okoliczności tego wymagały, lecz znaczenie sygnałów musi być zawsze jednakowe. ■*

JERZY PACIORKOWSKI  
zdj. „Gazeta Administracji i Policji Państwowej”

Policjant jest funkcjonariuszem publicznym<sup>1</sup>, dlatego korzysta ze szczególnej ochrony prawnej przewidzianej przepisami prawa karnego. W świetle art. 226 par. 1 k.k. penalizacji podlega znieważenie funkcjonariusza publicznego lub osoby przybranej mu do pomocy podczas i w związku z pełnieniem obowiązków służbowych<sup>2</sup>.

# Znieważenie funkcjonariusza Policji

**W** judykaturze i doktrynie nie ma pełnej zgody ani jednoznaczności co do zakresu znaczeniowego pojęcia zniewagi. Pojęcie owo mieści w sobie bowiem rozmaite rodzaje zachowań, których wspólną cechą jest to, że wyrażają pogardę dla godności drugiego człowieka<sup>3</sup>. Nie jest dopuszczalne utożsamianie zniewag z lekceważeniem. Istotą znieważenia jest okazanie pogardy, która głębiej wyraża ujemny stosunek do wartości, jaką reprezentuje człowiek, aniżeli lekceważenie (...)<sup>4</sup>. Nie można więc zaliczyć do zachowań znieważających np. okazania lekceważenia przez założenie nogi na nogę, gwizdanie, wydymanie ust itd.

## FORMY ZNIEWAGI

Uprawnienia funkcjonariusza Policji niosą ze sobą pewien bagaż działań represyjnych, wywołując niejednokrotnie niezadowolenie i konflikty. Mogą one znaleźć odzwierciedlenie w postępowaniu człowieka i przybierać różne formy wyrazu. Dla odpowiedzialności karnej sprawcy jest obojętne, jakimi się posłużył podczas dokonania przestępstwa. Znieważenie zatem może np. przybrać postać:

- wypowiedzi słownej (posłużenie się wulgarnym słownictwem);
- gestu;
- rysunku (karykatura);
- symbolu, znaku lub innego środka przekazu (fotografia);
- pisma, jak również strony w internecie.

Wypowiedź czy też inny środek wyrazu o charakterze znieważającym skierowany wobec funkcjonariusza Policji musi mieć w sobie taki ładunek złych, brutalnych treści, które godziłyby nie tylko w dobre imię, cześć, honor czy godność samego funkcjonariusza Policji, ale przede wszystkim podważyłyby autorytet organów władzy publicznej oraz porządek publiczny<sup>5</sup>. Policjant reprezentuje państwo i w jego imieniu realizuje swoje działania. Pamiętając, że karna ochrona funkcjonariusza Policji określona w art. 226 par. 1 k.k. obejmuje dwa dobra:

poszanowanie dla osób realizujących działalność instytucji państwowych i samorządowych, jak również godność samych osób pełniących obowiązki służbowe, zauważyć należy, że nie ogranicza ona prawa każdego obywatela do zgłoszenia swoich zastrzeżeń czy skargi na działania funkcjonariuszy Policji. W przypadku ich stwierdzenia, w zależności od stopnia naruszenia norm prawa, obywatel ma prawo złożyć skargę u przełożonych jednostek organizacyjnych<sup>6</sup> bądź zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa.

Dokonując oceny wypowiedzi, czy innych znaków wyrazu, należy brać pod uwagę generalnie akceptowane normy obyczajowe. Niektóre słowa dopiero w pewnej sytuacji lub w określonych kręgach towarzyskich zostaną uznane za znieważające. Trafnie zatem wskazuje się w doktrynie, że (...) zniewagą będą nie tylko zachowania powszechnie uznane w społeczeństwie lub danym regionie za wyrażające pogardę dla człowieka (np. jak nazwanie kogoś „świnia”, „padalcem”, „idiota”), lecz także zachowanie, które w środowisku, w którym obraca się obrażający i obrażony jest uznane za znieważające<sup>7</sup>. W tym znaczeniu użycie słów takich jak np.: „psy”, stanowi znieważenie.

## KRYTERIA OCENY

Popelnienie czynu zabronionego następuje także w sytuacji, w której funkcjonariusz nie tylko nie odczuł subiektywnie zachowania sprawcy jako naruszenia swego dobra osobistego, ale nawet wtedy, kiedy nie miał najmniejszej świadomości nastąpienia zdarzenia wypełniającego hipotezę przepisu. Ma ono bowiem charakter przestępstwa bezskutkowego, dokonanego w momencie wykonania przez sprawcę działania znieważającego<sup>8</sup>.

Przepisy prawa karnego chronią godność człowieka, rozumianą jako stan dany każdemu podmiotowi, przed takimi naruszeniami, które według zdeterminowanych kulturowo i powszechnie przyjętych ocen stanowią wyraz po-

gardy dla człowieka, niezależnie od odczuć samego pokrzywdzonego<sup>9</sup>.

Podobne stanowisko zajął Sąd Najwyższy, stwierdzając, że „chroniona godność, powinna być pojmowana w sposób zobiektywizowany, określony przez powszechnie przyjęte normy kulturowo-obyczajowe. Rzeczowe kryterium oceny w tym zakresie stanowią zatem normy społeczne, a nie subiektywne mniemanie o sobie (indywidualne odczucie własnej godności) określonej osoby, które z oczywistych powodów mogą być określane przez nadwrażliwość czy nadmierne wyobrażenie o swojej godności”<sup>10</sup>.

Z ustaleń<sup>11</sup> poczynionych przez autorkę opracowania wynika, że policjanci nie w pełni zdają sobie sprawę z obiektywizmu, jaki jest wymagany w tej kwestii. Podchodzą do tematu subiektywnie i indywidualnie. Funkcjonariusze z dłuższym stażem służby twierdzą, że „nikt nie jest w stanie ich znieważać”, natomiast inni policjanci, szczególnie młodzi, czują się znieważani bardzo często. Niektórzy policjanci twierdzą też, że „nie wychodziliby z sądów”, gdyby reagowali na każde naruszenie godności instytucji, której zadania realizują.

Postawy policjantów należy tak kształtować, aby dostrzegali wagę swojej służby połączoną z prestiżem społecznym. O taki stan powinni dbać nie tylko sami policjanci, ale również państwo. Pamiętać należy, że sposób, w jaki państwo wykazuje dbałość o swoich funkcjonariuszy, przekłada się we współczesnym społeczeństwie na pojmowanie roli policjanta i kształtuje postawy i funkcjonariuszy, i obywateli. Warunkuje to w sposób oczywisty występujący w społeczeństwie obraz godności i autorytetu instytucji państwowych.

## ZNIEWAŻENIE CZY RYZYKO ZAWODOWE

W środkach masowego przekazu dają się zauważyć głosy mówiące, że karanie za znieważenie funkcjonariuszy publicznych hołduje zasadzie „państwo to ja”<sup>12</sup>. Przecież funkcjonariusze Poli-

cji z własnego wyboru mają do czynienia z przestępcami i nie powinni spodziewać się, że ich niektórzy klienci będą odnosić się do nich w sposób grzeczny i kulturalny. Ponadto, podnoszono, że określone w art. 226 par. 1 k.k. przestępstwo narusza zawarte w art. 54 ust. 1 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej<sup>13</sup> prawo do wolności wyrażania poglądów i rozpowszechniania informacji.

Nie wolno zapominać, że znieważenie zawsze „(...) musi być interpretowane w świetle podstawowych wolności praw gwarantowanych Konstytucją RP, w szczególności w zgodzie z art. 54 konstytucji, gwarantującym wolność wyrażania swoich poglądów. Nie stanowi poniżenia konstytucyjnego organu państwa, jeśli postawione zarzuty są prawdziwe i służą obronie społecznie uzasadnionego interesu (...)”<sup>14</sup>.

Znieważenie funkcjonariusza Policji realizuje znamiona określone w art. 226 par. 1 k.k. tylko wtedy, gdy zostało dokonane podczas i w związku z pełnieniem obowiązków służbowych. Oba warunki muszą być spełnione łącznie.

Policjanci wykonują swoje obowiązki służbowe, przebywając w siedzibie komendy, komisariatu czy posterunku. Najczęściej jednak w terenie, np. policjanci służby prewencyjnej patrolując rejon miasta, czy policjanci służby dochodzeniowo-śledczej, kryminalnej dokonujący przeszukania. Dotyczy to również dzielnicowych, którzy pełnią służbę w rejonie im podległym. Dla nich miejscem pracy będzie nie tylko budynek instytucji, lecz również np. ulica, radiowóz policyjny, a nawet mieszkanie sprawcy, w którym wykonują oni czynności służbowe.

W tym czasie bez wątpienia podlegają prawno-karnej ochronie zawartej w art. 226 par. 1 k.k. pod jednym wszakże warunkiem: muszą pełnić obowiązki służbowe. Nie wolno przy tym zapominać, że użyty przez ustawodawcę termin „obowiązki” jest pojęciem o szerszym znaczeniu niż „czynność” i nie należy ich używać jako synonimów.

Jak przedstawia się sytuacja, gdy funkcjonariusz Policji, działając zgodnie z poleceniem służbowym przełożonych, wykonuje czynności, które nie należą do jego zakresu obowiązków? W tym przypadku przyjmuje się, że czynności przez niego wykonywane nie tracą charakteru czynności służbowych, gdyż pojęcie pełnienia obowiązków służbowych jest szersze od pojęcia spełnienia czynności urzędowej<sup>15</sup>. Podlega on więc pełnej karnej ochronie prawem przewidzianej. Rozciąga się ona również na czynności bezpośrednio przed nimi, jak i po ich wykonaniu, jeśli pozostają one w związku z pełnionymi obowiązkami. Toteż znieważenie funkcjonariusza Policji może być dokonane w miejscu jego służby, w chwili, w której przystępuje do wykonywania swych obowiązków służbowych, w przerwie pomiędzy dokonywanymi czynnościami oraz bezpośrednio po ich zakończeniu, czy też gdy opuszcza miejsce służby<sup>16</sup>.

Co jednak w sytuacji, gdy podczas pełnienia obowiązków służbowych sprawca dopuszcza się znieważenia wobec funkcjonariusza Policji niezwiązanej z konkretną czynnością, lecz z całokształtem pełnionych obowiązków?

W takim przypadku wzmożona ochrona karna jest wobec funkcjonariuszy Policji pożądana. W praktyce zdarza się, że sprawca dopuszcza się agresji wobec policjanta z uwagi na to, że posiada on pewien zakres uprawnień i obowiązków należących do jego funkcji. Dla przykładu można by wskazać sytuację, gdy stojący w bramie mężczyzna używa wobec dzielnicowego dokonującego obchodu słów wulgarnych, w związku z tym, że był przez niego w przeszłości zatrzymany. Zaznaczyć przy tym należy, że wykazanie, że znieważenie wykazuje więź z pełnionymi obowiązkami, nie jest sprawą prostą i łatwą do udowodnienia. Wymaga od organów ścigania zebrania dostatecznego materiału dowodowego, gdyż dla osiągnięcia wskazanego efektu nie może wystarczyć samo ustalenie, że sprawca nie dopuścił się danego czynu na tle prywatnych stosunków z funkcjonariuszem<sup>17</sup>.

Odnosząc te rozważania do wyrażonego przez Sąd Najwyższy stanowiska, uznać należy, że „związek zachodzi także wtedy, kiedy motywem działania sprawcy jest fakt, że funkcjonariusz publiczny zobowiązany jest do wykonywania określonych czynności, ma określony zakres kompetencji. Ponadto, sprawcy trzeba udowodnić, że obejmował swoim zamiarem, iż dopuszcza się napadu na osobę, która jest funkcjonariuszem publicznym, a także udowodnić, że swoim zamiarem obejmował, że funkcjonariusz jest w trakcie wykonywania obowiązków służbowych”<sup>18</sup>. Dlatego tak ważne jest, aby funkcjonariusze Policji, a w szczególności ci wykonujący obowiązki służbowe bez umundurowania służbowego, przed rozpoczęciem czynności, do których są uprawnieni, podjęli je zgodnie z przepisami służbowymi<sup>19</sup>.

## OBOWIĄZKI SŁUŻBOWE W CZASIE WOLNYM

Obowiązki służbowe funkcjonariusz Policji wykonuje w czasie pełnienia służby. Zgodnie jednak z rotą służbowania<sup>20</sup> może je wykonywać, a nawet jest zobligowany do ich podjęcia, w czasie wolnym. Jak w takim wypadku kształtuje się jego karna ochrona?

Kluczowe w tej kwestii stało się orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego, które zawęziło ochronę karną funkcjonariuszy Policji przy przestępstwie znieważenia. Trybunał Konstytucyjny uznał, że „(...) niedopuszczalne staje się ściganie z tytułu zniewagi funkcjonariusza publicznego dokonanej, czy to publicznie, czy niepublicznie, wyłącznie w związku z jego czynnościami służbowymi, a nie podczas wykonywania tych czynności. Utrzymany w mocy zakres kwestionowanego przepisu umożliwia

ściganie z oskarżenia publicznego zniewagi funkcjonariusza dokonanej podczas wykonywania czynności służbowych. Poza hipotezą tego przepisu pozostają natomiast znieważające wypowiedzi publiczne i niepubliczne sformułowane poza czasem pełnienia funkcji służbowych, bez względu na to, czy pozostają one w związku czy też nie z pełnieniem tej funkcji (...)”<sup>21</sup>.

W kontekście wskazanego wyroku uznać należy, że penalizacji podlegają czyny polegające na znieważeniu funkcjonariusza Policji jedynie podczas wykonywania obowiązków służbowych. Poza nim pozostają wszelkie czyny popełnione poza czasem pełnienia służby, bez względu na to, czy pozostają one w związku, czy też nie z pełnieniem tej funkcji. Toteż policjant podejmujący w czasie wolnym od służby działania zmierzające do ochrony porządku prawnego w zgodzie z nałożonymi na niego obowiązkami i zgodnie z wymogami regulującymi wykonywanie tych czynności, korzysta ze wzmożonej ochrony przewidzianej w przepisie art. 226 par. 1 k.k.<sup>22</sup>. Natomiast policjant, który w czasie wolnym od służby nie podejmuje żadnych czynności służbowych i zostaje znieważony w związku ze służbą, takiej ochronie nie podlega.

Prezentowana wykładnia uznaje za cel najważniejszy – wykonywanie obowiązków służbowych przez funkcjonariuszy Policji. Podkreślić należy, że konieczne jest, aby policjant, podejmując czynności wynikające z jego obowiązków poza służbą, wykonywał je zgodnie z regulującymi je przepisami wewnętrznymi w służbie, przy pełnej, niebudzącej wątpliwości świadomości innych osób, że podjął je funkcjonariusz Policji.

Mając na uwadze przytaczany wyrok TK, nie można zapominać, że ustawodawca nie ogranicza znieważenia funkcjonariusza publicznego tylko i wyłącznie do sytuacji, gdy zaistniało publicznie, a więc w miejscu, w którym przekaz informacyjny, i użyte w nim środki wyrazu, dostępny był dla bliżej nieokreślonego kręgu osób. Pamiętać więc należy, że zarówno publiczne, jak i niepubliczne znieważenie funkcjonariusza Policji podlega takiej samej odpowiedzialności karnej.

Postawy wrogości obywateli może również wywoływać nieodpowiednie, a czasami wręcz prowokujące, zachowanie policjantów. Mogą być podstawą do naruszeń prawa, w tym znieważenia. Dlatego ważne, aby policjanci w sposób prawidłowy kształtowali swoje postawy w kontakcie z obywatelem. Umundurowani funkcjonariusze w miejscach publicznych stanowią bowiem ochronę przed przestępstwem, przed bezprawnym zamachem na życie i zdrowie ludzkie. Sama obecność policjanta powinna działać uspokajająco i dyscyplinująco, a nie wywoływać konflikt czy agresję.

Praworządność i prawomyślność policjantów powinna być bez zarzutu, a zasadą naczelną

► służba społeczeństwu<sup>23</sup>. Przysługująca im wzmożona ochrona karna powinna posiadać ściśle określone granice, aby nie stanowiła przywileju dla funkcjonariuszy Policji, lecz odpowiadała potrzebom ochrony niezbędnej do właściwego wypełniania ich obowiązków służbowych. ■

EDYTA KIMERA

<sup>1</sup> Art. 115 § 3 pkt. 7 kodeksu karnego – ustawy z 6.06.1997 r., Dz.U. nr 88, poz. 553 ze zm. określa, że funkcjonariuszem publicznym jest funkcjonariusz organu powołanego do ochrony bezpieczeństwa publicznego.

<sup>2</sup> Z uwagi na zakres opracowania pominięto w nim aspekt prawny i etyczny dotyczący osoby przybranej do pomocy funkcjonariuszowi publicznemu.

<sup>3</sup> A. Barczak-Oplustil, M. Bielski, G. Bogdan, Z. Cwiąkowski, M. Dąbrowska-Kardas, P. Kardas, J. Majewski, J. Raglewski, M. Szewczyk, W. Wróbel, A. Zoll, (red.), Kodeks karny. Część szczególna. Komentarz do art. 117–277 k.k. Tom II, Warszawa 2008, s. 828.

<sup>4</sup> W. Kulesza, Zniesławienie i zniewaga. Ochrona czci i godności osobistej w polskim prawie karnym. Warszawa 2006, s. 174.

<sup>5</sup> A. Barczak-Oplustil, *op. cit.*, s. 932.

<sup>6</sup> W świetle art. 227 kodeksu postępowania administracyjnego – ustawy z 14.06.1960 r., Dz.U. z 1980 r., nr 9, poz. 26 ze zm. przedmiotem skargi może być w szczególności zaniedbanie lub nienależyte wykonywanie zadań przez właściwe organy albo przez ich pracowników, naruszenie praworządności lub słusznych interesów obywateli (...) reguluje przypadki składania skarg na funkcjonariuszy publicznych, w tym funkcjonariuszy Policji. Skargę składa się do organów właściwych do ich rozpoznania, w wypadku policjantów jest to przełożony jednostek organizacyjnych. Skargę można również przekazać do załatwienia przełożonemu służbowemu, z obowiązkiem zawiadomienia organu właściwego do rozpatrzenia skargi o sposobie jej załatwienia.

<sup>7</sup> B. Kunicka-Michalska, Przepiętwa przeciwko ochronie informacji i wymiarowi sprawiedliwości. Rozdział XXX i XXXIII Kodeksu karnego, Warszawa 2000, s. 316.

<sup>8</sup> A. Barczak-Oplustil, *op. cit.*, s. 834.

<sup>9</sup> W. Kulesza, *op. cit.*, s. 167–169.

<sup>10</sup> Wyrok Sądu Najwyższego z 17.02.1993 r., II KRN 24/92, Wokanda. 1993, nr 10, s. 8.

<sup>11</sup> W opracowaniu wykorzystano informacje uzyskane od funkcjonariuszy Wydziału Prewencji, Sztabu Policji, Wydziału Kryminalnego, Dochodzeniowo-Śledczego Komendy Miejskiej Policji w Białymstoku i Suwałkach.

<sup>12</sup> Strona [www.lewica.pl](http://www.lewica.pl)

<sup>13</sup> Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 2.04.1997 r., Dz.U. z 1997 r., nr 78, poz. 483 ze zm. w art. 54 ust. 1 stwierdza, że „każdemu zapewnia się wolność wyrażania swoich poglądów oraz pozyskiwania i rozpowszechniania informacji”.

<sup>14</sup> G. Bogdan, Z. Cwiąkowski, P. Kardas, J. Majewski, J. Raglewski, M. Szewczyk, W. Wróbel, A. Zoll, (red.), Kodeks karny. Komentarz do art. 117–277. Część szczególna. Tom II, Kraków 1999, s. 735.

<sup>15</sup> Zob. M. Siewierski, *op. cit.*, s. 634.

<sup>16</sup> M. Siewierski, *op. cit.*, s. 635.

<sup>17</sup> O. Górniok, Komentarz..., s. 25.

<sup>18</sup> Wyrok Sądu Najwyższego z 3.11.2004 r., LEX nr 141319.

<sup>19</sup> Rozporządzenie Rady Ministrów z 26.07.2005 r. w sprawie sposobu postępowania przy wykonywaniu uprawnień policjantów, Dz.U. z 2005 r., nr 141, poz. 1186, w § 2 ust. 1–3 określa, że policjanci przystępujący do czynności służbowych mają obowiązek podać swój stopień, imię i nazwisko w sposób umożliwiający odnotowanie tych danych, a także podstawę prawną i przyczynę podjęcia czynności służbowej. Gdy są nieumundurowani muszą okazać dodatkowo legitymację służbową. Po zakończeniu czynności służbowych w postaci: legitymowania, zatrzymania osoby, pobierania wymazu ze słówki policzku oraz kontroli osobistej, policjanci są obowiązani ustnie poinformować osobę, wobec której czynności te podjęto, o prawie złożenia zażalenia do właściwego miejscowo prokuratora na sposób przeprowadzenia tych czynności.

<sup>20</sup> Zgodnie z rotą ślubowania zawartą w art. 27 ust. 1 ustawy o Policji z 6.04.1990 r., Dz.U. z 1990 r., nr 30, poz. 179 ze zm. którą składa każdy funkcjonariusz Policji, ma on obowiązek „(...) chronić ustanowiony Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej porządek prawny, strzec bezpieczeństwa Państwa i jego obywateli, nawet z narażeniem życia (...)”.

<sup>21</sup> Art. 226 § 1 kodeksu karnego – ustawy 6.06.1997 r., Dz.U. nr 88, poz. 553, ze zm., zmieniony przez art. 1 ustawy o zmianie kodeksu karnego – ustawy z 9.05.2008 r., Dz.U. nr 122, poz. 782, na podstawie wyroku Trybunału Konstytucyjnego z 11.10.2006 r., Dz.U. z 2006 r., nr 190, poz. 1409, stwierdzającego jego niezgodność z art. 54 ust. 1 w związku z art. 31 ust. 3 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 2.04.1997 r., Dz.U. 1997 r., nr 78, poz. 483 ze zm.

<sup>22</sup> Podobne stanowisko zajął w wyroku z 23.05.2002 r. Sąd Apelacyjny w Katowicach, II Aka 41/02, KZS 2002, z. 10, poz. 79; zob. też E. Pływaczewski [w:] M. Bójarski, M. Filar, W. Filipkowski, P. Hofmański, M. Kalitowski, A. Kamiński, L. K. Paprzycki, E. Pływaczewski, W. Radecki, Z. Sienkiewicz, Z. Siwik, R. A. Stefański, L. Tyszkiewicz, A. Wąsek, L. Wilk, O. Górniok, (red.), Kodeks karny. Komentarz, Warszawa 2004, s. 667.

<sup>23</sup> Por. R. Rauhut, Etyka zawodowa, Piła 2008, s. 6.

## Projekt ustawy

# Wypadki

## w związku ze służbą

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji pracuje nad zmianą ustawy o świadczeniach pieniężnych przysługujących w razie wypadków lub chorób pozostających w związku z pełnieniem służby w Policji.

Założeń do ustawy opublikowanych na stronie MSWiA wynika m.in., że funkcjonariusze zyskają możliwość ubiegania się o świadczenie odszkodowawcze, gdy powstały uszczerbek na zdrowiu wyniesie choćby 1 proc. Obecnie możliwość tę mają tylko ci, których uszczerbek przekroczy 20 proc. Według założeń policjanci stracą jednak prawo do ubiegania się o odszkodowanie na mocy nowelizowanej ustawy, jeśli do wypadku dojdzie w drodze do lub z pracy. Jak wyjaśnił nam Jarosław Buczek z Departamentu Zdrowia MSWiA, zmiana ta wynika z przeświadczenia, że pracodawca, nie mając wpływu na ochronę funkcjonariusza w tym czasie i nie mogąc zapobiegać wypadkom, nie może ponosić odpowiedzialności za ich skutki.

Z dotychczasowego katalogu zdarzeń, których zaistnienie jest podstawą do wypłaty odszkodowania, oprócz tych powstałych w drodze do i z pracy wypadają zdarzenia powstałe w związku z wykonywaniem funkcji lub zadań zleconych przez działające w resorcie spraw wewnętrznych organizacje polityczne, zawodowe albo społeczne oraz zdarzenia związane z udziałem w czynach społecznych organizowanych w resorcie spraw wewnętrznych. Dodano natomiast zdarzenia powstałe w związku z odbywaniem podróży służbowej bądź nauki w szkole, przeszkolenia albo studiów, na podstawie skierowania, chyba że wypadek spowodowany został postępowaniem funkcjonariusza, które nie pozostaje w związku z wykonywaniem poleconych mu zadań, oraz zdarzenia związane z uczestnictwem w programowych zajęciach podnoszących sprawność fizyczną.

Kolejna zmiana dotyczy ujednoczenia wysokości przyznawanych odszkodowań. Obecnie podstawą do ich wyliczenia jest uposażenie funkcjonariusza, co powoduje, że policjant zarabiający mniej otrzymuje za ten sam uszczerbek mniejsze odszkodowanie niż ten z wyższą pensją. W myśl nowelizacji – podstawą wyliczenia wielkości odszkodowania będzie wysokość przeciętnego uposażenia dla całej formacji.

Nowością jest także objęcie uprawnieniami do uzyskania świadczenia rodziny funkcjonariusza, który poniósł śmierć na skutek wypadku lub choroby, do których sam się przyczynił. Projekt przewiduje także możliwość pokrycia kosztów zakupu przedmiotów ortopedycznych oraz świadczeń stomatologicznych w zakresie, który nie podlega finansowaniu przez Narodowy Fundusz Zdrowia. ■

KK

Założenia do ustawy można znaleźć na stronie [www.mswia.gov.pl](http://www.mswia.gov.pl), w dziale Ministerstwo > prawo > projekty aktów prawnych > 2010, pod datą 09.02.2010.

# Pomóż sobie sam <sup>(11)</sup>

Podczas wysiłku fizycznego organizm ludzki wydziela endorfiny, tzw. hormony szczęścia, które zmniejszają nadmiar adrenaliny i kortyzolu, czyli hormonów stresu. I właśnie dzięki temu procesowi uwolnieni zostajemy od przykrych myśli, napięć – nasz umysł relaksuje się.

**G**imnastyka, spacer, pływanie, biegi, jazda na rowerze czy na rolkach – każdy powinien wybrać taką formę aktywności fizycznej, która najbardziej mu odpowiada, sprawia największe zadowolenie.

Codzienny, 20–30-minutowy spacer na świeżym powietrzu poprawi nam krążenie, zapewni lepszą pracę serca, mózgu, sprawi, że poczujemy się odprężeni. Raz w tygodniu – oczywiście, jeżeli mamy możliwość – wyjedźmy poza miasto, najlepiej do lasu. Kontakt z naturą umożliwi oderwanie się od codzienności, a także wykrzywienie tego, co nas boli, nurtuje.

Skutecznym sposobem na pozbycie się nadmiaru stresu są ćwiczenia gimnastyczne. Poświęćmy im codziennie chociaż 10 minut, najlepiej rano, tuż po wstaniu z łóżka. Nie muszą być skomplikowane – wystarczą skłony, przysiady, delikatne skręty.

Jeśli lubimy ćwiczyć w grupie, w rytm muzyki, warto zapisać się na zajęcia z aerobiku. Istnieje kilka jego odmian – najpopularniejsze i najbezpieczniejsze to fat burning (bez podskoków, energicznych wymachów rąk), low impact (nie grozi urazami) oraz aerobik dance, szczególnie polecany tym, którzy lubią tańczyć.

Idealnym środkiem relaksującym jest pływanie. W przeciwieństwie do większości sportów nie obciąża stawów, ryzyko urazu jest więc znikome. Ostatnio dużą popularnością cieszy się aqua aerobik. Bo chociaż ćwiczenia w wodzie od lat stosowane są w rehabilitacji ruchowej, to jednak wykonywanie ich w takt muzyki, w grupie, nadaje im nowy wymiar. Poza tym, aby uprawiać aqua aerobik, nie trzeba umieć pływać! Ćwiczenia z reguły odbywają się w wodzie płytkiej (do wysokości klatki piersiowej), nie używa się więc dodatkowego sprzętu. W wodzie głębszej, gdy ciało nie ma kontaktu z dnem basenu, wykorzystuje się tzw. makarony (cienkie, 1,5-metrowe pianki wypornościowe). Można na nich siadać, stać, pchać w wodę, zwiększając w ten sposób trudność wykonywanych ćwiczeń. Poza tym, że aqua aerobik wpływa korzystnie na naszą psychikę, rozwija także mięśnie, podnosi ogólną sprawność fizyczną, przyspiesza usuwanie toksyn, ujędrnia i uelastycznia skórę. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK  
konsultacja Magdalena Samorańska,  
psycholog Komendy Stołecznej Policji  
zdj. Andrzej Mitura

**Infolinia: 0800 88 98 98**

**Działa całą dobę. Zostaw swój numer telefonu, psycholog policyjny oddzwoni.**

**Psycholog przy tym telefonie pełni dyżury we wtorki i czwartki od 14.00 do 20.00.**



Stosowanie technik relaksacyjnych nie rozwiąże jednak naszych problemów. Nie zastąpi też wizyty u lekarza lub psychologa. Nie zapominajmy, że w Policji są psychologowie, do których możemy się zwrócić z prośbą o pomoc.



# Ocalić od zapomnienia

## Rozmowa

z Kazimierzem Raclawskim, synem przedwojennego policjanta, autorem kilku wspomnieniowych książek.

### **Pisaliśmy o tym kiedyś w „Gazecie Policyjnej”, ale proszę przypomnieć czytelnikom, dlaczego zaczął Pan pisać?**

– To była moja rehabilitacja. W latach 80. przez przypadek dowiedziałem się, że mam guza mózgu wielkości mandarynki. Usunięto go, ale przez rok po operacji byłem wyłączony z życia zawodowego. Powoli wracałem do zdrowia. Miałem bezwładną prawą rękę i prawą nogę. Od początku uczyłem się chodzić, pisać. Zacząłem od wspomnień, zarzuconych jednak wkrótce na rzecz pracy naukowej „Rozwój oświaty rolniczej w Polsce”, która – nie ma co ukrywać – przyniosła pewien dochód w budżecie początkującego emeryta.

Codziennie ręcznie zapełniałem stronicę kajetu, i tak mi już zostało.

### **Gdy spotkaliśmy się w 2004 r., był Pan świeżo po wydaniu „Uśmiechu przez łzy”. Przez sześć ostatnich lat powstały kolejne części biografii dziecka przedwojennego policjanta.**

– „Uśmiech przez łzy” to podróż do krainy dzieciństwa. Ta książka na pewno najbardziej interesuje środowisko policyjne, bo opisuje moje dzieje w Domu Dziecka Rodziny Policyjnej w Skolimowie, potem w Sochaczewie. Strata ojca, wychowanie w sierocińcu, dorastanie z dala od rodziny – to zaważyło na całym moim życiu. Opisuję swoje dzieje, ale także całej gromadki podobnych do mnie wychowanków policyjnego przytuliska. Wspominam wojnę i dojmujące, stale nas prześladowające, uczucie głodu. Ta książka zapoczątkowała pisanie wspomnień.

Potem były „Szczęśliwe lata”, w których opisałem czas mojej nauki w liceum w Niepokalanowie. Po latach okupacji, głodu i niewyobrażalnej dla nas biedy przyszły lata zwykle, normalne, kiedy mogliśmy cieszyć się wolnością. W szkole panowały wspaniałe, bezpośrednie stosunki. Tu raz na zawsze skończyła się plaga głodu.



„Wiek męski – wcale nie kłeski” to z kolei lata 1947–1968. Będąc na trzecim roku studiów znalazłem zatrudnienie w Ministerstwie Rolnictwa. Zacząłem od podreferendarza w Departamencie Oświaty Rolniczej, odchodziłem jako dyrektor tego departamentu.

Piątą wydaną do tej pory książką jest „Pamiętne dwudziestolecie” obejmujące lata 1969–1989, a więc także te wydarzenia, o których właśnie mówiliśmy.

### **Wspomnienia urywają się w 1989 r., a co potem? Planuje Pan dopisać dalszy ciąg?**

– Ależ ja to robię, i to na bieżąco. Książka będzie obejmowała lata od 1990 r. do dzisiaj. Rękopisów jest całe mnóstwo. Opisałem już wszystko do 2010 r. Są refleksje na temat Polski, ale także opis życia rodziny Raclawskich – ożenek starszego syna Piotra z Aldoną i przyjście na świat ich pierwszego dziecka Ady, ślub młodszego syna Marka z Klarą i narodziny Lenki. Planuję dodruk „Uśmiechu przez łzy”, który będzie połączony ze „Szczęśliwymi latami”. Teraz jednak młodszy syn spodziewa się drugiego dziecka, remontuje mieszkanie, więc pierwszeństwo w nakładach finansowych w klanie Raclawskich ma latorośl, a nie hobby pisarskie dziadka.

### **No właśnie, pamiętam, że tę ważną dla środowiska policyjnego książkę wydał Pan własnym sumptem, nie doczekawszy się wsparcia ze strony Policji. Co więcej,**

### **przekazał Pan 150 egzemplarzy do bibliotek szkół policyjnych i komend wojewódzkich.**

– Jakoś nie miałem szczęścia do naszej Policji, choć po cichu bardzo ją lubię. Martwi mnie nikłe, raczej grzecznościowe, zainteresowanie historią przeze mnie opisaną. Siedem lat dreptałem wtedy, licząc na pomoc KGP przy wydaniu tej pozycji. Bez efektu. Opisuję mikroświat domu dla sierot rodziny policyjnej. To była placówka wybudowana i utrzymywana ze składek przedwojennych policjantów, przewodniczącą zarządu Rodziny Policyjnej była żona komendanta głównego Leokadia Zamorska. To część historii Policji Państwowej.

### **Przepracował Pan czterdzieści lat w Ministerstwie Rolnictwa. Nie miał Pan problemów jako syn przedwojennego policjanta?**

– Na początku nie przyznawałem się. Po dawałem, że ojciec był kolejjarzem. Prawdę napisałem, gdy przyjmowano mnie do partii w 1954 r., ale wtedy już od pięciu lat byłem na etacie w ministerstwie i wszyscy wiedzieli, co umiem i jak pracuję.

### **Zadziwia mnie Pańska pamięć do szczegółów. Czy zapamiętał Pan również w jakikolwiek sposób ojca?**

– Jak przez mgłę majaczy mi postać człowieka w mundurze, który przychodzi po służbie do domu i przebiera się. Tata nabawił się zapalenia płuc, wdała się gruźlica. Gdy umarł, miałem cztery lata. Potem z Toporowa, gdzie ojciec był komendantem posterunku, przenieśliśmy się do Tarnopola, gdzie mama dorabiała do emerytury po ojcu wyszywaniem dla policjantów z komendy wojewódzkiej mundurów kołnierzyków. Gdy miałem pięć lat, ruszyłem do Skolimowa. Wtedy zaczęło się moje świadome życie.

### **Po trzynastu latach odnalazł Pan rodzinę. Trudno mi zadać to pytanie, ale muszę – czy nie miał Pan jakiegoś żalu do mamy, że wysłała Pan do domu dziecka, a została z dwiema starszymi siostrami?**

– Wtedy nie miałem żalu, ponieważ uznawałem, że tak musi być. Jako dzieciak nie rozumiałem tej konieczności, ale widziałem wokół siebie podobne do mnie brzdące.

Gdy jednak skończyła się wojna i jako osiemnastolatek jechałem do repatriowanej

rodziny do Głubczyc, to miałem żal. Myślałem na przykład, czy mama miała szansę przed wojną wsiąść w pociąg i przyjechać do mnie, zobaczyć, odwiedzić. Te pociągi świetnie działały, ale widocznie musiały być drogie. Mama miała 60 zł emerytury, a na utrzymaniu dwie córki i swoją matkę.

Gdy po wojnie stanąłem w progu mieszkania w Głubczycach, widząc szczupłą, dojrzałą kobietę, zapytałem – Czy pani Raclawska? Bo ja jestem podobno pani synem.

### Utrzymywał Pan potem kontakt z rodziną?

– Tak, ale wszyscy wkrótce rozjechali się po Polsce. Gdy zdawałem na studia, znowu byłem sam jak palec, ale do tego już od dziecka przywykłem.

Od mamy dowiedziałem się historii ojca. Był legionistą. Służbę w policji rozpoczął w Będzinie, potem trafił na Kresy Wschodnie. Umarł, gdy służył w Toporowie. Niestety, nie zachowały się żadne pamiątki, mama wszystko podczas wojny zniszczyła.



## Uśmiech, łzy i szczęśliwe lata

Jest wielka nadzieja, że światło dzienne ujrzy drugie wydanie książki Kazimierza Raclawskiego „Uśmiech przez łzy”. Tym razem ma być połączone z kolejną biograficzną pozycją tego autora „Szczęśliwe lata”.

Kazimierz Raclawski urodził się w 1927 r. w Toporowie na Podolu jako syn funkcjonariusza Policji Państwowej Józefa Raclawskiego i Marii z d. Nazar. Po śmierci ojca, mając niespełna pięć lat, trafił do Domu Dziecka

Rodziny Policyjnej w Skolimowie. Rodzina Policyjna przed wojną była stowarzyszeniem, w działalność którego były bardzo zaangażowane żony funkcjonariuszy. Często Rodzina Policyjna była organizatorem życia kulturalnego na danym terenie. Stowarzyszenie dbało także o sieroty po policjantach, organizowało różne kursy doszkalające i prowadziło koła zainteresowań nie tylko dla środowiska policyjnego.

Autor „Uśmiechu...” wykracza daleko poza własne wspomnienia i refleksje. Kreśli także historię placówki, z którą związał go los. Początkowo mieszcząca się w willi w Skolimowie, została potem przeniesiona do wybudowanego specjalnie w tym celu domu w Sochaczewie. Przejmujące są opisy ucieczki z Sochaczewa gromadki dzieci we wrześniu 1939 r. i następnie ich powrót do sochaczewskiego domu, który zajęli już niemieccy żołnierze. Gdy gromadka obdartych dzieciaków wróciła, Niemcy wyprowadzili się do oficyny, a ich kuchnia jeszcze przez kilka tygodni gotowała dodatkowe kubły zupy dla sierot po polskich policjantach.

Takich ciekawostek jest w książce Kazimierza Raclawskiego więcej. Radzę udać się do bibliotek w jednostkach (tych jeszcze niezlikwidowanych) i odszukać omawianą pozycję, aby samemu docenić jej walory. ■



### Czy na fali wspomnień odwiedził Pan dom dziecka w Sochaczewie?

– Tak, byłem nawet kilkakrotnie. Budynek przetrwał wojnę. Teraz mieści się tam szkoła specjalna, ale pomieszczenia są w fatalnym stanie. Gdy napomknąłem mimochodem podczas jednej z rozmów z kierownictwem szkoły, że reaktywowanie domu rodziny policyjnej byłoby wspaniałą sprawą, nasze kontakty urwały się. Zresztą, nie ma już komu o to zabiegać, nas, wychowanków domu, jest coraz mniej.

Dziękuję za rozmowę. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI  
zdj. autor

PAWEŁ OSTASZEWSKI

## Odnaleziony Pan Tadeusz

Łódzcy policjanci z zespołu dw. z przestępczością przeciwko zabytkom odzyskali wydany w Paryżu w 1834 r. egzemplarz *Pana Tadeusza*. Książkę skradziono z łódzkiej biblioteki prawdopodobnie w 1983 r. Z policjantami skontaktował się dyrektor biblioteki, który na portalu aukcyjnym znalazł wystawiony na sprzedaż unikatowy egzemplarz poematu Mickiewicza. Z opisu aukcji dyrektor wnioskował, że może to być książka skradziona z łódzkiej biblioteki 27 lat temu. Zatrzymany sprzedawca, 32-letni mieszkaniec Łodzi, powiedział policjantom, że *Pana Tadeusza* wystawił na aukcję na prośbę kolegi. Książkę zabezpieczono, a kolegę, również 32-letniego łodzianina, zatrzymano. Tłumaczył, że książkę odziedziczył po babci i nie miał pojęcia, że pochodzi z kradzieży. *Pana Tadeusza* odzyskano niemal w ostatniej chwili – miał się po nią zgłosić kolekcjoner ze Śląska. Mieszkaniec Katowic był zainteresowany kupnem tego zabytkowego egzemplarza nawet za 10 tys. zł. ■



zdj. KWP w Łodzi

## Nowe przepisy dotyczące wywozu zabytków za granicę

19 lutego br. Sejm znowelizował ustawę o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami. Uproszczono przepisy dotyczące wywozu zabytków za granicę i wzmocniono ochronę m.in. zabytków architektonicznych. Na stałe za granicę wywieźć nie można przedmiotów, które zostały wpisane do rejestru zabytków, wchodzi w skład zbiorów publicznych, znajdują się w inwentarzach muzeów lub narodowym zasobie bibliotecznym. Pozwolenie na wywóz na stałe będzie niezbędne np. w przypadku obrazów mających więcej niż 50 lat i o wartości wyższej niż 40 tys. zł, w przypadku akwareli – powyżej 50 lat i 16 tys. zł, a fotografii – powyżej 50 lat i wartości 6 tys. zł.

Określono też szczegółowy katalog zabytków, które można wywieźć bez zezwolenia. W tej grupie są dzieła twórców żyjących, zabytki przywiezione z zagranicy przez osoby korzystające z przywilejów lub immunitetów dyplomatycznych oraz zabytki, które posiadają potwierdzenie wwozu wystawione przez organ celny lub Straż Graniczną. ■

AW, PAP



Maciej Wojciechowski na mecie ubiegłorocznego Biegu Katorżnika

# Dobry wiek na bieganie

Jest mistrzem Polski policjantów w maratonie, półmaratonie, biegach przełajowych i biathlonie letnim. Na długich trasach walkę nawiązuje z czołówką krajowych wyczynowców. Podczas ubiegłorocznego maratonu w Dębnie, który ma rangę Mistrzostw Polski Seniorów w tej dyscyplinie, Maciej Wojciechowski był piąty wśród wszystkich startujących Polaków.

**J**ak będzie w tym roku? Przekonamy się już w kwietniu, choć jego docelowym tegorocznym startem będą majowe Mistrzostwa Europy Policjantów w Maratonie.

Maciej Wojciechowski pracuje w Policji od szesnastu lat. Biega, odkąd pamięta. Na początku służby godził wyczyn z obowiązkami policjanta, zdobywając medale w krajowym czempionacie.

W 1998 r. wywalczył złoty medal w drużynowych Mistrzostwach Polski w Biegach Przełajowych oraz brązowy w biegu na 3000 m z przeszkodami. Po ciężkiej kontuzji w wieku 26 lat nie wrócił już do zawodowego biegania. Nie poddał się jednak i, choć nie było łatwo, wrócił do treningów.

– Dziś mam 36 lat i na swoją sprawność i zdrowie nie mogę narzekać – mówi policyjny mistrz – To idealny wiek na bieganie. Zresztą tak, jak każdy inny – śmieje się. – Przyplątała się wprawdzie kontuzja Achillesa, ale jestem już po rehabilitacji. Jeżdżę na rowerze, pływam i mam nadzieję, że 12 tygodni solidnego, ukierunkowanego treningu wystarczy, aby powalczyć w Pradze z najlepszymi policyjnymi maratończykami Starego Kontynentu. Kwietniowy start w Mistrzostwach Polski w Dębnie zmuszony jestem potraktować jako trening.

## NA POCZĄTKU BYŁA PIŁKA

Zaczął trenować dość późno, bo w szkole średniej.

– Grałem w piłkę nożną, byłem nawet w reprezentacji ówczesnego makroregionu. Podczas nauki w słupskim technikum budowlanym zauważył mnie nauczyciel wfm Piotr Zduński, który wręcz zmusił mnie do spróbowania sił w tzw. królowej sportu. Przez rok trenowałem równoległe piłkę nożną i bieganie, ale nie dałem rady. Potem nastawiłem się już tylko na lekką atletykę.

Na początku łatwo nie było. Przez pierwsze dwa lata przegrywał z zawodnikami ze swojego rocznika, bo tamci trenowali już od dawna. Gdy wyszedł z wieku juniora i trafił do kategorii młodzieżowej, zdobył swój pierwszy medal na mistrzostwach Polski. Był już wtedy w krajowej czołówce w biegu na 3 km z przeszkodami. Gdy, mając 21 lat, wszedł w wiek seniora, wysiłek włożony w trening zaczął przynosić sukcesy. Medal Halowych Mistrzostw Polski na 1500 m, wymarzony medal Mistrzostw Polski na 3000 metrów z przeszkodami i w końcu mistrzostwo Polski w przełajach. Miał wtedy 24 lata i od czterech pracował w Policji.

## BIEGI WOKÓŁ SZKOŁY

Służbę zaczął w słupskiej rejonówce, ale dość szybko trafił do szkoły oficerskiej w Szczytnie.

– To były inne czasy, studia były stacjonarne, a młodzi podchorążowie nie mogli wychodzić poza teren uczelni – wspomina podinsp. Maciej Wojciechowski, dziś wykładowca Zakładu Wyszakolenia Specjalnego WSPol. w Szczytnie. – Nie chwaliłem się wynikami. Trenowałem, biegając nawet do 25 km po terenie szkoły. Dowódca kompanii chyba nie dowierzał, że mogę coś wybiegać. Dopiero gdy przywoziłem z Mistrzostw Polski Policji swoje pierwsze złoto w biegach przełajowych, uwierzył i mogłem już trenować poza terenem uczelni. Na obozy, zgrupowania szkoleniowe jednak nie jeździłem.

Gdy skończył karierę zawodowca w lekkiej atletyce, znalazł sobie inną dyscyplinę, gdzie trzeba sporo biegać – biathlon letni. Z Tomaszem Sikorą zdobył w sztafecie medal Mistrzostw Europy, dokładając do tego dwa medale indywidualne biathlonowych mistrzostw Starego Kontynentu: w sprincie i biegu na dochodzenie. Za największe sportowe osiągnięcie w startach cywilnych policyjny biegacz uważa brązowy medal Mistrzostw Świata w Biathlonie z 2001 r. Do dzisiaj takie trofeum w Polsce ma jeszcze tylko Tomasz Sikora.



Maciej Wojciechowski – biathlonista

– Forma biegowa nie była już taka, jak dawniej, ale wystarczała na rywalizowanie ze światową czołówką biathlonistów – mówi Maciej Wojciechowski. – Zaprocentował trening z bronią.

Wcześniej był dowódcą kompanii. Teraz policyjny zawodnik co dzień prowadzi zajęcia ze szkolenia strzeleckiego w szczywieńskiej szkole.

– Praca jest odpowiedzialna i niesie ze sobą stres – przyznaje podinsp. Wojciechowski. – Z grupą ludzi wystrzelujemy na zajęciach nawet 400–500 sztuk amunicji, więc oczy trzeba mieć dookoła głowy. Nie znalazłem dotąd lepszego sposobu na odreagowanie napięcia niż trening. Bieganie pozwala mi na utrzymywanie higieny psychicznej, podnoszenie i doskonalenie sprawności fizycznej oraz przynosi każdego dnia mnóstwo zadowolenia z dobrze wykonanej roboty.

## ŁADOWANIE AKUMULATORÓW

Jak sam przyznaje, jest już uzależniony od wysiłku fizycznego. Mimo najcięższego treningu wydzielające się po jego ukończeniu endorfiny dają prawdziwego „kopa”, choć ma czasami opory, aby wyjść z domu.



Maciej Wojciechowski na starcie ubiegłorocznego Biegu Katorżnika  
W ubiegłym roku wygrał Bieg Załogi



► – Najgorzej jest jesienią i zimą – przyznaje maratończyk. – Krótka dzień, chłupa albo mróz powodują, że czasami po prostu się nie chce. Ale wówczas do akcji wkracza moja żona Iwona. Niemal wyrzuca mnie na trening, bo zdaje sobie sprawę, że jak nie pójdę, to będę niezdolny. Najgorszy jest pierwszy kilometr czy dwa, potem nie ma problemu, bez względu na to, czy jest -20 czy +40 stopni Celsjusza.

Rodzina z wyrozumiałością podchodzi do pasji męża i ojca. Dzieci: Jakub (12 lat) i Julia (10) próbowały już dwukrotnie swoich sił w ekstremalnym biegu po bezdrożach w Małym Katorzniku, w którego dorosłej edycji startował ojciec (pisaliśmy o tym w październiku ub.r. w artykule „Lubią się sprawdzać”). Wszyscy razem jeżdżą na obozy, które policyjny biegacz organizuje sam.

– Latem jeżdżę z dziećmi do Szklarskiej Poręby, która jest mekką polskich biegaczy – wyjaśnia Maciej Wojciechowski. – Zimą wyruszamy z żoną do Kir. Nie mam trenera, sam ustalam obciążenia. Jeżeli w zwykłym tygodniu biegam od 120 do 180 km, to na takim wyjeździe ćwiczę dwa razy dziennie i tygodniowo pokonuję nawet 250 km. To takie doładowywanie akumulatorów. Koledzy, którzy są w kadrze, spędzają na obozach 200–300 dni w roku, ja jestem raz albo dwa razy w roku po dwa tygodnie.

Maciej Wojciechowski startuje nie tylko w tradycyjnych konkurencjach. Wygrywa także tak ekstremalne zawody, jak właśnie Bieg Katorznika, Bieg o Nóż Komandosa czy Maraton Komandosa (42 km w umundurowaniu z dziesięciokilogramowym plecakiem). Co roku startuje w Mistrzostwach Świata Oficerów Wojsk NATO w Pentathlonie Militarym, na który składa się strzelanie z karabinu na 200 m, strzelanie z broni krótkiej na 25 m, lądowy, oparty na wzorach legii cudzoziemskiej, tor przeszkód o długości 500 m, tor wodny 50 m i 30 km biegu na orientację.

– Życie jest pełne niespodzianek – śmieje się policyjny maratończyk. – Przebiegłem już w życiu ponad 100 tysięcy km, a urazu ścięgna Achillesa doznałem na spacerze z dziećmi! Na szczęście tylko się naderwało i operacja pozwoliła mi dość szybko wrócić do biegania. To było trzy lata temu. Jesienią ubiegłego roku miałem kłopot ze ścięgnem w drugiej stopie. I tym razem kontuzja była dziełem nieszczęśliwego przypadku. Za parę lat trzeba będzie pewnie trochę przystopować, pozwolić organizmowi na spokojne „wygaszanie pieca”, ale może wówczas wezmę się rekreacyjnie za triathlon? Nigdy nic nie wiadomo. ■



Z dziećmi na mecie Biegu Katorznika

PAWEŁ OSTASZEWSKI  
zdj. autor (2)  
i z archiwum M. Wojciechowskiego

Trening na Stadionie Leśnym w Szczytnie



Jednym z najważniejszych warunków realizacji zadań, jakie stoją przed Policją, jest prawidłowo funkcjonująca komunikacja wewnętrzna. Jej brak lub pojawiające się w niej zaburzenia utrudniają osiągnięcie celów, lub też siły i środki przeznaczone na ich realizację okazują się niewspółmiernie duże. Te prawdy oczywiste komendant główny Policji gen. insp. Andrzej Matejuk uznał za konieczne przypomnieć na spotkaniu z komendantami miejskimi i powiatowymi z największych polskich miast.

# Prawdy (nie)oczywiste

– Jestem niezadowolony, że w tak dużej instytucji, jak nasza, komunikacja wewnętrzna działa źle. Robimy dużo, żeby to zmienić, ale akurat w tej materii pewnych rzeczy nie da się zadekretować. Istnieje szeroki wachlarz narzędzi, ale bez chęci lub umiejętności ich wykorzystania nie będzie widocznej poprawy – podkreślał Andrzej Matejuk.

Na dowód tego pełnomocnik komendanta głównego Policji ds. komunikacji wewnętrznej kom. Sławomir Weremiuk zaprezentował niektóre narzędzia wprowadzone w województwach w ubiegłym roku. I tak w czterech województwach zaczęto wykorzystywać badania ankietowe, w sześciu pojawił się intranet, w dwóch komunikator internetowy, siedem województw wzbogaciło swoją komunikację o różnego rodzaju publikacje, a w trzech zaczęto wykorzystywać internetowe fora dyskusyjne.

## W OBIE STRONY

Pełnomocnik komendanta przedstawił także wnioski dotyczące komunikacji wewnętrznej sformułowane po badaniach relacji podwładny – przełożony (szerzej o wynikach pisaliśmy w numerze lutowym). Jednym z najważniejszych jest aktywizacja przełożonych w sferze kontaktu z podwładnym. Ale – jak podkreślał kom. Weremiuk – nie oznacza to, że jednokierunkowy przepływ informacji, nawet jeśli będzie idealny, załatwi sprawę.

– Aby komunikacja wewnętrzna spełniła swoje zadanie, musi zadziałać sprzężenie zwrotne – mówił do komendantów. – Panowie musicie wiedzieć, że wasz komunikat dotarł do policjantów i został właściwie zrozumiany. Musicie także zadbać o to, by wasi funkcjonariusze potrafili upomnieć się o potrzebne im informacje i by mieli do tego odpowiednie warunki.

## STEREOTYPY

Jest to o tyle ważne, że sam przepływ informacji może spowodować błędne przekonanie, że w kwestii komunikacji wewnętrznej wszystko jest w porządku. To częsty błąd wynikający z mocno zakorzenionych stereotypów, takich jak ten, że to, co oczywiste dla nadawcy jest oczywiste dla odbiorcy. Efekt – ważna informacja nie zostaje przekazana. Inny stereotyp: to, co ważne dla nadawcy, musi być ważne dla odbiorcy. Efekt – ten drugi zasypywany jest zupełnie mu niepotrzebnymi informacjami. Kolejny stereotyp poważnie zakłócający komunikację to zasada, zgodnie z którą nadawca ogranicza się do zainicjowania przepływu informacji. Bez sprawdzenia, czy dotarła ona tam, gdzie miała dotrzeć i czy przechodząc przez poszczególne szczeble, nie została zniekształcona, efekt jest daleki od oczekiwanego.

– Eliminacja tych stereotypów jest prosta. Wystarczy więcej otwartości. Dobry przykład przełożonego, który chce i potrafi rozmawiać, który chce i nie boi się słuchać, który potrafi skorzystać równoległe z kilku kanałów informacji, pozwoli usunąć przeszkody w komunikacji, które dziś wynikają już nie z niedostatków w infrastrukturze, tylko z błędnych przekonań i złych przyzwyczajzeń – podkreślał Sławomir Weremiuk.

## ADRES DLA KAŻDEGO

Komendant główny i jego pełnomocnik mówili też o nowych rozwiązaniach, jakie będą wdrażane w 2010 r. Pierwszy to przetestowane z sukcesem w ubiegłym roku internetowe badania ankietowe, które pozwalają szybko, bezkosztowo i jeśli trzeba, anonimowo, uzyskać informacje od szerokiej rzeszy pracowników każdego szczebla. Tak przeprowadzono wspomniane badanie relacji podwładny – przełożony. Innym nowym elementem będzie wyposażenie nowo przyjmowanych policjantów w indywidualny adres e-mailowy do wykorzystywania także poza jednostką. To z jednej strony pozwoli dotrzeć zgodnie z potrzebą do wszystkich, lub wybranych pod dowolnym kątem, policjantów, z gwarancją zachowania pierwotnego kształtu przekazywanej informacji, z drugiej zaś nikomu już nie pozwoli powiedzieć: nie wiedziałem, nikt mi nie powiedział. ■

KLAUDIUSZ KRYCZKA

# Wzorcowe przesłuchanie

Fragment powieści kryminalnej retro  
Konrada T. Lewandowskiego  
„Śląskie dziękczynienie”

(...)

Jerzy zapowiedział głośno, że nastąpi teraz wzorcowe przesłuchanie podejrzanego w sprawie o zabójstwo Alfreda Gawlika i wywołał Bańczyka, który tymczasem po cichu naradzał się z Krukiem. Drwęcki ustąpił podkomisarzowi swoje miejsce na katedrze, a sam usiadł z boku w ławce w pierwszym rzędzie.

Młody policjant wyjaśnił pokrótce, kim jest Jaworek i jaki jest jego domniemany udział w sprawie.

– Proszę rozpocząć wstępne formalności! – na koniec Bańczyk zwrócił się do Kruka.

Starszy przodownik wstał, zasalutował bez słowa podkomisarzowi, po czym wyjął z raportówki gumową pałkę. Przez salę przeszedł szmer. Drwęcki nie zareagował.

Kruk nieśpiesznie podszedł do felczera, który zbladł i schował głowę w ramiona.

– Powąchajcie no, Jaworek! – Kruk podsunął zatrzymanemu pałkę pod nos. – Cmentarzem czuć? Tak czy nie?! – podniósł nieznacznie głos.

– Czuć... panie przodowniku... – wyjąkał posłusznie felczer.

– Prawdę mówcie! – huknął na niego Kruk. – To nie poczujecie lepiej! Jak ten tutaj... – końcem pałki pokazał czaszkę.

– J-ja... nie zabiłem... – jęknął Jaworek.

Pałka znów znalazła się pod nosem felczera. Tym razem Kruk potrzymał mu ją tam znacznie dłużej, bez słowa, natarczywie patrząc w oczy podejrzanego, aż pod delikwentem ugięły się kolana i strażnicy musieli go przytrzymać za łokcie.

– Nie odzywajcie się niepytany! – warknął starszy przodownik, a następnie wrócił do ławki. Odłożył pałkę, siadł i zaczął protokółować.

– Nazwisko, imię, imię ojca? – zapytał donośnie.

– Jaworek... Hans, ojcu było Otto...

– Miejsce i data urodzenia? – kontynuował Kruk.

– Cieszyn, 3 marca 1894 rok.

– Że niby jak?! – Kruk uniósł głowę i ze zdumieniem popatrzył na podejrzanego. – Dużo starszej wyglądacie... – zauważył.

– Mam trzydzieści pięć lat, proszę wielmożnego pana przodownika – powiedział powoli Jaworek.

– To co wy pijecie, do diaska?! – wtrącił się do przesłuchania zaintrygowany aspirant Gajdak.

Pytany zamiast odpowiedzieć nisko pochylił głowę.

– Odpowiedzcie, Jaworek! – ponaglił go ze szczytu katedry Bańczyk.

Felczer popatrzył na niego, na pałkę Kruka i znów na własne buty.

– Chloroform... – przyznał się w końcu. (...)

– A czemu to zwyczajnie jak człowiek wódki nie pijecie? – zaintrygowany fenomenem Kruk wyszedł z roli złego policjanta.

– Taniej wychodzi, panie przodowniku – odparł fachowo Jaworek. – Wódki, żeby dobrze człowiekowi zrobiła, trza by litr, a chloroformu starczy ino naparsteczek...

Drwęcki rzucił porozumiewawcze spojrzenie Bańczykowi, który także dostrzegł ów niuans wypowiedzi.

– Was na wódkę nie stać? – zagadnął przesłuchiwanego podkomisarz.

Jaworek skinął twierdząco głową.

– Jak jo z wojny wrócił, takie coś się ze mną porobiło, w żadna robota nie mógł się ostać... – powiedział płacziwie. – Jo miał papiery felczera i na wojnie robił za sanitariusza, a po niej tyż tak samo jo chciał na życie zarabiać. Tylko najpierw z jednego szpitala wyrzucili, potem z wtórego i trzeciego...

– Za co? – wtrącił podkomisarz.

– Za picie, panie oficerze. Piłem, bo trupy mi się śniły. W nocy i na jawie za dnia. Przychodziły do mnie trupy, panie oficerze, takie już całkiem na śmierć zabite, kulami podziurawione, rozszarpane od granatów, spalone, i kazały mi się opatrywać... A potem się ze mnie śmiały, że umarłych bandażuję... O, tak jak ten tu teraz się śmieje! – wskazał wzrokiem czaszkę. (...)

– Głupiego nie udawajcie! – zagrzmiał tubalnym głosem starszy przodownik, skutecznie rozpraszając nastrój grozy. – Na litość myślicie nas brać?!

– Godom, jak jest... – zaoponował lekliwie Jaworek.

– Milczcie!

– Zatem, aby mieć środki na utrzymanie oraz łatwy dostęp do chloroformu, założyliście nieformalną praktykę dentystyczną? – zapytał Bańczyk.

– Żeby trochę sobie i trochę ludziom pomóc... – odparł Jaworek i zebrał się na odwagę. – Ale nikogo nie zabiłem! – zawołał łamiącym się głosem. – Przysięgam Bogu... – umilkł, najwyraźniej dobrze zdając sobie sprawę z nikłej wartości przysięgi zdegenerowanego chloroformisty.

– Ale pieniądze pożyczaliście? – naciskał dalej podkomisarz.

– Czasem, trochę, jak zabrakło... na życie...

– Nie kłamcie, Jaworek! Dużo pożyczaliście! Na gabinet dentystyczny!

– Ja tam o tym gabinecie tylko tak sobie myślał i ludziom mówił, panie oficerze. Ale na to dużo pieniędzy trzeba, żeby izbę wynająć, wyposażać... Mnie nikt tyle pożyczyc nie chciał.

– Świętej pamięci Alfred Gawlik pożyczył wam jednak tysiąc złotych! – Bańczyk przystąpił do decydującego ataku.

– Tysiąc złotych...?! – bezbrzeżnie zdumiał się Jaworek, jakby taka suma zupełnie nie mieściła mu się w głowie. – Od Gawlika?

– Znaliście go przecież! Był waszym klientem!

– Wiedziałem, który to, panie oficerze, ale on do mnie nigdy w sprawie zębów nie chodził. On sztygar, jego stać było na lepszy dentysta. Gdzieżbym tam miał od niego pożyczać...

Urwał, bo Kruk gwałtownie uderzył pałką o blat ławki.

– Łżecie, Jaworek! – huknął starszy przodownik i poderwał się z ławki z takim impetem, jakby zamierzał zatłuc przesłuchiwanego na śmierć. – Łżecie jak pies! Znaliście Gawlika dobrze i pożyczaliście od niego duże pieniądze!

– Nie... no gdzie... skąd... jak... – wybełkotał przerażony Jaworek.

– Mamy wasz weksel! – oznajmił demaskatorsko Bańczyk.

– Jaki weksel? – felczer wytrzeszczył na niego oczy.

– O taki! – podkomisarz triumfalnie podniósł dokument. – Na dziewięćset złotych gotówką, który po pół roku od wystawienia zobowiązaliście się wykupić za tysiąc – odczytał głośno młody śledczy. – Podpisano czytelnie: „Hans Jaworek”, to wasz podpis? – podszedł i pokazał.

– Niyy...

Kruk obejrzał się na Drwęckiego. Było jasne, że zamierza przyłać idącemu w zaparte łajdakowi. Nadkomisarz pokręcił przecząco głową, zatem starszy przodownik poprzestał na krzyku.

– Prawdę mówcie! – huknął na aresztanta. – Teraz tylko szczerza skrucza może wam coś pomóc! Już się wszystko wydało!

– Ja nigdy... żadnych weksli... znaczy raz...

– Nigdy czy raz?! – wsiadł na niego Kruk.

– Jeszcze przed wojną... dług od kart miałem... to wtedy tak... ale ten nie mój!

– Spodziewałem się, że podejrzanym będzie kwestionować autentyczność swojego podpisu – oznajmił głośno Bańczyk. – Dlatego postarałem się o wzór porównawczy z jego ostatniego miejsca zatrudnienia... – popatrzył z dumą na





# Jak w krótkim czasie zarobić dużo pieniędzy

**W**skrzynce mailowej znalazłem zaproszenie: „Odwiedź Kraków – europejską stolicę lojalności”. O kulturalnych stolicach, o zimowych, o letnich już słyszałem, ale że istnieje też „europejska stolica lojalności”? Wobec czego (albo kogo) Kraków jest tak lojalny? Od dawna już wiem, że nie należy zwracać uwagi na tytuły, bo często nie mają nic wspólnego z treścią nimi opatrzoną, czego dowód znajdzie Czytelnik, porównując tytuł i treść mojego artykułu. Ale może jednak? Może chociaż trochę związków się znajdzie? Może to jest żartobliwe zaproszenie na europejską konferencję logopedów, w czasie której będzie omawiana terapeutyczna skuteczność ćwiczenia „Lojalna Jola, Jola lojalna”? Jednak nie. Przeczytałem całe zaproszenie. Chodzi o spotkanie ekspertów zajmujących się „programami lojalnościowymi” w różnych koncernach handlowych, czyli tym, jak zrobić, żebyśmy bułki kupowali tylko na jednej stacji benzynowej, a olej napędowy zawsze w jednej piekarni. A w związku z tym, że tych fachowców przyjedzie „35, w tym 11 z zagranicy”, organizatorzy uznali, że to już wystarczająco „europejskie”. Ciekawe, jaki jest próg minimalny, ilu musi być gości w ogóle, a w szczególności tych z zagranicy? Bo jeśli w sylwestra byłem na prywatce, w czasie której bawiło się 26 osób, w tym cztery ze Słowacji i jedna z Ukrainy, czy mieliśmy prawo, w stosunku do wioski, w której się to odbywało, używać nazwy „Parczochy – europejska stolica sylwestra”, czy robiliśmy to nielegalnie? A jeżeli w przyszłym roku dołączy do nas Mgebe, kolega z Kenii, Parczochy staną się „światową stolicą”? Czy nadal będą tylko „europejską”, bo to zależy od położenia stolicy, a nie od pozaeuropejskości uczestników zdarzenia?

Z zaciekawieniem przeczytałem tekst o pracy magisterskiej na temat idealnej żony dla policjanta. Nie znam całej pracy, więc być może to po prostu efekt skrót, może zostało to pominięte tylko w artykule, ale być może w tym badaniu autor w ogóle przeoczył jeden istotny element. Mianowicie sprawę posagu. W sztuce Izaaka Babla „Zmierzch” jest scena, w której Mesje Bojarski (właściciel interesu z gotową konfekcją), w rozmowie

ze swoją ewentualną przyszłą żoną, Dwojrą Krzyk (stara panna, lat 30), stara się wynegocjować jak najwyższy posag. Chce, by tatuś przyszłej małżonki sfinansował zakup kolejnego sklepu. Oto fragment:

*Dwojra:*

– *A poza tym, panie Bojarski, ja chcę mieć dziecko.*

*Bojarski:*

– *O, widzi pani, dziecko w sklepie z konfekcją – to ładne, to ma wygląd. A dziecko bez interesu – co to ma za wygląd?*

Ktoś powie, że coś takiego było możliwe na początku XX wieku, że już sto lat minęło. Owszem, ale może w czasach kryzysu i ciągle niskich wynagrodzeń w służbach mundurowych należałoby się zastanowić nad powrotem do form sprawdzonych przez naszych pradziadków? I może nie na etapie podrywów w dyskoteki, ale w dniu pierwszej oficjalnej wizyty u rodziców przyszłej żony uświadomić przyszłemu teściowi, że policjant w pięciopokojowym mieszkaniu, w nowoczesnym apartamentowcu – to ładne, to ma wygląd. A policjant bez nowego sportowego samochodu – co to ma za wygląd?

Chyba „Odwiedzę Kraków – europejską stolicę lojalności”. Chciałbym tym „35 ekspertom, w tym 11 z zagranicy” podrzucić pomysł społecznego wykorzystania tego, co oni wykorzystują w biznesie. Bo gdyby tak wprowadzić „programy lojalnościowe” w każdym małżeństwie (nie tylko policyjnym) i za każdy przejaw lojalności męża wobec żony i żony wobec męża doliczać punkty do specjalnej karty magnetycznej? Moim zdaniem wpłynęłoby to na znaczne wzmocnienie „instytucji małżeństwa”, ludzie byłiby szlachetniejsi, uczciwsi, lojalniejsi, prawsi (to moja ulubiona forma od: „bardziej prawi”. Chociażby po to, żeby w nagrodę dostać czajnik, lokówkę albo Play Station. ■

ARTUR ANDRUS

zdj. A. Mitura



## POLICJA

## 997

miesięcznik KGP

Adres redakcji:

02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38  
tel. 22 60-161-26, fax 22 60-168-67

[www.gazeta.policja.pl](http://www.gazeta.policja.pl)

Łączność z czytelnikami:

[gazeta.listy@policja.gov.pl](mailto:gazeta.listy@policja.gov.pl) (22 60-121-87)

Redaktor naczelny: Irena Fedorowicz

[i.fedorowicz@policja.gov.pl](mailto:i.fedorowicz@policja.gov.pl) (22 60-161-26)

Zastępca redaktora naczelnego: Klaudiusz Kryczka

[k.kryczka@policja.gov.pl](mailto:k.kryczka@policja.gov.pl) (22 60-161-26)

Sekretarz redakcji: Agata Guzdek-Wrotna

[a.wrotna@policja.gov.pl](mailto:a.wrotna@policja.gov.pl) (22 60-161-32)

Zastępca sekretarza redakcji: Małgorzata Boruta

[m.boruta@policja.gov.pl](mailto:m.boruta@policja.gov.pl) (22 60-161-15)

Sekretariat: Karolina Targońska

[gazeta@policja.gov.pl](mailto:gazeta@policja.gov.pl) (22 60-161-26)

Zespół redakcyjny:

Grażyna Bartszek [g.bartszek@policja.gov.pl](mailto:g.bartszek@policja.gov.pl)

Przemysław Kacak [p.kacak@policja.gov.pl](mailto:p.kacak@policja.gov.pl)

Anna Krawczyńska [a.krawczynska@policja.gov.pl](mailto:a.krawczynska@policja.gov.pl)

Tadeusz Noszczyński [t.noszczyński@policja.gov.pl](mailto:t.noszczyński@policja.gov.pl)

Paweł Ostaszewski [p.ostaszewski@policja.gov.pl](mailto:p.ostaszewski@policja.gov.pl)

Jerzy Paciorkowski [j.paciorkowski@policja.gov.pl](mailto:j.paciorkowski@policja.gov.pl)

Elżbieta Sitek [e.sitek@policja.gov.pl](mailto:e.sitek@policja.gov.pl)

Aleksandra Wicik [a.wicik@policja.gov.pl](mailto:a.wicik@policja.gov.pl)

Dział foto:

Anna Michejda

[a.michejda@policja.gov.pl](mailto:a.michejda@policja.gov.pl) (22 60-124-49)

Andrzej Mitura

[a.mitura@policja.gov.pl](mailto:a.mitura@policja.gov.pl) (22 60-115-96)

Studio graficzne:

Krzysztof Zaczekiewicz, Krystyna Zaczekiewicz

[gazeta.studio@policja.gov.pl](mailto:gazeta.studio@policja.gov.pl) (22 60-135-46)

Korekta: Elżbieta Mirowska (22 60-121-87)

Marketing: Karolina Targońska (22 60-115-69)

Reklama: Klaudiusz Kryczka

[k.kryczka@policja.gov.pl](mailto:k.kryczka@policja.gov.pl) (22 60-161-26)

Edyta Jaworowska

[e.sarna@policja.gov.pl](mailto:e.sarna@policja.gov.pl) (22 60-168-66)

Kolportaż: Krzysztof Chrzanowski (22 60-160-86)

Druk i oprawa: „Zapolex” Sp. z o.o.

Nakład: 30 000 egz.

Numer zamknięto: 23.02.2010 r.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo skrótów i opracowania redakcyjnego tekstów przyjętych do druku oraz prawo nieodpłatnego publikowania listów.

Redakcja zastrzega sobie również możliwość nieodpłatnego wykorzystania publikowanych materiałów na własnej stronie internetowej.

Za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń, listów i materiałów sponsorowanych redakcja nie odpowiada.

Zamówienia na prenumeratę przyjmują:

- jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania. Informacja pod numerem infolinii 0-804-200-600
- (prenumerata zbiorowa) oddziały firmy „Kolporter” na terenie całego kraju pod numerem infolinii 0-801-205-555 lub na stronie internetowej <http://www.kolporter-spolka-akcyjna.com.pl/prenumerata.asp>

Miesięcznik wydawany jest przez  
Gospodarstwo Pomocnicze KGP „Karat”.

**Egzemplarze miesięcznika  
w policyjnej dystrybucji wewnętrznej  
są bezpłatne.**